

■ Życzenia do św. Mikołaja s. 12

■ Napaści na policjantów s. 26

POLICJA

nr 12 (81), grudzień 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



s. 6

Pomaga i już

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaiitości

- s. 4 Ministerstwo podzielone; Generalskie nominacje; Emerytury
i 46 i podwyżki; Wypadki policjantów na służbie; Europa w Warszawie;
Kampania Białej Wstążki; Policjant ratuje

LUDZIE

Aspirant Agnieszka Makowska

- s. 6 Nie przechodź obojętnie – dla policjantki z warszawskiej Woli
ważny jest przede wszystkim człowiek

U NAS

- s. 12 Życzenia do św. Mikołaja

TYLKO SŁUŻBA

Komunikacja wewnętrzna

- s. 10 Jak motywować? – motywacja jest niezbędna, by odczuwać
zadowolenie z pracy. Ale jak motywować przy permanentnym
braku funduszy?

Ruch drogowy

- s. 14 Drogowa wściekłość – polska specjalność to kwieciste
„wiązanki”, grożenie pięścią, prezentowanie środkowego palca
oraz naciskanie na klakson z siłą pneumatycznego młota

PAMIĘĆ

- s. 18 Cześć Ich pamięci! – na Tablicy Pamięci w KGP odsłonięto
44 nowe tabliczki epitafijne policjantów, którzy ponieśli śmierć,
wykonując czynności służbowe

TYLKO SŁUŻBA

Child Alert

- s. 21 Kiedy zaginie dziecko – w Polsce system pozwalający na szybkie
i zmasowane reagowanie w sytuacji, gdy podejrzewa się
uprowadzenie dziecka ma zacząć działać przed Euro 2012

Logistyka

- s. 22 Modernizacja według potrzeb – nowe elementy w e-Posterunku
Polska prezydencja w UE
s. 24 Przeciwno przestępczości zorganizowanej – rozmowa z Adamem
Rapackim, podsekretarzem stanu w MSWiA

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Napaści na policjantów

- s. 26 11.11.11 w Warszawie – rannych zostało 40 policjantów
s. 28 Pod szczególną ochroną – statystycznie każdego dnia jakiś
policjant staje się obiektem ataku ze strony przestępcy
s. 30 Policja działała prawidłowo – rozmowa z nadinsp. Waldemarem
Jarczewskim, zastępcą komendanta głównego Policji
s. 30 Psycholog musi wiedzieć – w każdym przypadku wystąpienia
sytuacji kryzysowej, np. napaści na policjanta jego przełożony
jest zobowiązany powiadomić psychologa
s. 32 Wobec agresji – o podstawowych zasadach zapobiegania
napaściom w czasie interwencji przypomina zastępca kierownika
Zakładu Interwencji Policyjnych Centrum Szkolenia Policji
w Legionowie nadkom. Tomasz Maczuga



PAMIĘĆ

Oblawa augustowska

- s. 34 Wszystko było zaplanowane – największa zbrodnia na narodzie
polskim po zakończeniu II wojny światowej

POLICYJNY PITAWAL

Sprawa braci Kowalczyków

- s. 36 Więźniowie sumienia czy terroryści? – po 30 latach
od wysadzenia w powietrze auli WSP w Opolu czyn sprawców
wciąż budzi kontrowersje

TYLKO SŁUŻBA

Mundurowy savoir-vivre

- s. 39 Ceremoniał, sztandar i flaga państwowa
Przestępczość nieletnich
s. 40 A dzieci im żal – w kieleckiej policyjnej izbie dziecka
s. 41 Rzecznik pisma pisze... – m.in. o zbyt długich pobytach nieletnich
w PID, a także zarzuca policjantom, że prowadzą działania
operacyjno-rozpoznawcze wśród nieletnich przebywających
w izbach

PRAWO

Nowe przepisy

- s. 42 Policyjna izba dziecka – znowelizowane przepisy dotyczące
umieszczania nieletniego w PID

SPORT

Rozmaiitości

- s. 44 Drugi na świecie; Czarny pas dla policjanta; Brąz dla policjanta
z Lubania; III Mistrzostwa Warszawy Służb Mundurowych
– O puchar komendanta głównego; Brąz dla policjantów
z Gdańska; Sportowcy u ministra; O Puchar Dziadka; Mistrzostwa
w strzelaniu; Sportowe zapowiedzi

U NAS

Badania czytelnictwa w 2011 r.

- s. 47 Więcej prawa, mniej informatyki – takie m.in. wnioski można
wysnuć z ankiety internetowej na temat „Policji 997”

ROZRYWKĄ

- s. 48 Bij zomowca! – fragment kryminału Ryszarda Ćwirleja *Mocne uderzenie*

Ministerstwo podzielone

Po blisko 15 latach przestało istnieć Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. 18 listopada Prezes Rady Ministrów wydał rozporządzenia o powołaniu dwóch resortów: Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. 18 listopada br. prezydent RP Bronisław Komorowski wręczył nominację Jackowi Cichockiemu na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Michał Boni stanął na czele Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Nowy szef MSW nadzoruje Policję, Straż Graniczną, Państwową Straż Pożarną, Obronę Cywilną Kraju oraz Urząd ds. Cudzoziemców i Zakład Emerytalno-Rentowy. W jego gestii pozostaje też nadzór nad służbami specjalnymi.

Szef MSW Jacek Cichocki urodził się 17 grudnia 1971 r. w Warszawie. Jest absolwentem socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1992–2008 pracował w Ośrodku Studiów Wschodnich w Warszawie. Od 22 stycznia 2008 r. był sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz sekretarzem Kolegium ds. Służb Specjalnych. Jacek Cichocki jest żonaty, ma czworo dzieci.

Szef MAiC Michał Boni urodził się 10 czerwca 1954 r. w Poznaniu. Jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie przez wiele lat wykładał w Katedrze Kultury Polskiej. Działacz NSZZ „Solidarność” od 1980 r. Od 1989 r. członek władz krajowych „Solidarności”, w 1990 r. przewodniczący Zarządu Regionu „Mazowsze”. W 1991 r. minister pracy i polityki socjalnej, w latach 1992–1993 sekretarz stanu w tym ministerstwie, odpowiedzialny m.in. za politykę rynku pracy. Poseł na Sejm RP I kadencji. Był radnym, współpracownikiem wielu fundacji polskich i międzynarodowych. Od stycznia 2009 r. był ministrem – członkiem Rady Ministrów i przewodniczącym Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Obaj nowi ministrowie urzędują w gmachu przy ul. Batorego w Warszawie. ■

JERZY PACIORKOWSKI



Generalskie nominacje

11 listopada, z okazji Święta Niepodległości, prezydent RP Bronisław Komorowski awansował do stopnia nadinspektora sześciu oficerów Policji. Stopnie generalskie otrzymali inspektorzy: Dariusz Działo – komendant wojewódzki Policji w Lublinie, Marek Dziadoszyński – komendant wojewódzki Policji w Łodzi, Leszek Marzec – komendant wojewódzki Policji w Gorzowie Wlkp., Adam Maruszczak – dyrektor Centralnego Biura Śledczego, Andrzej Rokita – komendant wojewódzki Policji w Krakowie oraz Mirosław Schosler – komendant wojewódzki Policji w Kielcach. Nowo mianowani nadinspektorzy otrzymali z rąk ministra SWiA Jerzego Millera szable oficerskie. W uroczystości, która odbyła się w Belwederze, udział wzięli również Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA oraz gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji. ■

Pac.

zdj. Andrzej Mitura

Emerytury i podwyżki

W exposé, wygłoszonym 18 listopada br., premier Donald Tusk zapowiedział zmiany w przepisach emerytalnych służb mundurowych: dla wstępujących do służby w Policji od lipca 2012 r. zacząć obowiązywać nowe zasady przechodzenia na emeryturę – wiek emerytalny zostanie ustanowiony na 55 lat, a staż służby będzie wydłużony do 25 lat (o 10 lat dłużej niż teraz).

Również od 1 lipca przyszłego roku policjantów czeka 300-złotowa podwyżka wynagrodzenia. (jot)

Wypadki policjantów na służbie

30 listopada br. weszło w życie rozporządzenie ministra SWiA z 10 października 2011 r. w sprawie trybu ustalania okoliczności i przyczyn wypadków pozostających w związku z pełnieniem służby w Policji (Dz.U. nr 243, poz. 1453).

Zmiany objęły między innymi sposób powoływania komisji powypadkowych i uprawnienia poszkodowanych.

Zgodnie z nowymi przepisami w skład komisji powypadkowej mają wchodzić co najmniej dwie osoby (do tej pory – trzy), w tym przedstawiciel służby właściwej do spraw bezpieczeństwa i higieny służby jako przewodniczący, oraz przedstawiciel służby merytorycznie wła-

ściwy do oceny okoliczności i przyczyn wypadku jako członek. Nowe prawo przewiduje, że jeżeli w jednostce organizacyjnej Policji nie utworzono służby właściwej do spraw bezpieczeństwa i higieny służby i pracy, członkiem komisji powypadkowej jest osoba, której kierownik jednostki powierzył wykonywanie zadań w zakresie bezpieczeństwa i higieny służby (pracy).

Członków komisji powypadkowej ma powoływać kierownik jednostki organizacyjnej Policji, ewentualnie komendant szkoły policyjnej, jeśli do wypadku doszło podczas szkolenia lub doskonalenia zawodowego. Powinien on również zabezpieczyć miejsce wypadku przed ewentualnymi dalszymi następstwami zdarzenia, ale jedynie w sytuacji, gdy okoliczności uzasadniają takie działanie.

Jeżeli wymagać tego będzie ważny interes służby, w szczególności gdy postępowanie wyjaśniające mogłoby narazić niejawnie dane osobowe policjanta lub czynności przez niego realizowane na ujawnienie, komisję powypadkową ma powoływać Komendant Główny Policji.

Według nowych przepisów komisja powypadkowa obligatoryjnie ustala okoliczności i przyczyny wypadku w postępowaniu wyjaśniającym. Dokonuje oględzin miejsca wypadku, sporządza szkice, przyjmuje wyjaśnienia poszkodowanego, zasięga opinii specjalistów. W uzasadnionych przypadkach komisja może odstąpić od oględzin. Do tej pory były to działania fakultatywne, a co za tym idzie często pomijane.

O zmianach w orzecznictwie o stanie zdrowia funkcjonariuszy pisaliśmy w nr. 68 z listopada 2010 r. ■

AWZ

Policjantki, Policjanci, Pracownicy Policji!

*Do życzeń, które wymienicie przy wigilijnym stole,
dołączcie i te od kierownictwa Policji:
bożonarodzeniowej radości, świątecznego spokoju
i refleksji, czasu dla rodziny i dla siebie.*

*Życzę, by wszystkie trudy, z którymi przychodzi
nam się mierzyć na co dzień, w ten grudniowy
czas okryło ciepło rozświetlonej świątecznym
blaskiem choinki.*

*Kiedy będę dzielił się opłatkiem z najbliższymi,
w pamięci będę miał Tych wszystkich, którzy
w tym czasie służą. Już teraz Im za to dziękuję.
Wspomnę Tych, których już z nami nie ma,
i Ich pogrążone w smutku rodziny.*

*Boże Narodzenie to czas, kiedy rodzi się dobro.
Niech urodzi się też w naszych sercach.*

*Wam wszystkim, Waszym Rodzinom i Bliskim,
życzę również pomyślności w 2012 roku.*

Niech spełnią się Wasze plany i pragnienia.



generalny inspektor Andrzej Matejuk

Nie przechodź obojętnie

Jest jedną z najbardziej znanych policjantek na stołecznej Woli. Zarówno wśród dorosłych, nastolatków, jak i dzieci, z przedszkolakami włącznie. Od lat prowadzi z nimi zajęcia profilaktyczne oraz pomaga ofiarom przemocy rodzinnej, a robi to często kosztem swego prywatnego czasu. Dla asp. Agnieszki Makowskiej, specjalisty ds. prewencji kryminalnej z Komendy Rejonowej Policji Warszawa IV, ważny jest przede wszystkim człowiek.

Jest laureatką prestiżowego konkursu *Policjant, który mi pomógł*, organizowanego przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie *Niebieska Linia*. Trudno byłoby jednak zliczyć osoby, którym pomogła, oraz które dzięki jej działaniom nie zostały ofiarami, m.in. przemocy domowej, wypadków drogowych, oszustów, złodziei, także narkotyków i alkoholu.

– Nigdy takich statystyk nie prowadziłam, nie widzę potrzeby – mówi Agnieszka Makowska. – Przecież zawód policjanta obliuguje do działań na rzecz innych ludzi. Swoją pracę wykonuję najlepiej jak mogę i nie uważam, że robię coś wyjątkowego.

Ci, którzy mają lub mieli z nią do czynienia, uważają inaczej.

DZIĘKI NIEJ ŻYJĘ

– Gdyby nie ona, może nie byłoby mnie już na świecie – mówi Monika (imię zmienione – red.). Ma 35 lat i niemal przez dekadę była katowana przez męża, często w obecności dzieci, które zresztą także bił. Synkowi trwale uszkodził słuch. O wszystkim wiedziała jego rodzina, koledzy, znajomi, sąsiedzi, ale nie reagowali. Mężczyzna ma ogromne pieniądze, układy, wiele osób jest od niego zależnych finansowo. Kobieta bała się powiadomić miejscowe organy ścigania. Dzielnicowy poradził jej, żeby wyjechała do innego miasta i tam podjęła odpowiednie kroki. Zabrała dzieci i uciekła do Warszawy.

– Serce omal mi stanęło, gdy po raz pierwszy ją zobaczyłam, miała ciało fioletowe, była wystraszona i przerażona – mówi Agnieszka Makowska. – Jej mąż ustalił adres, pod którym przebywała z dziećmi i nie dawał im spokoju. W pierwszej kolejności musieliśmy więc zapewnić im bezpieczeństwo – co dwa, trzy dni zmieniali miejsce pobytu. Zorganizowaliśmy to tak, aby dzieci mogły realizować obowiązek szkolny. Zapewniliśmy im pomoc psychologiczną. One przeszły gehennę,

pamiętam taką sytuację: córeczka Moniki narysowała obrazek przedstawiający dwie postaci – jedna leżała na podłodze, a druga stała nad nią, nogę miała na jej głowie. Dziewczynka wyjaśniła, że to jest jej dom, na podłodze leży mama, leci z niej krew, a tata stoi i kopie ją w głowę.

Wszystkie działania Agnieszki i dzielnicowych, a także wielu innych osób zaangażowanych w sprawę, spowodowały, że Monika i dzieci już nie muszą się ukrywać. Powoli wracają do równowagi, chociaż nadal pozostają pod opieką specjalistów.

– Nikt w życiu nie okazał mi tyle serca, co ona – dodaje Monika. – Była ze mną i z dziećmi w chwilach zagrożenia, poświęcała nam prywatny czas. – Za wszystko, co dla nas zrobiła, jestem jej bezgranicznie wdzięczna. Moje dzieci za nią przepadają.

DAĆ IM SZANSĘ

Agnieszka Makowska uważa, że każdy człowiek ma prawo popełniać błędy, ale trzeba dać mu szansę ich naprawienia. Ona tak właśnie postępuje, szczególnie wobec młodych ludzi.

O 17-letnim Kacprze (imię zmienione – red.) dowiedziała się od jego wychowawcy. Matka chłopca poskarżyła się, że jest wobec niej agresywny, odczuwa przed nim strach.

– Najprostszą rzeczą byłoby skierować sprawę do sądu, chłopak prawdopodobnie trafiłby do poprawczaka – mówi policjantka. – Tylko czy wróciłby lepszy? Długo z nim rozmawiałam. Od niedawna mieszka w Polsce, nie może się tu zaadaptować, nie ma kolegów, znajomych, czuje się samotny. Czas, poza pobytem w szkole, spędza przy komputerze. Tak bardzo jest od niego uzależniony, że gdy matka zakazała jego użytkowania, stał się wobec niej agresywny. Czuł się z tego powodu winny, chciał się zmienić. Wypracowaliśmy razem plan działania: ograniczyć używanie komputera, poddać się terapii, za-

cznie uprawiać sport. I Kacper wywiązuje się z tych zobowiązań! Kontaktuję się z jego mamą – cieszy się, że chłopak zmienił się na korzyść.

Niestety, nie wszyscy korzystają z danej im szansy. Tak było w przypadku mamy Kasi.

– Dziewczynka ma epilepsję – mówi policjantka. – Niestety, matka nie podaje jej lekarstw, nie przyjmuje do wiadomości, jakie mogą być tego skutki. O chorobie Kasi powiadomiła nas jej babcia. Chcieliśmy przeprowadzić z matką rozmowę i uświadomić powagę sytuacji, niestety nie mogliśmy w żaden sposób z nią się skontaktować – nie odbierała telefonów i korespondencji, nie otwierała drzwi. Byliśmy już tak zdeterminowani, że postanowiliśmy razem z pracownikiem ośrodka pomocy społecznej czekać na nią na klatce schodowej – przecież kiedyś musi wyjść z mieszkania. Tak też się stało, niestety nasze argumenty do niej nie trafiły, obrzuciła nas stekiem wyzwisk. Nie mieliśmy wyjścia, sprawę skierowaliśmy do sądu.

Piotr Kucharski, pedagog, który towarzyszył Agnieszce Makowskiej (zresztą od kilku lat współpracują, obecnie w ramach zespołu interdyscyplinarnego, a wcześniej w Wolskiej Koalicji na rzecz Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie), podkreśla niezwykle zaangażowanie, kompetencje i fachowość policjantki.

– Jest niesamowitym człowiekiem – mówi pan Piotr. – W naszej dzielnicy, szczególnie jej starej części, jest dużo przypadków przemocy domowej. Agnieszka ma niezwykle dar prowadzenia rozmów zarówno z ofiarami, jak i sprawcami. Potrafi ich przekonać, zmobilizować do zmian. Ma wspaniałe pomysły, które konsekwentnie realizuje. Bardzo często działa poza godzinami pracy, nigdy nie słyszałem od niej: *jestem po służbie, nie mam czasu*. O każdej porze dnia i nocy można na nią liczyć. Do każdej sprawy, do każdego zagadnienia, do każdego człowieka podchodzi indywidualnie. I z sercem.

POJEDZIE PANI Z NAMI NA MECZ?

W swoich działaniach stosuje niekonwencjonalne metody. Opowiadają o tym wszyscy, którzy mieli, bądź mają, z nią do czynienia. Małgorzata Kuna, dyrektor Gimnazjum 51 im. Bolesława Prusa w Warszawie, wspomina jak policjantka rozwiązała problem wulgaryzmów, które na murach szkoły bazgrali



pseudokibice. Na nic zdało się ich zamalowywanie, natychmiast pojawiały się nowe. Agnieszka znalazła jednak sposób – poprosiła kibiców Legii, aby wykonali na murze profesjonalne graffiti. Młodzieży malowidła spodobały się, zaakceptowała je i problem zniknął. Pani dyrektor podkreśla, że od czasu, kiedy Agnieszka prowadzi w szkole zajęcia z prewencji kryminalnej, uczniowie są mniej agresywni.

– Ona nie ogranicza się tylko do ustawowych obowiązków, ale wiele rzeczy robi dodatkowo, kosztem swego prywatnego czasu – mówi Małgorzata Kuna. – Poza godzinami lekcyjnymi organizuje różnego rodzaju zajęcia profilaktyczne. I mimo że nie są one obowiązkowe, to przychodzi na nie wielu uczniów. Oni są Agnieszką zachwyceni.

Także wychowankowie placówek edukacyjnych uwielbiają Agnieszkę. Ostatnio np. wychowawcy jednej z wolskich burs poprosili ją o spotkanie z młodzieżą, gdyż podejrzewali, że wśród mieszkańców placówki są pseudokibice. Policjantka przyszła ze zdjęciem i autografami piłkarzy Legii. Rozmawiała z uczniami kilka godzin, w efekcie zaproponowali jej, aby jeździła z nimi na mecze piłkarskie.

MARCIN JUŻ NIE BOI SIĘ ORZEŁKA

Od kilku lat Agnieszka Makowska współpracuje z Katolickim Stowarzyszeniem Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej (w stolicy ma ono dwie placówki, a ogółem siedem), które pomaga osobom upośledzonym umysłowo. Pani aspirant prowadzi z nimi zajęcia na temat bezpieczeństwa, np. jak należy poruszać się po mieście, do kogo powinni zwrócić się, gdy zabłądzą na ulicy, jak rozpoznaje się policjanta.



Rodzina prawie w komplecie (kot Blu towarzyszy właśnie naszemu fotoreporterowi): Dominika z Lili, Agnieszka z Zuzu, Kuba z Julią

– Pani Agnieszka potrafi tak przekazać treści, że działają one na naszych podopiecznych terapeutycznie – mówi Izabela Kędzierska, wiceprezes stowarzyszenia. – My, rodzice i opiekunowie niepełnosprawnych, jesteśmy jej ogromnie wdzięczni.

Aby nawiązać kontakt z osobą upośledzoną umysłowo trzeba być bardzo cierpliwym. Funkcjonariuszka opowiada o 50-letnim mężczyźnie, który na widok jej policyjnej czapki zaczynał krzyczeć i uciekać. Bardzo bał się orzełka.

– Przychodziłam codziennie do ośrodka, żeby Marcin dotknął orzełka na mojej czapce i przekonał się, że nic złego go nie spotka. Teraz już nie ucieka. I to jest dla mnie największą radością.

Pani aspirant niesie też pomoc w konkretnych przypadkach. Tak było np., gdy nad 30-letnim Piotrem, bardzo sprawnym intelektualnie – skończył studia – ale niepełnosprawnym fizycznie, zaczęła znęcać się jego matka.

– Naszą pierwszą myślą było zawiadomić Agnieszkę, ona pomoże – mówi Izabela Kędzierska. – Sprawa trafi do sądu, który umieści Piotra w zakładzie opiekuńczym, a matka poniesie odpowiedzialność karną. Agnieszka uznała jednak, że najpierw należy sprawdzić sytu-



Z maluchami też potrafi się dogadać

ację tej rodziny, dowiedzieć się, z czego wynika agresja matki i czy dom opieki jest najlepszym rozwiązaniem dla jej syna. Uświadomiła, że my, osoby zdrowe, wymyślamy dla niepełnosprawnych różne rozwiązania życiowe, których oni wcale nie chcą. Oni mają swoje odczucia, pragnienia, marzenia, które powinniśmy też brać pod uwagę.

Okazało się, że matka (jeszcze pracuje zawodowo) Piotra jest na skraju wyczerpania psychicznego i fizycznego. Jej agresja wynikała z bezradności.

Policjantka zmobilizowała odpowiednie służby – rodzina otrzymuje obiady, wolontariusze pomagają mężczyźnie w przemieszczaniu się. Piotr czuje się pewnie. Kobieta odciążona w opiece nad synem, znów jest tą samą co kiedyś czułą matką.

NA WSCHODZIE I ZA OCEANEM

Agnieszka Makowska kilkakrotnie była zapraszana na Ukrainę, gdzie prezentowała rozwiązania stosowane przez naszą Policję w zakresie prewencji kryminalnej zarówno dzieci, jak i dorosłych. Pokazała, że wiele pożytecznego można zrobić, nie zmieniając prawa – wystarczy tylko chcieć. A ukraińscy milicjanci mają wolę działania – zaczynają już wdrażać działania pod kątem profilaktycznym, m.in. na wzór polski uruchomili patrole szkolne. Pani aspirant cały czas pozostaje z nimi w kontakcie – przysyła im programy prewencyjne, daje wskazówki, udziela rad.

Ważnym doświadczeniem zawodowym dla Agnieszki Makowskiej był pobyt w USA w ramach programu *Przemoc domowa wobec kobiet*. Zaproszenie otrzymała od rządu amerykańskiego. Poznała zarówno rządowe programy dotyczące tego zjawiska, jak i lokalne rozwiązania – na Florydzie, w Teksasie, w Bostonie i w Minneapolis. Przyznaje, że niektóre rozwiązania warto byłoby wprowadzić w Polsce, ale na razie nie ma na to szans, są bardzo drogie.

Podczas pobytu w USA policjantka uzyskała międzynarodowy certyfikat specjalisty ds. przeciwdziałania przemocy domowej wobec kobiet.

NIE PRZESTANĘ BYĆ PRYZWOITYM CZŁOWIEKIEM

Niestety, nie zawsze jest tak kolorowo i dobrze. Są także chwile nieprzyjemne i przykre. Zdarzyło się, że do warszawskiego sądu wpłynęła informacja, że u Agnieszki Makowskiej mieszka Ola, która *jest jej, ale nie jest jej*. I że policjantka nielegalnie przetrzymuje w swoim domu dzieci z interwencji, natomiast własnym potomstwem uzupełnia się nie interesuje. Pytano również, jakim prawem urząd miasta przydzielił jej mieszkanie.

Przełożony Agnieszki, komendant rejonowy Policji, wszczął postępowanie wyjaśniające, które w najmniejszym stopniu nie potwierdziło oskarżeń. Owszem, w domu policjantki przez 6 miesięcy mieszkała 16-letnia Ola, koleżanka z klasy jej córki Dominiki. Dziewczyna miała kłopoty rodzinne, była też przemęczona dojazdami do szkoły – mieszkała pod Warszawą i musiała wstawać świtem. Dominika, chcąc pomóc koleżance, rzuciła pomysł, aby zamieszkała razem z nią, jej mamą i bratem. Rodzicom Oli oraz dyrekcji szkoły tak bardzo się on spodobał, że poprosili Agnieszkę, aby przyjęła dziewczynę pod swój dach. Nigdy od władz stolicy nie otrzymała lokalu socjalnego.

– Żadne złośliwości nie spowodują, że przestanę być przyzwoitym człowiekiem – mówi asp. Agnieszka Makowska. – Tata zawsze powtarzał mnie i siostrze: *żyjcie tak, żeby dzieci się was nie wstydziły, nie przechodźcie obojętnie obok człowieka, który potrzebuje wsparcia*. Jego ojciec zginął podczas II wojny światowej, a on trafił do domu dziecka. Potem zabrała go do siebie macocha, ale go nie kochała. Tata wiedział więc, jak to jest być samemu na świecie. 18-letnia Dominika bardzo angażuje się w sprawy innych, wszystkim wokół chce pomagać, jest w klasie maturalnej, chce zostać policjantką. Trzynastoletni Kuba też jest wrażliwym dzieckiem.

POSZUKIWANY ŚW. MIKOŁAJ

Tuż przed Bożym Narodzeniem wychowankowie wolskich domów dziecka oraz niepełnosprawni z ośrodków opieki społecznej poszu-

kiwać będą św. Mikołaja, który skrył się w gmachu Komendy Rejonowej Policji Warszawa IV. A przy okazji zapoznają się z pracą policjantów, m.in. zobaczą, jak sporządza się portret pamięciowy. Dostaną też prezenty.

Nie będzie to pierwsza wizyta dzieci w wolskiej komendzie. Takie spotkania Agnieszka organizuje od lat – za zgodą szefostwa oraz z pomocą kolegów policjantów, m.in. dzielnicowych (jak zresztą podkreśla to dzięki nim może pomagać ludziom), ze służb kryminalnych, ruchu drogowego oraz dyżurnych. W tym roku po raz pierwszy spotkanie organizować będzie razem z młodzieżą z klasy o profilu Bezpieczeństwo i Profilaktyka z Zespołu Szkół im. Michała Konarskiego w Warszawie, której patronuje KRP na Woli.

Jak co roku Agnieszka przełamie się też opłatkiem z seniorami. Ta grupa jest jej szczególnie bliska, często organizuje dla seniorów spotkania, podczas których przestrzega ich przed zagrożeniami, jakie czyhają na nich, m.in. w banku, na ulicy, w sklepie.

Agnieszka Wigilię przygotowuje wcześniej, aby dzieci mogły ją spędzić również u swojego taty, także policjanta. Będzie tam też ich ukochana babcia. Przy wigilijnym stole Agnieszki będą towarzyszyć im zwierzęta – dwa koty i dwa psy. Pojawi się też dodatkowe nakrycie. Choć u niej przez cały rok drzwi są otwarte dla potrzebujących. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

starczy, by wszyscy dobrze czuli się w firmie. Pieniądze są ważne, ale ludzie bardzo szybko tracą chęć do pracy, jeśli pracują wyłącznie dla pieniędzy. Dlatego dobry przełożony, chcąc zmotywować pracownika, nie może poprzestać na przyznaniu mu premii.

Tym bardziej że wyniki rozmaitych badań jasno pokazują, iż osoby zajmujące stanowiska wykonawcze zawsze wskazują na liczne pozamaterialne czynniki, które zwiększają poziom ich zadowolenia z pracy. Dla policjantów i pracowników Policji, którzy wzięli udział w badaniu satysfakcji z pracy w 2010 roku ważna jest, oprócz nagród pieniężnych za osiągnięte wyniki, dobra opinia przełożonych, przedterminowy awans, dobra atmosfera w pracy, poprawne kontakty interpersonalne ze współpracownikami i przełożonymi, możliwość doskonalenia zawodowego, stabilizacja i pewność zatrudnienia, bycie szanowanym itp.

JASNE KRYTERIA

Dlatego jeszcze raz warto podkreślić, że dobry szef, chcąc zmotywować pracownika, nie poprzestanie na przyznaniu pod-

władnemu premii. Zwłaszcza że najczęściej ma ograniczone środki przeznaczone na ten cel. I sam często staje przed dylematem, czy dać premie w niższej kwocie większej grupie podwładnych, czy też nagrodzić tylko kilku większą sumą... Nie zapominajmy jednak o takich sposobach, które nie kosztują, a są niezwykle ważne, bo budują dobrą atmosferę i zwiększają zadowolenie podwładnych. Uścisk dłoni i podziękowanie za „kawał dobrej roboty” nie wymaga przecież ani wiele czasu, ani zaangażowania dodatkowych środków, a z pewnością będzie bardzo miłym gestem. Albo dlaczego nie skorzystać z możliwości, jakie daje nam sama ustawa o Policji? W art. 87 ustawodawca wskazał przecież, że policjantowi, który wzorowo wykonuje obowiązki, przejawia inicjatywę w służbie i doskonali kwalifikacje zawodowe, mogą być udzielane wyróżnienia. Dla niektórych pochwała czy krótkoterminowy dodatkowy urlop wypoczynkowy będą cenniejsze niż parę groszy na koncie.

Pieniądze nie mogą być traktowane jako jedyny motywator. Nieodpowiednio

rozdysponowane w ogóle nie spełnią takiej funkcji! Bo czy motywować będą premie wypłacane wszystkim w tej samej kwocie? Albo nagrody przydzielane według jakichś tajemniczych, nikomu nieznanych kryteriów? Z pewnością nie. Żeby pieniądze rzeczywiście zwiększały nasze zaangażowanie, muszą być jasno określone reguły ich przyznawania. Co więcej, zasady te muszą być czytelne dla wszystkich podwładnych i powszechnie znane. Nie istnieje jeden uniwersalny system motywacyjny, który byłby idealny dla wszystkich ludzi i sytuacji. Dlatego dobry przełożony powinien dokładnie przeanalizować potrzeby i oczekiwania swoich podwładnych, a także określić, jakie cechy i zachowania chce nagradzać. Bo każdy powinien wiedzieć, za co i kiedy może spodziewać się nagrody. By osiągnąć cel, niezbędne będą oczywiście obiektywizm i sprawiedliwość w przydzielaniu nagród. A także zwykłe, ludzkie podejście i szanowanie pracy innych. ■

nadkom. dr SŁAWOMIR WEREMIUK
pełnomocnik komendanta głównego Policji
ds. komunikacji wewnętrznej

ROCZNIE. H DLA BEZPIECZEŃSTWA.



Jak motywować?

„Motywacja jest tym, co pozwala Ci zacząć. Nawyk jest tym, co pozwala Ci wytrwać” – twierdził amerykański lekkoatleta Jim Ryun. Ale motywacja może być przez każdego z nas nieco inaczej pojmowana. Zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym co innego zachęca nas do wysiłku i zaangażowania. Niezależnie jednak od tego, jak ją zdefiniujemy, motywacja jest niezbędna, by odczuwać zadowolenie z pracy. Ale jak motywować, kiedy tak różne są potrzeby i oczekiwania pracowników? I jak to robić przy permanentnym braku funduszy?

Odpowiednia motywacja pracowników jest jednym z celów komunikacji wewnętrznej. I jeśli w danej grupie komunikacja działa prawidłowo, ma to istotny wpływ na motywację pracowników. A człowiek zmotywowany jest bardziej zaangażowany, wydajny i efektywny. Bo przecież jeśli szef odpowiednio zachęci nas do działania, zwykle damy z siebie maksimum wysiłku,

a wypełnianie codziennych obowiązków przynosi nam satysfakcję. To także dzięki motywacji chce nam się przychodzić do pracy, gdyż po prostu dobrze się tam czujemy.

NIE TYLKO PIENIĄDZE

To, że pracowników trzeba motywować, wiemy wszyscy. Problem zaczyna się wówczas, gdy postawimy sobie pytanie:

jak to robić? Wiele osób pytanych o to, co najbardziej motywuje ich do pracy, z pewnością od razu odpowie, że pieniądze. Jednak ograniczanie katalogu motywatorów wyłącznie do środków finansowych jest dużym uproszczeniem. Nie sposób zanegować stwierdzenia, że ludzie pracują przede wszystkim dla pieniędzy. Ale czy rzeczywiście chętnie chodzilibyśmy do pracy, gdybyśmy co miesiąc otrzymywali premię, ale byli w stałym konflikcie ze współpracownikami, a atmosfera w sekcji czy wydziale byłaby nie do zniesienia? Albo gdyby każdego miesiąca wisiała nad nami groźba zwolnienia? Czy dodatkowy grosz naprawdę sprawiłby, że w takich warunkach pracowalibyśmy lepiej i efektywniej?

Dodatkowa suma na koncie na pewno nie zaszkodzi, wszak pewnie nie ma osoby, który machnie ręką na taki bonus. Nie można się jednak łudzić, że to wy-

REKLAMA

TYSIĄCE CENTRÓW ALARMOWYCH. MILIONY ZGŁOSZEŃ ALARMOWYCH JEDEN PARTNER W ROZWIĄZANIACH

BEZPIECZEŃSTWO SIECI KOMUNIKACYJNYCH. Kiedykolwiek, gdy pojawia się sytuacja alarmowa, organizacje rządowe, obronne oraz bezpieczeństwa publicznego polegają na komunikacji o znaczeniu krytycznym w celu współpracy i wykreowania najlepszego rozeznania w sytuacji, czasu reakcji i kontroli. Z naszymi wybitnymi zdolnościami jesteśmy zaufanym partnerem w zapewnianiu usług nieprzerwanej szybkości transmisji danych, głosu, obrazu i wideo. www.cassidian.com

DEFENDING WORLD SECURITY



MARZENIA SIĘ SPEŁNIAJĄ

Życzenia



Pięć lat temu zapytaliśmy policjantów i pracowników Policji o to, czego by sobie życzyli od św. Mikołaja. Teraz wracamy do kilkorga rozmówców i sprawdzamy, czy święty potraktował ich poważnie. Swoimi życzeniami dzielą się też z nami świeżo upieczeni policjanci.

ml. insp. Wojciech Pasieczny

– Marzenia się spełniają, tylko trzeba bardzo chcieć. W styczniu 2008 r. św. Mikołaj odpowiedział na moją prośbę i dał zgodę na trzytygodniowy rejs jachtem na Antarktydę. 10 stycznia zameldowałem się na Stacji PAN im. Henryka Arctowskiego, jako chyba

pierwszy polski policjant. Ośmielony tym sukcesem przygotowałem już następną prośbę do Mikołaja – o duchowy sponsoring nad wyprawą wokół Przylądka Dobrej Nadziei.



asp. Dariusz Grywiński

– Nie narzekam, wprawdzie nie wyszła motocyklowa eskapada po Afryce i zdobycie Kilimandżaro, to jednak swoją hondą transalp w lipcu 2007 r. zjechałem francuskie Alpy, a rok później samochodem dotarłem do norweskiego Nordkaap – Przylądka Północnego. To najdalej na północ wysunięty punkt Europy, a zarazem koniec mię-



do św. Mikołaja

dzynarodowej trasy E69. W przyszłym roku wybieram się na emeryturę, ale nie będę siedział w fotelu przed telewizorem. Mam nadzieję, że św. Mikołaj pomoże mi znaleźć zajęcie, które połączy moją pasję podróżowania z pracą zawodową.



mł. asp. Paweł Kot

– Św. Mikołaj sprawdził się na medal zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Nie tylko sprawił, że spotkałem Wiolettę, kobietę swojego życia, że ożeniłem się, a do tego jeszcze otrzymałem bonus – póki co w postaci wydruku z USG – ale płci męskiej. W lutym będę szczęśliwym tatusiem, już nie mogę się doczekać. Służbowo miniona pięciolatka też była udana. Awansowałem, trafiłem do wymarzonej sekcji motocyklowej, czyli osławionego MAH-a, gdzie „dosiadam” markowego bmw. Na takim sprzęcie chciałbym doczekać emerytury.

Kasia Piaздеcka, pracownik Policji

– Jedno z życzeń zostało spełnione, jestem już od 3 lat w korpusie służby cywilnej. Rejsu na Karaiby jednak nie odbyłam, więc i z filmu przyrodniczego wyszły nici. Ale z pewnością z poręki św. Mikołaja opanowała mnie pasja fotografowania. Swoją cyfrówką uwieczniałam wszystko, co zwróci moją uwagę. Najbardziej lubię przyrodę, zwłaszcza wczesną jesień. Życzenia? Przede wszystkim zdrowia, ukończenia w przyszłym roku studiów oraz podróży do krajów Azji: Wietnamu, Chin, Tajlandii.



asp. Krzysztof Kwiatkowski

– Pięć lat temu zażyczyłem sobie od św. Mikołaja awansu na wyższą grupę oraz długich, kręconych włosów na głowie, takich jakie miałem, zanim wstąpiłem do Policji. Mikołaj po zbadaniu sprawy stwierdził, że włosy załatwi bez problemu. Ale awans to, cytuję: „Może jak Ci te włosy posiwieją – co w tej pracy nie powinno być trudne. No, chyba że wcześniej komendant przemówi ludzkim głosem”. Minęło kilka lat i nic. Dopiero kiedy byłem na misji w Gruzji, miejscowy p.o. św. Mikołaja, tam nazywany Torlis Babua, załatwił mi imponującą czuprynę (vide zdj.) Niestety fryzura świet-



ła na dyskotekę w latach 80. teraz nie mieściła się w służbowej czapce. Zrozumiałem, że nie ma co szaleć z życzeniami i taki nagły awans też mógłby mi zaszkodzić.

posterunkowy Arkadiusz Wilk

– W życiu prywatnym przede wszystkim życzyłbym sobie szczęścia rodzinnego. Po Nowym Roku spodziewamy się córeczki. Mam nadzieję, że wszystko w tej sferze zakończy się pomyślnie. W życiu służbowym zależy mi na rozwoju, spełnianiu siebie zawodowo. Z Policją wiązę długą przyszłość. Nie chcę zatrzymać się w miejscu, tylko drobnymi krokami ciągnąć do przodu. Akurat dzisiaj (16 listopada – red.) mija pierwszy rok mojej służby. Oby dalej było tak dobrze, jak do tej pory, a nawet lepiej. Innym policjantom życzyłbym sukcesów zawodowych, satysfakcji z pracy i możliwości rozwijania się. Żeby byli zadowoleni z siebie i tego, co robią.



posterunkowy Jacek Deptuła

– Życzyłbym sobie wymarzonego domu czy mieszkania, w którym mógłbym zamieszkać razem z żoną. Służbowo liczę może na jakąś podwyżkę i awans. Aby się wszystko układało. Innym kolegom życzyłbym wyższych pensji oraz bardziej przychylnego nastawienia wobec nich ze strony społeczeństwa i państwa. Liczę, że społeczeństwo zacznie bardziej doceniać nasze starania.



posterunkowy Michał Doroszuk

– Sobie życzę spokojnej służby z dobrymi wynikami. Mam wiele planów na najbliższy okres, które chciałbym zrealizować. Abym dalej mógł rozwijać umiejętności zdobyte w szkole policyjnej. Aby poznać swoje możliwości i pokazać się od jak najlepszej strony. Wszystkim policjantom życzyłbym spokojnej służby, zrozumienia ze strony przełożonych i, oczywiście, pomyślności.



Drogowa wściekłość

Czy innych kierowców traktujesz jak wrogów? Czy obrzucasz ich wyzwiskami, naciskasz ze złością klakson lub grozisz pięścią, gdy zajadą ci drogę, nie włączają kierunkowskazu lub szybciej ruszą ze skrzyżowania? Czy lubisz chwalić się swoimi rekordami prędkości i dominować na jezdni? Z premedytacją poganiaś innych, „siadając im na ogonie” lub błyskając światłami?

Jeśli tak – uważaj! Jesteś zarażony „syndromem Mad Maksy”, który – gdy nie jest leczony – prędzej czy później rozwinie się w twojej psychice jeszcze bardziej i sprawi ci wiele problemów, nie wyłączając również tych karnych. Żeby tego uniknąć, porozmawiaj z psychologiem lub psychoterapeutą. Oni pozwolą ci pozbyć się tej niebezpiecznej przypadłości.

CO Z TYM SYNDROMEM?

– Termin ten pojawił się w USA w latach 80. ubiegłego stulecia – wyjaśnia dr Ilona Buttler, psycholog z Instytutu Transportu Samochodowego. – Pochodzi od pseudonimu tytułowego bohatera filmów George’a Millera pt. Mad Max, o nieustraszonemu wojownikowi szos, który bezpardonowo rozprawiał się ze swoimi przeciwnikami na stanowych drogach. Egzekwował przy tym prawo pięści i promował styl jazdy, który szybko nazwano „wściekłością drogową” (road rage). Były to brutalne, chamskie i prowokujące zachowania w ruchu drogowym, kończące się niejednokrotnie bijatyką, niekiedy nawet z użyciem broni.

U nas, na szczęście, tak drastyczne sytuacje zdarzają się sporadycznie. Polska specjalność to raczej kwieciste „wiązanki”, grożenie pięścią, prezentowanie przeciwnikom zza kierownicy środkowego palca oraz naciskanie na klakson z siłą pneumatycznego młota. Nigdy jednak nie wiadomo, kiedy zwykła pyskówka może przemienić się w dramat.

Na początku marca br. sąd w Legnicy skazał 28-letniego kierowcę na półtora roku więzienia za skatowanie siedmiolatka. Powodem była piłka, za którą chłopiec wbiegł na jezdnię, zmuszając młodego kierującego do gwałtownego hamowania. Ten natychmiast wymierzył dziecku „sprawiedliwość”, łamiąc mu nogę. Potem tłumaczył, że puściły mu nerwy.

Niewiele też brakowało, aby na ul. Rzgowskiej w Łodzi krwawą jatką zakończył się incydent między dwoma rozsierzdzonymi kierowcami. Jeden z nich sięgnął po broń i pociągnął za spust. Na szczęście wystrzelił w górę.

SKĄD TA AGRESJA?

Nie ma prostego wytłumaczenia etiologii tego zjawiska.

– Niektórzy specjaliści koncentrują swoją uwagę na emocjonalnych uwarunkowaniach tego rodzaju zachowań – twierdzi dr Buttler. – Upatrują więc przyczyn agresji za kierownicą we frustracji, która powstaje, gdy zablokowane jest jakieś celowe działanie. Każdy, kto na co dzień korzysta z samochodu, zgodzi się ze mną, że w ostatnich latach jazda autem, zwłaszcza w mieście, po zatłoczonych ulicach, może być dla wielu osób mocno frustrująca i powodo-

wać agresję. Druga teoria głosi, że agresja na drodze jest, przynajmniej w części, reakcją wyuczoną, nawykiem podpatrzonym i przejętym od innych osób, np. rodziców, popularnych aktorów, celebrytów itp. Słowem, autorytetów kreujących normy postępowania.

Historycznie rzecz biorąc, zjawisko agresji wśród kierowców nie jest niczym nowym. Pojawiło się pewnie wraz z wynalezieniem koła i z pierwszym sprzętem jeżdżącym po publicznych traktach, a po-

Z kim na drodze?

Psycholog transportu, dr Andrzej Markowski, dzieli niebezpiecznych kierowców na cztery grupy, w zależności od ich postaw na drodze:

MAD MAX

Kierowców z tym syndromem cechuje wysoki poziom agresji oraz egoizm za kierownicą. Mają oni wewnętrzną potrzebę potwierdzenia własnej wartości, a podczas jazdy nie uwzględniają praw i interesów innych uczestników ruchu. Przyczyną takich zachowań jest ich niedojrzałość emocjonalna i społeczna. Ich postawa wywołuje u innych kierowców gniew, irytację, frustrację oraz agresję.

WYCHOWAWCA

Nie toleruje żadnych błędów za kierownicą. Za każde wykroczenie, nawet to popełnione nieumyślnie, gotowy jest natychmiast winnego ukarać. Często w tym celu urządza za nim pościg i zmusza do zatrzymania. Strofuje go, nie przebiegając w słowach. Jest równie groźny na drodze, jak kierowca z „syndromem Mad Maksy”. W kontakcie z nim najlepiej zachować spokój, nie wdawać się w kłótnie.

SŁODKA IDIOTKA (SŁODKI IDIOTA)

Niektórzy kierowcy lubią udawać głupszych, niż są w rzeczywistości. Robią tak, aby zatuszować prawdziwe powody, dla których łamią zasady ruchu drogowego. Tłumaczą się niewiedzą, brakiem zrozumienia sensu przepisów drogowych. Kieruje nimi infantylny egoizm pozwalający na uwolnienie się od odpowiedzialności i poczucia przyzwoitości. To ci, co bezmyślnie parkują, wypychają się przed innych, blokują skrzyżowania, skręcają bez kierunkowskazów.

ODREAGOWUJĄCY LĘKI

Niektórym kierowcom samochód daje poczucie iluzorycznego bezpieczeństwa. Czują się w nim jak w twierdzy, która izoluje od groźnego świata zewnętrznego. Rozładowują w nim lęki i stresy, wynikające z codziennych niepowodzeń. Reakcje kierowców z takim syndromem trudne są do przewidzenia, mogą być zarówno defensywni, jak i skrajnie agresywni wobec innych uczestników ruchu.

Jeśli dostrzegasz u siebie podobne objawy, porozmawiaj z psychologiem.

tem przybierało tylko na sile. Już w przedwojennych felietonach Wiecha możemy znaleźć wiele scen z warszawskich ulic, na których często dochodziło do scysji między dorożkarami i kierowcami samochodów osobowych. Incydenty kończyły się z reguły pyskówkami w stylu „jak jedziesz, ciamajdo w ząbek chesany”.

Dziś taka retoryka wzbudziłaby jedynie pobłażliwy uśmiech. Zmieniły się czasy, zmieniły obyczaje. Ulice i drogi zakorkowały się pojazdami, samochód stał się nieodłącznym elementem naszego życia.

Z analiz przeprowadzonych przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej na zlecenie Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, dotyczących agresji i kultury na drodze, wynika, że blisko 80 proc. kierowców przynajmniej raz w tygodniu spotyka się z agresją ze strony innych kierujących, w tym co trzeci każdego dnia. Najczęściej powodem scysji jest szybka i ryzykowna jazda. Ponad połowę badanych minimum raz w tygodniu wyprowadza z równowagi wymuszanie pierwszeństwa przejazdu (17 proc. kierowców każdego dnia znajduje się w takiej sytuacji). Co drugi kierowca skarży się, że przynajmniej raz w tygodniu spotyka się z agresywną jazdą innych (co dziesiąty każdego dnia), która zmusza go do gwałtownego hamowania, zmiany pasa ruchu bądź wykonywania innych niebezpiecznych manewrów, aby uniknąć kolizji. Takie zachowania wywołują w nich złość, a nawet wściekłość i powodują natychmiastową chęć ukarania. To zjawisko określane jest mianem „postawy strażnika”, wyraża się w pójściach, zmuszaniu do zatrzymania, a nawet użyciu siły fizycznej.

– Nasi kierowcy nie jeżdżą, tylko walczą ze sobą na drodze – uważa dr Andrzej Markowski, psycholog, wiceprezes Stowarzyszenia Psychologów Transportu. – Trąbią, gdy tylko coś im się nie spodoba, ruszają z piskiem opon spod świateł, a gdy ktoś im zajędzie drogę, to

Udowodnienie, że jest się lepszym, ważniejszym od innych, pokazanie „kto rządzi na drodze” czy nawet popisywanie się przed samym sobą, to częsta postawa, której celem jest samodowartościowanie.

najchętniej by go rozjechali. W ten sposób ujawniają się nasze atawistyczne korzenie. Bezmyślna agresja, która niczemu nie służy, to najprostsza, pierwotna wręcz forma wyrażania siebie. Udowodnienie, że jest się lepszym, ważniejszym od innych, pokazanie „kto rządzi na drodze” czy nawet popisywanie się przed samym sobą, to częsta postawa, której celem jest samodowartościowanie.

ZAGROŻENI KONTROLERZY

Zjawisko agresji na drodze dotyka nie tylko zmotoryzowanych Kowalskich czy Pawlaków, dobrze jest znane również policjantom ruchu drogowego. Niestety, nie mogą przytoczyć danych statystycznych, które zobrazowałyby jego skalę; w wydziałach ruchu drogowego KWP nie prowadzi się bowiem ewidencji takich zdarzeń. A szkoda. Swego czasu w biuletynie wewnętrznym Biura Ruchu Drogowego KGP można było znaleźć spektakularne przykłady agresji na drodze (czasem nawet kuriozalne) wobec funkcjonariuszy tej służby. Odnotowywano je nie dla sensacji, ale ze względów prewencyjnych, ku przestrodze innym.

– Informacji o zdarzeniach nadzwyczajnych w służbie ruchu drogowego nie znajdziemy dziś w ciągu pięciu minut – mówi nadkom. Sebastian Glen z krakowskiej drogówki. – Musimy uzbroić się w cier-



► pliwłość, wejść do bazy KSIP i tam szukać interesujących nas przykładów. Albo wertować rejestry spraw dochodzeniowych w jednostkach terenowych. A to żmudna praca.

W opinii większości naczelników WRD KWP przypadki fizycznej agresji kierowców wobec policjantów ruchu drogowego nie stanowią większego problemu, są bowiem sporadyczne, a ich sprawcy natychmiast pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 222 (naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego – zagrożenie karą do 3 lat pozbawienia wolności) lub z art. 223 k.k. (czynna napaść na funkcjonariusza publicznego – zagrożenie karą do 10 lat pozbawienia wolności).

– Takie zachowania najczęściej prowokują kierowcy znajdujący się w stanie nietrzeźwym – mówi podkom. Sylwester Kacprzak z WRD KWP w Radomiu. – W bieżącym roku odnotowaliśmy kilka takich przypadków. Ostatni miał miejsce 29 października, na trasie nr 10 koło Gójska, w powiecie sierpeckim. Podczas kontroli drogowej 18-letniej dziewczyny, która prowadziła samochód bez uprawnień, jadący z nią jej dwaj nietrzeźwi bracia najpierw obrzucili kontrolujących policjantów: st. sierż. Magdę Sulkowską oraz st. sierż. Marka Kobuszewskiego z KPP w Sierpcu wulgarną wiązką, a następnie zaatakowali ich pięściami. Policjanci trochę ucierpieli, ale opanowali sytuację i zatrzymali agresywnych napastników. Sąd rejonowy wydał decyzję o ich tymczasowym aresztowaniu.

Pani sierżant z sierpeckiej drogówki nie ma najlepszej opinii o nasyżach kierowcach. W sierpniu br. podczas rutynowej kontroli jeden z nich ugryzł ją w rękę. Uważa, że i tak miała szczęście, mógł przecież potraćić ją samochodem.

ONI KLNA, MY ZACISKAMY ZĘBY

Kontrolerzy ruchu drogowego najczęściej spotykają się nie tyle z agresywnymi, ile aroganckimi zachowaniami kierowców.

– Są to z reguły obraźliwe pyskówki i ryszotkowe słownictwo – mówi asp. sztab. Jerzy Bukowiec z KPP w Limanowej. – Często też straszenie zwolnieniem z pracy i powoływaniem się na konsekwencje. Tak zachowuje się około 25–30 proc. ukaranych, którzy kwestionują nasze decyzje. Nie czują się winni wykroczenia albo nie zgadzają z rozstrzygnięciami w przypadku np. kolizji drogowych. Gdyby nie obawa przed odpowiedzialnością karną, z pewnością od słów przesłizby do czynów.

– Praktycznie takie nieprzyjemne sytuacje zdarzają się codziennie, na każdej służbie – twierdzi podinsp. Grzegorz Sudakow, naczelnik zachodniopomorskiej drogówki. – Właściwie nie ma się czemu dziwić. Kto ukarany mandatem będzie pałał miłością do swego „prześladowcy”.

– Zjawisko niestosownego, aroganckiego czy wręcz chamskiego zachowania na drodze najbardziej było widoczne w okresie transformacji politycznej, kiedy dochodziło do permanentnego lekceważenia całej Policji i ustalonych norm prawnych – mówi mł. insp. Janusz Staniszewski, naczelnik WRD KWP w Gdańsku. – Dziś mamy inne czasy, ostrzejsze prawo, ale niektórzy kierowcy, niestety, zachowują się tak samo jak 20 lat temu.

Z krótkiego sondażu, jaki przeprowadziłem wśród funkcjonariuszy drogówki, wynika pesymistyczny wniosek: agresja na drodze – zarówno ta fizyczna, jak i werbalna – długo jeszcze będzie im towarzyszyć w służbie. Powodem tego jest nieustanny konflikt interesów między stróżami prawa i ogromną rzeszą zmotoryzowanych. Tych pierwszych uczy się empatii i postaw asertywnych w kontaktach międzyludzkich. Panowania nad emocjami, zaciskania zębów i zachowania spokoju. Druga strona pozwala sobie na więcej. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Andrzej Mitura

Policjanci rd o agresji na drogach:

– Agresja wobec policjantów (...) najczęściej zaczyna się od wypowiedzi per „wy”. W pierwszej fazie kontroli kierujący proszą o pouczenie, potem przechodzą od prośb do gróźb. Często padają takie „argumenty”: *zamiast łapać bandytów to czepiacie się...*, *ciekawe czy Tobie nigdy się nie zdarzyło przekroczyć prędkości...*, *przez Ciebie moje dziecko będzie chodzić głodne...*, *mam wysoko postawionych znajomych* itp. Uwagi tego typu nie noszą znamion przestępstwa, jednak są przejawem szeroko rozumianej agresji, co niewątpliwie ma przełożenie na komfort pracy policjanta.

podinsp. Wiesław Widecki, Gorzów Wlkp.

– Biologiczne teorie uznają, że u podstaw agresywnych zachowań leżą wrodzone cechy człowieka, modyfikowane przez doświadczenia. Występujące agresywne zachowania kierowców wobec kontrolerów ruchu drogowego przybierają najczęściej formę przekleństw, wyzwisk, ubliżających gestów i pogroźek (najczęściej związanych ze zwolnieniem z pracy). Zjawisko to, niestety, będzie towarzyszyć kontrolerom ruchu drogowego. Żeby z nim walczyć, potrzebne są kampanie społeczne oraz ciągła edukacja młodzieży w szkołach w ramach wychowania komunikacyjnego.

(mł. insp. Cezary Popławski, Łódź)

– Kierowcy bezwstydnie bagatelizują swoje naganne zachowania, ganiąc funkcjonariuszy, że tam gdzie potrzeba, to ich nie ma, lub że kara nakładana jest przez złośliwość (...). Za wszelką cenę chcą odwrócić uwagę od popełnionego wykroczenia, zarzucając policjantom niewłaściwe wykonywanie obowiązków. Kierujący niejednokrotnie nie mają szacunku do funkcjonariusza i do pełnionej przez niego służby.

(asp. sztab. Jacek Sobecki, Bochnia)

– Ukarani kierowcy często obrażają kontrolerów. Nie przebiegają w słowach, jakby chcieli powetować sobie ubytek z portfela: *mam was w d...; nie wpie... mnie; w d... mam wasze nagranie na wideo...; to my płacimy na was podatki...; jak nie macie nic innego do roboty, to łapcie przestępców...* Młodszy stażem policjanci są bardzo zbulwersowani takimi sytuacjami, bardziej doświadczeni zachowują stoicki spokój.

(podinsp. Tomasz Sawski, Myślenice)

– Ze spotkania na drodze często niezadowoleni są także kierujący. Dają temu wyraz w kierowanych do nas skargach, w których z reguły zarzucają policjantom niewłaściwe i niekulturalne zachowanie. Takie przypadki występują najczęściej, gdy policjant zastosuje inny środek represji niż pouczenie czy zwrócenie uwagi kierującemu (mandat, wniosek o ukaranie do sądu). Z uwagi na sprzeczne relacje dotyczące okoliczności kontroli drogowej i brak możliwości obiektywnego wyjaśnienia zachowania się osób uczestniczących w incydencie, policja na ogół nie występuje o ściganie takich osób z urzędu.

(nadkom. Tomasz Sołtysik, Kielce)

† mł. insp. Jacek Adamczyk (1960–2002) – ekspert CBS; 10 grudnia 2002 r. zginął w wypadku samochodowym w trakcie podróży służbowej.

† podkom. Andrzej Adamski (1970–2001) – specjalista z KPP w Proszowicach; 5 listopada 2001 r. zginął w wypadku drogowym w drodze na kurs specjalistyczny do CSP w Legionowie.

† asp. sztab. Jarosław Amrozy (1956–2001) – asystent KPP w Szczytnie; 13 września 2001 r. zmarł na zawał serca.

† asp. sztab. Andrzej Bar (1966–2010) – specjalista CBS; 13 maja 2010 r. w drodze na służbę dostał ataku serca i zmarł przed budynkiem KWP we Wrocławiu.

† asp. Tadeusz Bielat (1949–1993) – komendant KP w Pacanowie; 10 czerwca 1993 r., jadąc radiowozem po zakończeniu czynności operacyjnych, uczestniczył w zderzeniu z samochodem, którego kierowca nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu. Zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

† asp. Maciej Bożek (1979–2010) – detektyw CBS; 21 września 2010 r. zginął w wypadku samochodowym podczas wyjazdu służbowego.

† sierż. Marek Buda (1970–1991) – aplikant KRP w Krośnie; 10 stycznia 1991 r. zginął w katastrofie śmigłowca.

† szer. Mirosław Drom (1971–1991) – kursant OPP w Olsztynie; 27 kwietnia 1991 r. został śmiertelnie postrzelony w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią służbową przez innego funkcjonariusza.

† sierż. sztab. Marek Gawlik (1959–2001) – młodszy dzielnicowy KPP w Nysie; 8 sierpnia 2001 r. radiowóz, którym jechał na interwencję, dachował. Marek Gawlik zmarł w wyniku odniesionych podczas wypadku obrażeń.

† mł. insp. Witold Gontarz (1952–2002) – ekspert CBS; 10 grudnia 2002 r. zginął w wypadku podczas podróży służbowej.

† st. sierż. Roman Górecki (1957–1991) – starszy policjant KRP w Lesku; 10 stycznia 1991 r. zginął w katastrofie śmigłowca.

† asp. Stanisław Grygiel (1967–2006) – asystent KRP w Dębicy; 28 lutego 2006 r., uczestnicząc w pościgu za pojazdem, którym poruszali się sprawcy napadu, nagle załapał i doznał zawału serca. Zmarł w szpitalu.

† st. sierż. Wojciech Andrzej Kierkowicz (1965–1990) – policjant OPP w Białymstoku; 21 maja 1990 r. podczas ćwiczeń doszło do eksplozji granatu, w wyniku której rannych zostało kilku funkcjonariuszy. Wojciech Andrzej Kierkowicz zmarł w drodze do szpitala.

† sierż. Dariusz Konarzewski (1957–1997) – policjant KRP w Białymstoku; załapał i stracił przytomność w czasie biegu podczas sprawdzianu sprawności fizycznej. Zmarł w wyniku wylewu krwi do mózgu.



Cześć Ich pamięci!

12 listopada br. na Tablicy Pamięci w gmachu Komendy Głównej Policji przy ul. Puławskiej w Warszawie odsłonięto 44 nowe tabliczki epitafijne policjantów, którzy ponieśli śmierć, wykonując czynności służbowe.

Uroczystości rozpoczęły się w południe w Katedrze Półowej Wojska Polskiego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Warszawie. Mszy św. przewodniczył bp Józef Guzdek, ordynariusz wojskowy, który pełni jednocześnie funkcję krajowego duszpasterza Policji.

– Zgromadziliśmy się, aby wspomnieć imiona i nazwiska policjantów, którzy zginęli podczas wykonywania czynności

służbowych – powiedział biskup Guzdek. – Pragniemy jeszcze mocniej wierzyć, że ich poświęcenie opłacone utratą życia ma sens. Bo gdyby oni i ich następcy w policyjnych szeregach nie stawiali tamy złu, świat pograżyłby się w całkowitym chaosie.

Po nabożeństwie pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Kazimierz Szwańkowski wręczył rodzinom i przedstawicielom

jednostek repliki kart pamięci poległych funkcjonariuszy, których oryginały zostały wpięte do Księgi Pamięci w KGPP.



Druga część uroczystości odbyła się przy Tablicy Pamięci w KGP.

Do zebranych rodzin zwrócił się generał Szwajcowski:

– Komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk podczas X Jubileuszowych Jasnogórskich Spotkań Środowiska Policyjnego we wrześniu tego roku u podnóża Jasnogórskiego Szczytu powiedział: *Chciałbym w tym symbolicznym miejscu i w tej szczególnej chwili zapewnić, że pamiętamy i będziemy pamiętać o wszystkich naszych Koleżankach i Kolegach, którzy zginęli lub zmarli podczas wykonywania zadań służbowych. Uhonorujemy Ich pamięć w sposób najbardziej godny. W Dniu Święta Niepodległości tabliczki epitafijne z ich nazwiskami zostaną odsłonięte na Tablicy Pamięci w Komendzie Głównej Policji.* Ta deklaracja dziś się spełnia.



Odślonienia nowych tabliczek dokonali wspólnie: Irena Zajac – prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, biskup Józef Guzdek i nadinsp. Kazimierz Szwajcowski. Ksiądz biskup poświęcił tablicę.

Później przyszedł czas na indywidualne modlitwy, pamiątkowe zdjęcia, zapalenie znicza. Rodziny miały możliwość obejrzenia Księgi Pamięci.

Na Tablicy Pamięci w Komendzie Głównej Policji oraz w Księdze Pamięci,

przechowywanej w Gabinetce Komendanta Głównego Policji widnieje 98 nazwisk funkcjonariuszy.

Decyzją komendanta głównego Policji z 16.08.2011 r. na Tablicy Pamięci mogą być uhonorowani wszyscy policjanci, którzy ponieśli śmierć w związku ze służbą, a nie tylko ci, którzy zginęli w bezpośrednim ataku na ich życie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

† sierż. Jacek Kornecki (1972–1997) – policjant KRP w Gdańsku; 28 sierpnia 1997 r. w trakcie czynności służbowych związanych z zabezpieczeniem niesprawnego samochodu ciężarowego został potrącony przez inny pojazd. Zmarł na miejscu zdarzenia.

† sierż. sztab. Tadeusz Kożeniewski (1961–2000) – dzielnicowy KPP w Kluczborku; 11 kwietnia 2000 r. zginął w radiowozie podczas wykonywania czynności związanych z wypadkiem. Na stojący radiowóz najechał samochód ciężarowy, którego kierowca zasnął za kierownicą.

† st. asp. Ryszard Krzysztoń (1972–2002) – specjalista CBS; 10 grudnia 2002 r. zginął w wypadku w czasie podróży służbowej.

† insp. Andrzej Kuchnik (1953–2005) – dyrektor Biura Główny Sztabu Policji KGP; 15 sierpnia 2005 r. w drodze do pracy zasłabł i zmarł w szpitalu na zawał serca.

† mł. asp. Marek Lechowski (1960–1997) – starszy policjant KRP w Pabianicach; 9 lipca 1997 r., jadąc na miejsce wypadku drogowego, uczestniczył w zderzeniu z innym pojazdem. Zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

† mł. asp. Stanisław Malinowski (1953–1997) – starszy policjant KRP w Pabianicach; 9 lipca 1997 r. zginął na miejscu w tym samym wypadku drogowym, który został opisany powyżej.

† sierż. Dariusz Małowski (1969–1993) – policjant KRP w Rybniku; 6 września 1993 r. został potrącony przez samochód, gdy dokonywał kontroli drogowej innego pojazdu. Zginął na miejscu.

† asp. Zdzisław Marciniak (1956–1991) – komendant Posterunku Policji w Cisnej; 10 stycznia 1991 r. zginął w katastrofie śmigłowca.

† nadkom. Dariusz Mironów (1971–2006) – specjalista CBS; 22 września 2006 r. doznał zawału serca podczas rozgrywek sportowych zorganizowanych przez KWP we Wrocławiu.

† asp. Mieczysław Motyka (1953–1993) – starszy policjant KRP w Miechowie; 11 października 1993 r. zginął potrącony przez samochód, który zamierzał zatrzymać do kontroli drogowej.

† st. sierż. Sławomir Pałka (1968–1994) – starszy policjant KRP w Zawierciu; w nocy z 7 na 8 lipca 1994 r. zginął potrącony przez samochód ciężarowy podczas kontroli drogowej.

† podkom. Marek Pasterczyk (1962–1991) – młodszy specjalista KWP w Krośnie; 10 stycznia 1991 r. zginął w katastrofie śmigłowca.

† mł. asp. Andrzej Pater (1968–1998) – komendant KP w Klimontowie; 27 listopada 1998 r. radiowóz, którym jechał na miejsce pożaru, zderzył się z pojazdem, który nagle zjechał na przeciwny pas ruchu. Poniósł śmierć na miejscu.

† asp. Stanisław Połoniewicz (1949–1993) – specjalista KRP w Lidzbarku Warmińskim; 12 stycznia 1993 r. zginął w wypadku, gdy wracał z czynności służbowych.



44 nowe nazwiska na Tablicy Pamięci

† st. asp. Stanisław Rudnicki (1953–1999) – młodszy specjalista KRP w Nowej Soli; 10 grudnia 1998 r., gdy wracał ze służby, został zaatakowany przez mężczyznę, który zadał mu kilka ciosów nożem. Miesiąc później zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

† sierż. sztab. Andrzej Siwczyk (1959–1999) – dowódca drużyny z KP w Gliwicach; 13 czerwca 1999 r., biegnąc na interwencję przeciwko agresywnym kibicom, stracił przytomność. Zmarł na zawał serca.

† mł. asp. Iwona Smolińska (1978–2009) – referent KSP; w nocy z 11 na 12 października 2009 r., pełniąc służbę w patrolu zmotoryzowanym, uczestniczyła w wypadku samochodowym. Zmarła dwa tygodnie później w wyniku odniesionych obrażeń.

† st. sierż. Kazimierz Sobczyk (1959–1995) – policjant KRP we Włoszczowie; 17 czerwca 1995 r. po zatrzymaniu pojazdu w pościgu, podczas próby wylegitymowania pasażerów, został przez nich zaatakowany i pobity. Zmarł po prawie trzech miesiącach w wyniku odniesionych obrażeń.

† mł. asp. Ireneusz Sojka (1976–2009) – asystent KPP w Pszczynie; 12 grudnia 2008 r., pełniąc służbę w patrolu zmotoryzowanym, uczestniczył w wypadku spowodowanym przez kierowcę samochodu ciężarowego. Zmarł dwa miesiące później w wyniku odniesionych obrażeń.

† mł. asp. Wojciech Spyрка (1983–2011) – specjalista KWP w Krakowie; 7 kwietnia 2011 r. podczas czynności operacyjno-rozpoznawczych, będąc w patrolu zmotoryzowanym, jechał jako pasażer radiowozem, który uczestniczył w wypadku drogowym. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.

† sierż. Krzysztof Staniszewski (1977–2007) – referent KPP w Kutnie; 8 maja 2007 r. zginął w zderzeniu dwóch radiowozów, jadąc w celu udzielenia pomocy patrolowi interwencyjnemu.

† st. sierż. Bogusław Szuba (1963–1991) – policjant KRP w Lesku; 10 stycznia 1991 r. zginął w katastrofie śmigłowca.

† mł. asp. Tomasz Twardo (1973–2006) – referent Komisarjatu Kolejowego Policji w Warszawie; 2 grudnia 2006 r. zginął w wypadku samochodowym, realizując czynności zlecone przez przełożonych.

† sierż. Jacek Typrowicz (1969–1991) – aplikant KRP w Krośnie; 10 stycznia 1991 r. zginął w katastrofie śmigłowca.

† mł. asp. Maciej Walaszczyk (1986–2010) – policjant KPP w Kozienicach; 21 listopada 2010 r., wykonując czynności służbowe w związku z wypadkiem drogowym, został śmiertelnie potrącony przez pijanego kierowcę.

† st. post. Piotr Walczak (1982–2007) – aplikant KPP w Kutnie; 8 maja 2007 r. zginął w zderzeniu dwóch radiowozów, jadąc w celu udzielenia pomocy patrolowi interwencyjnemu.

† st. post. Leszek Werwiński (1969–1992) – policjant KRP w Poznaniu-Wildzie; 22 kwietnia 1992 r. zginął potrącony przez pojazd, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

† sierż. Maciej Winiarski (1970–1998) – policjant KRP w Skarżysku-Kamiennej; 28 lipca 1998 r. zginął w wypadku drogowym podczas służby w patrolu zmotoryzowanym.

† sierż. sztab. Jerzy Wszółek (1967–1997) – policjant KRP w Zakopanem; 3 listopada 1997 r. zginął w wypadku, będąc dowódcą konwoju zatrzymanych.

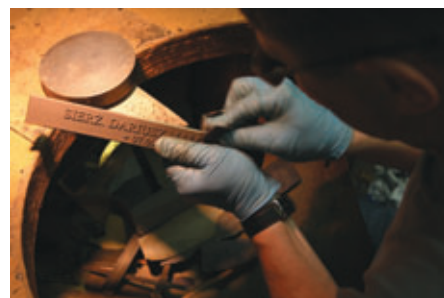
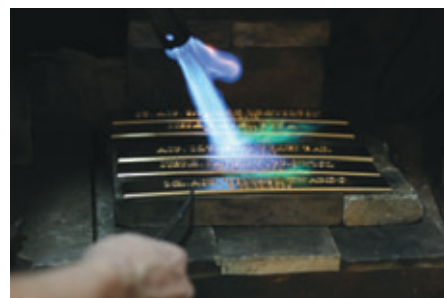
† sierż. Justyna Zawadka (1978–2006) – aplikant Komisarjatu Kolejowego Policji w Warszawie; 2 grudnia 2006 r. zginęła w wypadku samochodowym, realizując czynności zlecone przez przełożonych.

Cześć Ich pamięci!



44 najnowsze tabliczki epitafijne powstały w jednej z warszawskich pracowni grawer-skich. Praca nad nimi trwała trzy tygodnie.

zdj. Andrzej Mitura



Kiedy zaginie dziecko



W Europie od kilku lat funkcjonują systemy, które pozwalają na szybkie i zmasowane reagowanie w sytuacji, gdy podejrzewa się uprowadzenie dziecka. W Polsce taki system ma zacząć działać przed Euro 2012.

Rozwiązanie wydaje się proste: ginie dziecko, podejrzewa się, że zostało uprowadzone i może być w niebezpieczeństwie. Komunikat o potencjalnym zagrożeniu wychodzi z jednostki Policji, która pierwsza dowiedziała się o zdarzeniu, i w szybkim tempie dociera do wszelkich dostępnych mediów: radia, telewizji, internetu, telefonii komórkowej. Telewizje przerywają swój program, żeby pokazać zdjęcie zaginionego dziecka, radio nadaje komunikaty, abonentów komórkowi dostają SMS-y z informacją o zdarzeniu.

SKĄD TEN POMYSŁ?

W 2008 r. Komisja Europejska wydała zalecenie dla państw członkowskich dotyczące wprowadzenia systemu awaryjnego powiadamiania o zaginięciu dziecka na terytorium całej Europy. Miało to pozwolić na nawiązanie współpracy międzynarodowej, gdy do zdarzenia doszło w strefach przygranicznych. Do tej pory Child Alert (system przeciw porwaniom dzieci) został wprowadzony w 10 państwach europejskich, w: Belgii, Czechach, Francji, Niemczech, Grecji, Włoszech, Holandii, Portugalii, Rumunii i Wielkiej Brytanii.

Głównym celem tego systemu jest umożliwienie szybkiej reakcji mediów na zaginięcie dziecka oraz zaangażowanie społeczeństwa w poszukiwania. Zalecenia europejskie przewidują, by wykorzystywać go tylko w przypadkach ewidentnego zagrożenia życia.

JAK TO DZIAŁA

W Polsce system jest obecnie na etapie przygotowywania. Fundacja ITAKA, zajmująca się od lat osobami zaginionymi, wygrała konkurs na realizację zadania publicznego i prowadzi prace koncepcyjne. Do końca grudnia ma powstać propozycja funkcjonowania systemu Child Alert w Polsce na podstawie zaleceń unijnych oraz dotychczasowych doświadczeń pozostałych państw w tym zakresie.

Już na początku bardzo ważna jest rola Policji. To ona, analizując wszelkie informacje, które udało się zebrać na temat zaginięcia dziecka, będzie podejmować decyzję.

– Leżałoby to w kompetencjach komendanta wojewódzkiego Policji, działającego na podstawie danych przesłanych przez komendę powiatową, który jednocześnie informowałby komendę główną o swojej decyzji – wyjaśnia kom. Grzegorz Prusak, naczelnik Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób w Biurze Kryminalnym KGP. – Bezpośrednio ze stanowiska w komendach wojewódzkich przesyłane mają być dane wizualno-tekstowe do platformy komputerowej.

Następnie zadanie przejmie administrator platformy, na której będą zbierane wszelkie informacje na temat zaginionego dziecka. Na ich podstawie powstanie jasny komunikat dla partnerów, w tym mediów – radia, telewizji, dostawców internetu, telefonii komórkowych. Przewiduje się też możliwość korzystania z ekranów reklamy zewnętrznej.

– Niewątpliwie program wpłynie na zwiększenie bezpieczeństwa wewnętrznego – mówi Anna Dziurka, prezes zarządu Fundacji ITAKA. – Umożliwi natychmiastowe rozpowszechnienie wizerunku dziecka i podział zadań. W tym systemie kto inny nadaje komunikat i sprawnie zajmuje się jego rozpowszechnianiem, a kto inny, przede wszystkim Policja, zajmuje się czynnościami poszukiwawczymi.

– Sprawne funkcjonowanie systemu jest naszym wspólnym interesem – przyznaje naczelnik Prusak.

Zalecenia unijne przewidują, że włączenie alertu byłoby możliwe tylko pod warunkiem spełnienia określonych wymogów. Kryteria, które musiałyby być spełnione w naszym kraju, obejmowałyby:

- zaginięcie osoby małoletniej do lat 15 w okolicznościach uzasadniających podejrzenie popełnienia na jej szkodę przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności;
- okoliczności wskazujące na bezpośrednie zagrożenie życia;
- rozpowszechnienie informacji mogłoby w realny sposób przyczynić się do odnalezienia lub identyfikacji dziecka i nie stanowiłoby zagrożenia dla bezpieczeństwa dziecka;
- zgodę rodziców lub opiekunów na rozpowszechnienie informacji o zaginionym.

Niezbędne byłoby również uzyskanie i posiadanie informacji o zaginionym dziecku (zdjęcie, rysopis), które umożliwiłyby wydanie komunikatu i następnie rozpoznanie dziecka odbiorcom alertu.

Uruchomienie programu ma się odbywać regionalnie. Chodzi o zapewnienie skuteczności poszukiwań dziecka na danym terenie.

– Partnerzy projektu, czyli między innymi gazety, stacje telewizyjne, firmy telekomunikacyjne, będą musiały podjąć określone czynności. W ten sposób powstanie szybka, jasno określona ścieżka współpracy między szukającymi a mediami – wyjaśnia Grzegorz Prusak.

– Trzeba również brać pod uwagę warunki techniczne – podkreśla Anna Dziurka. – Nie ma możliwości i sensu wysyłania komunikatu telefonicznego do 30 mln ludzi. Rozpowszechnianie komunikatu ma służyć efektywności poszukiwań Policji. Na początku wizerunek zaginionego dziecka ma być pokazywany na terenie województwa, gdzie doszło do zaginięcia. Sukcesywnie, wraz z upływem czasu będziemy rozszerzać zasięg alertu.

ZANIM ZAGRAJĄ...

Plany zarówno fundacji, jak i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji przewidują, że system uda się uruchomić jeszcze przed Euro 2012.

– Na pewno będzie to bardzo przydatne narzędzie – mówi Grzegorz Prusak. – Jego funkcjonowanie powinno wyraźnie przyspieszyć nasze działania w najtrudniejszych sprawach. ■

ALEKSANDRA WZOREK

Sposoby rozpowszechniania informacji przez partnerów systemu (propozycje unijne)

Agencje prasowe	Plakaty dodawane do gazet
Nadawcy telewizyjni	Krótkie spoty informacyjne (średnio co 15 min) lub tekst na pasku w dole ekranu
Nadawcy radiowi	Informacja głosowa (średnio co 15 min)
Przewoźnicy	Plakaty zawieszone w autobusach, pociągach, wyświetlane na tablicach informacyjnych
Dostawcy internetu	Pop-upy, informacje na pasku w dole ekranu na stronach partnerskich
Telefonie komórkowe	Wiadomości SMS lub MMS
Banki	Informacja wyświetlana w bankomatach

Usprawnienia aplikacji, wynikające z doświadczeń policjantów, pobieranie danych z dostępnych rejestrów, elektroniczna i „inteligentna” rejestracja danych w Krajowym Systemie Informacyjnym Policji, wymiana danych z Systemu Wspomagania Dowodzenia w zakresie obsługi zdarzeń, nowe formularze dla rd, to najnowsze elementy, o które aktualnie wzbogacany jest e-Posterunek.

Od samego początku Elektroniczny Moduł Procesowy (EMP), zwany e-Posterunkiem, budowany był z uwzględnieniem uwag i postulatów jego odbiorców końcowych. Testujący aplikację policjanci zgłaszali swoje uwagi, które później analizowano i, w razie potwierdzenia ich słuszności, wprowadzano do programu. Żeby za każdym razem nie rozpisywać nowego przetargu, w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ), do realizowanej obecnie przez Centrum Projektów Informatycznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji umowy na rozbudowę e-Posterunku, wprowadzono tzw. godziny techniczne, umożliwiające zamawiającemu wdrażanie dodatkowych poprawek w oprogramowaniu. Polega to na tym, że zamawiający stwierdza, iż potrzebny mu w aplikacji np. nowy formularz (bo tego właśnie życzyli sobie testujący oprogramowanie) i nie rozpisuje nowego przetargu na jego wykonanie, tylko zleca wykonawcy stworzenie tego formularza w ramach już wykupionych godzin technicznych. Wykonawca z kolei określa, ile to nowe zadanie zajmie mu godzin (wycena ta podlega negocjacom) i po wykonaniu usługi odejmuje je z puli wykupionej przez zamawiającego. W ramach umowy wykupiono 1500 godzin technicznych.

EMP DLA RD

W taki sposób powstanie pierwsza wersja EMP dla policjantów ruchu drogowego. 37 nowych formularzy pierwszej, testowanej wersji aplikacji trafiło do użytkownika końcowego 31 października br. Założeniem tego przedsięwzięcia jest uproszczenie i usprawnienie pracy policjantów oraz ułatwienie życia obsługiwanym przez nich obywatelom, podobnie jak to miało miejsce w wypadku aplikacji przeznaczony dla pionu dochodzeniowo-śledczego. Funkcjonariusze drogowki



Modernizacja według potrzeb

również wypełniają ręcznie mnóstwo kwitów na miejscu wypadku czy kolizji drogowej, sporządzają szkic sytuacyjny, notatkę pokolizyjną i wiele innych. Te czynności można usprawnić, podobnie jak protokół przesłuchania świadka, oględzin miejsca zdarzenia, notatkę urzędową itd.

BEZPOŚREDNIO DO KSIP

Ale nawet po wprowadzeniu wszelkich udogodnień związanych z e-Posterunkiem dla policjantów z dochodzeniówki i ruchu drogowego, dane, które powinny trafić do Krajowego Systemu Informacyjnego Policji (KSIP), wklepywane są nadal ręcznie. Dlatego trwają prace nad interfejsem, w którym bezpośrednio z miejsca zdarzenia będą rejestrowane wymagane w KSIP dane wpisane uprzednio do formularzy e-Posterunek.

Jak informuje podinsp. Małgorzata Pawłowicz, zastępca dyrektora Biura Łączności

i Informatyki KGP, testowa wersja interfejsu zgodnie z umową powinna zostać wykonana do 15 grudnia br. Nie dotyczy to wszystkich danych zawartych w postępowaniu, a tylko tych, które w KSIP są wymagane obowiązującymi przepisami. „Inteligentny” program wybiera tylko te, które mają trafić do KSIP i sam je tam przesyła.

Usprawnienie to eliminuje ponadto potencjalne błędy mogące powstać przy ręcznym wprowadzaniu danych do KSIP, zwłaszcza że z reguły robią to w policyjnych jednostkach inne osoby niż te, które obsługują aplikację e-Posterunek.

– Chcemy również – dodaje Małgorzata Pawłowicz – by w przyszłości dane dotyczące postępowań trafiały do centralnego zbioru, dzięki czemu policjant np. z Rzeszowa mógłby zapoznać się ze sprawą prowadzoną w Szczecinie (i wszystkich innych jednostkach w kraju).

ZAMIAST KLAWIATURY – MIKROFON

Kolejnym marzeniem, które powoli staje się rzeczywistością, jest wykorzystanie przez e-Posterunek systemu automatycznego rozpoznawania mowy (ARM). Nad tym rozwiązaniem trwają prace w Laboratorium Zintegrowanych Systemów Przetwarzania Języka i Mowy Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego. Policjant mógłby wykorzystać ARM np. do wprowadzania zeznań świadka bezpośrednio na miejscu zdarzenia. Słowa automatycznie transponowane byłyby na tekst i wprowadzane do wymaganego formularza. Skróciłoby to czas i zdecydowanie pomogło w pracy w miejscach trudno dostępnych, nieoświetlonych itp. Największy problem techniczny leży w różnorodności ludzkiej dykcji. Już wiadomo, że np. podczas przesłuchania świadka policjant musiałby powtarzać słowa zdenerwowanego czy zestresowanego rozmówcy, by ARM nie przekłamywał jego relacji ze względu na emocje, jakie towarzyszą wypowiadanym słowom.

SPRZĘT A RYNEK

Oprócz wciąż doskonałej aplikacji całe przedsięwzięcie wymaga jeszcze odpowiedniego sprzętu. W 2010 r. jednostki Policji posiadały zaledwie 3139 komputerów spełnia-

jących wymagania e-Posterunku. Kupiono więc 80 zestawów (laptop, drukarka, aparat cyfrowy), w styczniu br. 10 zestawów stacjonarnych PC, w lipcu 1001 urządzeń mobilnych, we wrześniu 343 drukarki atramentowe. W trakcie zakupu jest kolejnych 686 drukarek. W 2011 r. dodatkowo przekazano jednostkom zasilenie finansowe w kwocie 3 mln zł na potrzeby modernizacji i doposażenia pionu dochodzeniowo-śledczego w urządzeniach dostępowe, dzięki czemu pozyskano kolejne 1684 sztuki sprzętu. Przeprowadzono również postępowanie przetargowe na najem 6 tys. laptopów, spośród których 5 tys. trafi do pionu dochodzeniowo-śledczego oraz do rewirów dzielnicowych. Sprzęt zostanie wynajęty na 4 lata, po czym będzie zwrócony. W tym czasie będzie na bieżąco serwisowany przez użytkownika. Z kolei dzięki realizowanemu w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie projektowi badawczo-rozwojowemu „Budowa prototypu Elektronicznego Modułu Procesowego”, dotyczącego analizy możliwości budowy centralnej bazy, w której będą gromadzone wszystkie dane zebrane dzięki e-Posterunkowi, zakupiono kolejnych 80 kompletów laptopów z aparatami cyfrowymi. Obecnie, uwzględniając prowadzone zakupy, można przyjąć, że potrzeby jedno-

stek Policji dotyczące wyposażenia w sprzęt do e-Posterunku są zabezpieczone w prawie 86 procentach.

Zainstalowane w radiowozach, użytkowane przez policjantów przewoźne terminale mobilne są wyposażone w moduł GPRS, co zapewnia im współpracę z Systemem Wspomagania Dowodzenia w zakresie obsługi zgłoszeń oraz możliwość sprawdzeń w centralnych systemach policyjnych (KSIP, PESEL, CEPiK, AFIS, SIS). Wkrótce policjanci z ruchu drogowego wykorzystają terminale do pracy z aplikacją e-Posterunek, co pozwoli im uzyskiwać informacje niezbędne do wykonywania czynności bezpośrednio na miejscu zdarzenia, i do rejestracji danych w KSIP.

– Na rynku wciąż jednak nie udaje się znaleźć drukarek o podwyższonych parametrach – mówi podinsp. Małgorzata Pawłowicz – które spełniłyby wszystkie wymagania EMP i jego użytkowników, usprawniając pracę w terenie. A to za słaby akumulator, a to zbyt niska odporność na zmianę temperatur itd. Dlatego oferowany policjantom mobilny sprzęt do drukowania nie jest doskonały, o czym sami wiedzą najlepiej. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Przeciwko przestępczości zorganizowanej



Wywiad
z gen. Adamem
Rapackim,
podsekretarzem stanu
w Ministerstwie Spraw
Wewnętrznych
i Administracji

**Panie Ministrze, w okresie
polskiej prezydencji w Radzie**

Unii Europejskiej kieruje Pan pracami komitetu bezpieczeństwa wewnętrznego UE – COSI. Czym zajmuje się ten komitet?

– COSI to Stały Komitet ds. Współpracy Operacyjnej w Zakresie Bezpieczeństwa Wewnętrznego UE, który odpowiada m.in. za realizację cyklu polityki bezpieczeństwa UE oraz monitorowanie wdrażania Strategii Bezpieczeństwa Wewnętrznego UE. W ramach tej struktury zajmujemy się m.in. zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości poważnej i zorganizowanej.

Współpraca państw europejskich w tym zakresie istniała od dawna. Co jest więc szczególnego w tym Komitecie?

– Współpraca państw europejskich zmienia swój charakter. Współczesne zagrożenia bezpieczeństwa chociażby takie, jak cyberprzestępczość, nielegalna migracja wewnątrzunijna czy handel ludźmi nie znają granic i mają charakter ponadnarodowy, nie da się więc ich skutecznie wyeliminować bez ścisłej kooperacji organów ścigania. Taka współpraca wymaga odpowiednich narzędzi. Dlatego ministrowie spraw wewnętrznych państw UE przyjęli Strategię Bezpieczeństwa Wewnętrznego UE, która ma być odpowiedzią na wspólne zagrożenia i dawać mandat do działania i współpracy organów ścigania na każdym szczeblu.

Jako pragmatyk sam wielokrotnie zauważam, że unia generalnie jest zbiurokratyzowana. Czasem jednak warto zapoznać się ze strategicznymi dokumentami, nawet jeśli mają charakter bardzo ogólny, po to, by wiedzieć, skąd wynikają konkretne projekty i operacje, czy też na jakiej podstawie UE finansuje dane inicjatywy.

Jak rozumiem takim ważnym dokumentem dla całej UE jest wspomniana Strategia Bezpieczeństwa Wewnętrznego?

– Tak, jest to w zasadzie punkt wyjścia do budowania systemu bezpieczeństwa wewnętrznego w całej unii i jednocześnie drogowskaz do prac komitetu COSI. Dla praktyków, policjantów jest to pewnie właśnie jeden z tych biurokratycznych wytworów UE, ale warto wiedzieć, co z tego ogólnego dokumentu przekłada się na konkrety. Strategia Bezpieczeństwa Wewnętrznego UE została przyjęta przez ministrów spraw wewnętrznych krajów UE na 3 lata (2011–2014). Ustalono w niej priorytety dla szeroko rozumianego europejskiego bezpieczeństwa, ograniczając ich liczbę do pięciu:

- * zapobieganie i zwalczanie poważnej i zorganizowanej przestępczości
- * zapobieganie i zwalczanie cyberprzestępczości

- * zapobieganie i zwalczanie terroryzmu
- * wzmocnienie ochrony zewnętrznych granic UE
- * przygotowanie do rozwiązywania sytuacji katastrof zarówno naturalnych, jak i spowodowanych przez człowieka.

Którym z tych priorytetów podczas polskiej prezydencji komitet COSI zajął się w pierwszej kolejności?

– Pierwszym. Jeśli chodzi o sztandarowy projekt, tzw. EU Policy Cycle (cykl polityki bezpieczeństwa), to zawiera on absolutnie nowatorskie podejście do zwalczania przestępczości zorganizowanej i poważnej.

Nowatorskie, czyli...?

– Projekt jest horyzontalny i kompleksowy: od zdiagnozowania największych problemów bezpieczeństwa w skali całej unii, przez wypunktowanie obszarów, którymi będziemy się zajmować, ustalenie priorytetów, rozpisanie ich na konkretne działania, aż po zbadanie, jak to się udało w praktyce.

Najpierw na bazie informacji ze wszystkich krajów członkowskich, także Polski, został opracowany dokładny obraz zagrożeń przestępczością poważną i zorganizowaną na terytorium unii (tzw. raport OCTA), potem przeanalizował to Europol i przedstawił komitetowi COSI propozycję zagadnień, w których należy zintensyfikować działania. Były to zarówno rekomendacje ogólne dla całej UE, jak i dla poszczególnych krajów.

Jakich konkretnych działań to wymaga?

– Konkretnie kierunki działania, które określił komitet COSI, zostały zaakceptowane przez Radę Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości UE. Jest to osiem zadań:

- * ograniczenie zorganizowanym grupom przestępczym wywodzącym się z Afryki Zachodniej możliwości przemytu heroiny i kokainy na obszar unii;
- * zmniejszenie roli Zachodnich Bałkanów w tranzycie nielegalnych towarów przeznaczonych na obszar UE;
- * osłabienie zdolności grup przestępczych do ułatwiania nielegalnej migracji do UE, zwłaszcza przez południową i południowo-wschodnią granicę;
- * redukcja produkcji i dystrybucji narkotyków syntetycznych;
- * zwalczanie przemytu do UE, zwłaszcza transportem kontenerowym, nielegalnych towarów, w tym kokainy, heroiny, papierosów, podrabianych towarów;
- * zwalczanie wszystkich form handlu ludźmi i przemytu ludzi przez ukierunkowanie działań w tym zakresie w południowych, południowo-zachodnich i południowo-wschodnich centrach przestępczości w UE;
- * ograniczenie możliwości mobilnych wędrownych grup przestępczych;
- * intensyfikacja walki z cyberprzestępczością i przestępczym wykorzystywaniem internetu przez grupy przestępcze.

Do realizacji tych zadań niezbędna jest maksymalna współpraca między służbami krajów członkowskich, instytucjami i agencjami

UE. Jaka jest rola polskiej prezydencji w tym zakresie? Co udało się osiągnąć?

– Komitet opracował dwuletnie cele strategiczne dla każdego z tych ośmiu zadań, a teraz kończymy roczne operacyjne plany działań. Rola polskiej prezydencji to koordynowanie opracowania konkretnych w ramach cyklu bezpieczeństwa. Prace toczyły się w Brukseli od lipca do października tego roku. Zorganizowaliśmy warsztaty, w ramach których opracowano dokumenty określające dla każdego priorytetu z osobna zakres problemu, przegląd istniejących polityk i działań, identyfikację zagrożeń i cele strategiczne. Polska jest krajem wiodącym w pracach grupy projektowej opracowującej strategię redukcji i dystrybucji narkotyków syntetycznych i nowych substancji psychoaktywnych. W tej grupie tematycznej, podobnie zresztą jak w każdej dotyczącej pozostałych priorytetów, kraj wiodący przygotowuje kompleksowe działanie: propozycje legislacyjne, warsztaty szkoleniowe dla liderów, propozycje dostosowania szkolnictwa, wspólne operacje i na końcu ewaluację, czyli sprawdzenie, na ile cele zostały zrealizowane, a jeśli nie w pełni, to dlaczego.

Dokumenty dotyczące celów strategicznych zostały przyjęte przez komitet COSI pilotażowo na dwa lata (2012–2014) i to one stanowią punkt wyjścia do opracowania przez ekspertów operacyjnych planów działania.

To znaczy?

– Przeciwdziałanie przestępczości zorganizowanej można także przez tworzenie odpowiednich rozwiązań prawnych, nowelizację istniejących przepisów lub regulacje luk prawnych, bo niedoskonałości w tym zakresie sprzyjają przestępczości. Przykładem może tu być wprowadzenie regulacji prawnych dotyczących ochrony wartości pieniężnych przechowywanych i transportowanych przez przedsiębiorców i jednostki organizacyjne. Przepisy określili tu szczegółowo wymogi co do zabezpieczenia technicznego budynków, pomieszczeń, pojazdów, urządzeń itd. Dzięki temu napad na konwój czy na kasę stał się znacznie trudniejszy. Środki administracyjne to także udzielanie i wycofywanie pozwoleń, właściwe mechanizmy rejestracji, a także stworzenie sprawnie działającego systemu wymiany informacji między służbami.

Jakie nowatorskie rozwiązania na podstawie swoich doświadczeń zaproponowała Polska?

– Jako lider w tematyce zwalczania przestępczości narkotykowej zaproponowaliśmy całkiem nowe podejście do problemu nowych narkotyków. Pokazaliśmy przedstawicielom innych krajów, jak w kwestii nowych narkotyków, czyli tzw. dopalaczy, sprawdziła się nasza alternatywna metoda – mechanizm administracyjny: dopalacze nie weszły na listę substancji zabronionych, ale wprowadzony został przepis, mówiący o tym, że najpierw muszą być przebadane. To ograniczyło o kilkadziesiąt procent handel dopalaczami i pozwala go mieć pod kontrolą. Niekoniecznie ciągle trzeba gonić króliczka, czasem wystarczy temu króliczkowi zablokować drogę. Inne kraje zaczynają to nasze rozwiązanie wprowadzać u siebie. Sukcesem naszej prezydencji, który pilotowaliśmy na forum komitetu COSI, jest opracowanie europejskiego pakietu walki z narkotykami syntetycznymi, który swoim zakresem obejmuje także dopalacze. Dążymy również do tego, aby Unia Europejska wprowadziła odpowiednie zmiany legislacyjne w zakresie walki z narkotykami.

Kto w unii koordynuje tak szeroko zakrojone działania w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej?

– Komitet COSI ma za zadanie opracowywanie innowacyjnych rozwiązań w zakresie usprawniania współpracy operacyjnej w walce z przestępczością poważną i zorganizowaną. Nie znaczy to jednak, że zastępuje jakąkolwiek funkcjonującą dotąd instytucję. Nie tworzymy nowej instytucji, koordynacją zajmuje się niezmiennie Europol. Ale właśnie toczy się debata nad nowym mandatem dla tej agencji UE i myślę, że aby Europol był jeszcze skuteczniejszy, trzeba poszerzyć mu uprawnienia. Chciałby o tytuł do koordynowania spraw związanych z walką z cyberprzestępczością.

Współpraca służb i agend europejskich i krajowych w zwalczaniu przestępczości wymaga wymiany doświadczeń. Czy to rzeczywiście funkcjonuje, czy jest tylko deklaracją na papierze?

– Funkcjonuje, jak najbardziej. W czerwcu opublikowany został podręcznik dobrych praktyk państw członkowskich UE, stworzony za prezydencji węgierskiej. Stanowi on zbiór innowacyjnych praktyk i instrumentów, które poszczególne państwa rozwinęły u siebie w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej. To znakomite uzupełnienie tradycyjnych metod działania w tym zakresie i postanowiliśmy je kontynuować. W czasie naszej prezydencji aktualizujemy ten podręcznik i tworzymy też sieć punktów kontaktowych wymieniających doświadczenia krajowe w tym zakresie. Ten podręcznik ma formę interaktywną, znajduje się na stronie internetowej Europolu i jest na bieżąco aktualizowany.

Mówimy o współpracy i koordynacji między służbami i instytucjami zwalczającymi przestępczość zorganizowaną w Europie.

A tymczasem na naszym własnym podwórku jest chyba w tym względzie sporo do zrobienia?

– To prawda. Przestępczość zorganizowana jest bardzo złożona i jej zwalczanie wymaga wielopodmiotowego podejścia. Kompetencje poszczególnych służb i instytucji nakładają się na siebie. Istnieje więc pilna potrzeba wypracowania wspólnych zasad zbierania i analizy danych, wspólnej metodologii szacowania kosztów i strat, wspólnych szkoleń z udziałem sędziów, prokuratorów, policjantów i funkcjonariuszy innych służb. Chcielibyśmy, żeby powołany został międzyresortowy zespół, w skład którego wchodziłoby przedstawiciele wszystkich służb i instytucji realizujących działania z zakresu zwalczania przestępczości zorganizowanej, na wzór międzyresortowego zespołu do zwalczania terroryzmu, który działa od kilku lat i działa bardzo dobrze.

Wiodącą strukturą w tym zakresie powinno być Centralne Biuro Śledcze KGP. I nie chodzi tu o to, żeby CBS ingerowało w działania innych służb, tylko żeby było bankiem informacji, żeby obserwowało i analizowało nowe przestępcze trendy i zagrożenia, wyznaczało kierunki i skupiało wiedzę o wszystkich sprawach z tego zakresu, realizowanych przez inne służby. A także żeby koordynowało współpracę międzynarodową w tym obszarze. Należałoby rozszerzyć nieco uprawnienia CBS, tak jak chcemy rozszerzyć uprawnienia Europolu. Danie CBS szerszego mandatu do działania oraz narzędzia w postaci międzyresortowego zespołu z pewnością przyczyni się do podniesienia efektywności organów ścigania w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej.

Panie Ministrze, co tak naprawdę z tych działań na wysokim uniijnym szczeblu będą mieli polscy policjanci? Czy może Pan wytłumaczyć, jak będą się one przekładać na ich służbę?

– Wprawdzie plany i projekty powstają na bardzo wysokim szczeblu i mogą na pierwszy rzut oka wydawać się skomplikowane, ale tak naprawdę chodzi o to, aby zostały one rozpisane na konkrety dla organów ścigania, czyli wykonawców na dole. A za realizacją tych szczegółowych zadań idą bardzo konkretne pieniądze z UE. Oznacza to między innymi wyposażanie służb ścigających przestępczość zorganizowaną w coraz nowocześniejsze narzędzia pracy. Chciałbym, żeby policjanci o tym pamiętali.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Słowniczek:

COSI – Stały Komitet ds. Współpracy Operacyjnej w Zakresie Bezpieczeństwa Wewnętrznego UE

ISS – Strategia Bezpieczeństwa Wewnętrznego (dla Unii Europejskiej)

OCTA – Ocena Stanu Zagrożenia Przestępczością Zorganizowaną (sporządzona przez Europol)

OAP – Roczne Plany Działania Operacyjnego

MASP – Wieloletnie Plany Strategiczne



11.11.11 w Warszawie

40 policjantów zostało rannych w Warszawie podczas zamieszek 11 listopada. W dniu Święta Niepodległości w stolicy odbywały się 23 manifestacje. Największe – prawicowy Marsz Niepodległości i lewicowa Kolorowa Niepodległa – zgromadziły ponad 10 tysięcy osób. Policjanci skutecznie rozdzielili nacjonalistów i antyfaszystów, ale sami stali się celem uzbrojonych w kamienie i pałki, często zamaskowanych, bandytów.

Zamieszki zabezpieczało 3 tysiące policjantów. Zatrzymali 203 osoby. Ponad 30 osób trafiło do szpitali. Straty miasta to 72 tys. zł (głównie bruk i przystanki w okolicy pl. Konstytucji). Policja wstępnie oszacowała straty na 250 tys. złotych. To 14 zdemolowanych radiowozów, zniszczone wyposażenie funkcjonariuszy, radiostacja, kamera cyfrowa.

Wciąż trwa identyfikowanie bandytów, którzy atakowali policjantów, dziennikarzy, niszczyli samochody i mienie publiczne. Pierwsze wyroki zapadły już po dwóch dniach od zamieszek. Za naruszenie nietykalności cielesnej policjantów dwaj mężczyźni zostali skazani na trzy miesiące więzienia (bez zawieszenia) i po 300 złotych grzywny. ■

IF

zdj. Andrzej Mitura



Pod szczególną ochroną

Od czterech lat liczba czynnych napaści na policjantów jest podobna i utrzymuje się w granicach 360 czynów rocznie. W uproszczeniu można by powiedzieć, że każdego dnia jakiś policjant staje się obiektem ataku ze strony przestępcy.

Rok 2011 nie był pod tym względem inny. Do napaści na policjantów dochodziło w różnych miejscach i okolicznościach. Przykłady można mnożyć.

BIĆ GLINIARZY!

Luty 2011 r., Szczyrk, woj. śląskie. Policyjny patrol zatrzymuje na gorącym uczynku włamywaczy do punktu skupu złomu. Jeden z przestępców rzuca się na funkcjonariusza z łomem, usiłując uderzyć go w głowę. Policjant w ostatniej chwili zasłania się pałką, która zostaje roztrzaskana. Przestępców udaje się zatrzymać. Odpowiedzą m.in. za czynną napastę na policjanta.

Marzec 2011 r., Zabrze, woj. śląskie. Agresywny mężczyzna bije i kopie przechodnia na ulicy. Ktoś wzywa policję. Na widok policjantów bandyta ucieka do pobliskiego sklepu mięsnego, gdzie demoluje wyposażenie, a następnie chwyta leżący na ladzie topór masarski i atakuje nim policjantów. Policjanci używają gazu łzawiącego, a gdy to nie pomaga – broni palnej. Napastnika udaje się obezwładnić dopiero po strzale oddanym w nogę. Trafia do szpitala. Wkrótce sąd podejmuje decyzję o tymczasowym aresztowaniu go. Wśród zarzutów jest również czynna napastę na policjantów.

Maj 2011 r., woj. łódzkie. Przed dyskoteką w małej miejscowości dochodzi do awantury i bójki. Kiedy policyjny patrol podejmuje interwencję, funkcjonariusze zostają obrzuceni wulgarnymi wyzwiskami, a potem zaatakowani fizycznie przez czterech mężczyzn. Napastnicy zostają zatrzymani, prokurator stawia im zarzut czynnej napaści na funkcjonariuszy.

Sierpień 2011 r., Świdnik, woj. lubelskie. Podczas meczu trzeciogodzinnych drużyn piłki nożnej jeden z kibiców rzuca się na policjanta, próbując odebrać mu broń służbową. Zo-

staje obezwładniony i zatrzymany. Do zdarzenia doszło przed stadionem, podczas eskortowania kibiców, którzy nie zostali wpuszczeni na mecz. 25-letniemu mężczyźnie prokurator przedstawia zarzut czynnej napaści na funkcjonariusza.

Wrzesień 2011 r., Lipno, woj. kujawsko-pomorskie. Patrolujący rejon policjanci legitymują dwóch głośno zachowujących się mężczyzn, którzy piją piwo na ławce na ulicy. Mężczyźni awanturują się, uśmierzają policjantom, nie stosując się do wydawanych poleceń. Jeden z nich chce uciec, a zatrzymywany przez policjanta uderza go. Do awantury włącza się trzech młodych mężczyzn i kobieta, matka jednego z nich. Rzucają się na policjantów, szarpią ich za mundury i kopią po nogach. Z pomocą przybywają inne patrole, wszystkie osoby zostają zatrzymane. Odpowiedzą za czynną napastę na policjantów.

Do końca września tego roku w całym kraju doszło do 248 czynnych napaści na policjantów. Uczestniczyło w nich 316 sprawców. 118 z nich zostało aresztowanych. Najwięcej zdarzeń miało miejsce w województwach śląskim i pomorskim, lubuskie przez wiele lat było pod tym względem jednym z najspokojniejszych województw. Aż do października tego roku, kiedy to doszło do dramatycznych wydarzeń w Zielonej Górze.

TRAGEDIA POCZĄTKIEM ZAMIESZEK

W nocy z 2 na 3 października ulice Zielonej Góry pełne były rozradowanych kibiców, którzy hucznie świętowali zdobycie przez klub Falubaz tytułu drużynowego mistrza Polski w żużlu. Około godziny 2 jeden z kibiców, rozmawiając przez telefon komórkowy, wtargnął na jezdnię w niedozwolonym miejscu i został potrącony przez fiata ducato – nieoznakowany policyjny radiowóz. Policjanci wezwali pogotowie i próbowali udzielać pomocy ofierze wypadku. Mężczyzna jednak zmarł. Tragiczny wypadek stał się początkiem zamieszek na ulicach Zielonej Góry.

Gromadzący się wokół miejsca wypadku kibice nie pozwolili pracować prokuratorom i policjantom, uniemożliwiali dokonanie oględzin zwłok, nie dawali zabrać ciała ofiary pracownikom zakładu pogrzebowego. Kiedy próbowali temu przeciwdziałać policjanci, zostali zaatakowani przez gęstniejący tłum.

W ruch poszły butelki, kamienie, płyty chodnikowe, ciężkie donice z kwiatami, a nawet gałęzie drzew. Policjanci użyli gazu łzawiącego, przybyły posiłki z armatkami wodnymi. Polewani wodą chuligani rozbiegli się i zaczęli demolować wszystko, co było po drodze.

Zniszczyli stację benzynową, samochody, wybili szyby w pobliskim komisariacie, zniszczyli radiowóz. Policjantka, która usiłowała nim odjechać, została uderzona w głowę, prawdopodobnie kamieniem. Lekarze obawiali się pęknięcia podstawy czaszki, skończyło się „tylko” na wstrząśnieniu mózgu i po kilku dniach wypisano ją do domu.

Prokuratura nie będzie badać trajektorii lotu rzuconych przez kibiców kamieni. Nie interesuje nas, czy kamień trafił w policjanta i jak mocno go zranił. Nie interesuje nas nawet, czy w ogóle trafił. Ważne, że był rzucony w kierunku funkcjonariusza, już to jest zamachem.

Druga policjantka została kopnięta w twarz. Złożono jej szwy i wypisano do domu. Obydwie przez kilkanaście dni były na zwolnieniu lekarskim.

Powołano sztab kryzysowy, do Zielonej Góry przyjechali wiceminister SWiA Adam Rapacki i zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Waldemar Jarczewski.

ZIELONA GÓRA – BILANS

Zielonogórska prokuratura prowadzi dwa śledztwa: jedno dotyczy potrącenia młodego mężczyzny przez policyjny radiowóz, drugie czynnego udziału w zbiegowisku, w tym napaści na policjantów i uszkodzenia mienia.

W nocy z 2 na 3 października w Zielonej Górze obrażenia odniosło 16 policjantów, najcięższe – wspomniane policjantki. Kibole zniszczyli 23 samochody, w tym nowe stojące w salonie, wybili szyby w komisariacie w śródmieściu, zniszczyli radiowóz. Policja wstępnie szacuje swoje straty materialne na około 130 tys. złotych, straty firm i miesz-

kańców miasta przekraczają 200 tysięcy złotych.

Tuż po zajęciach policjanci, na polecenie prokuratury, zatrzymali 13 najbardziej agresywnych osób, wśród nich jedną kobietę. Po dwóch dniach rozpoznane na monitoringu kolejne trzy osoby, dowiedziawszy się, że są poszukiwane przez policję, zgłosiły się do komendy same. Zatrzymanym postawiono zarzuty udziału w nielegalnym zbiegowisku, a niektórym także czynnej napaści na funkcjonariuszy i zniszczenia mienia. Sześć osób zostało aresztowanych, z tego cztery zwolnione za kaucją (od 5 do 15 tysięcy złotych), pozostałe mają dozór policyjny.

– Ta liczba rośnie, bo cały czas identyfikujemy sprawców. Pomagają zdjęcia z monitoringu i dobre rozpoznanie, jakie mają nasi policjanci – mówił po zajęciach zastępca komendanta zielonogórskiej policji mł. insp. Sławomir Tomal. – Bardzo pomagają nam mieszkańcy, ludzie zgłaszają się do nas, na przykład przynosząc robione telefonami komórkowymi zdjęcia z tej zadymy.

CZYNNE NAPAŚCI – STATYSTYKA

Od czterech lat liczba czynnych napaści na policjantów utrzymuje się w granicach 360 czynów rocznie. (2008 r. – 341 stwierdzonych czynów, 2009 r. – 363, 2010 r. – 361, 2011 r., do września – 248.). W uproszczeniu można by powiedzieć, że każdego dnia jakiś policjant staje się obiektem ataku.

Każdego roku czynnej napaści na funkcjonariusza dopuszcza się kilku, kilkunastu nieletnich, uczestniczy w nich także kilkanaście kobiet.

Od lat podobna jest także mapa zagrożenia przestępstwem z art. 223 k.k. Najczęściej popełniane jest ono w województwach: śląskim – około 60 przypadków rocznie, oraz łódzkim, pomorskim i małopolskim – około 30 przypadków w każdym z nich. Od lat najrzadziej do napaści na policjanta dochodzi w woj. świętokrzyskim i opolskim, gdzie takie przestępstwa zdarzają się średnio 6 razy w roku, choć w 2009 w obydwu województwach zdarzyło się ich dwa razy tyle.

Liczba osób podejrzanych w sprawach o czynną napad na policjanta utrzymuje się w granicach między 522 w 2008 r. a 419 w 2010 r. Z danych systemu „Temida” wynika, że sądy aresztują od 23 do 35 proc. sprawców.

WZMOCNIENIE OCHRONY PRAWNEJ – ZAOSTRZENIE KAR

O potrzebie zaostrożenia kar zwykle mówi się wtedy, gdy dochodzi do spektakularnego, dramatycznego w skutkach ataku na funkcjonariusza. Wielka dyskusja na ten temat

przetoczyła się w 2002 roku po śmierci kom. Mirosława Żaka, zastrzelonego w Parolach pod Warszawą. Wiele środowisk, w tym policyjne, domagało się wówczas wprowadzenia do kodeksu wyższej kary za zabójstwo policjanta. Skończyło się fiaskiem.

W lutym 2010 roku z rąk młodocianego bandyty zginął policjant Andrzej Struj, który



podjął interwencję na przystanku tramwajowym. To zdarzenie wstrząsnęło nie tylko opinią publiczną, ale i politykami, którzy zgodnie uznali, że niezbędne jest zaostrożenie kar za atak na stróżów prawa.

Część prawników była jednak temu przeciwna. Prof. Stefan Leleńtal z Uniwersytetu Łódzkiego twierdził na przykład, że każde życie powinno być tak samo chronione, a istniejący kodeks daje sądowi wystarczająco dużo możliwości co do wysokości kary. Za zaostrożeniem prawa był natomiast prof. Marian Filar z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, poseł poprzedniej kadencji i sprawozdawca tego projektu w Sejmie, który uważał, że policjant jest osobą bardziej narażoną na atak niż ktokolwiek inny, powinien więc być szczególnie chroniony.

W części środowiska policyjnego panuje opinia, że świadomość surowszej kary powinna działać prewencyjnie.

– Nie w przypadku zamieszek typu kibolskiego – mówi pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Kazimierz Szwajcowski. – Tam gdzie jest tłum, działają emocje, a nie rozum. I nikt nie myśli o zagrożeniu karą, a już na pewno nie o tym, czy jest większe, czy mniejsze.

NAPAŚĆ KWALIFIKOWANA

22 marca 2011 r., nieco ponad rok po tragicznym wydarzeniu na warszawskim przy-

stanku tramwajowym, weszły w życie znowelizowane przepisy kodeksu karnego oraz ustawy o Policji.

Zmianie uległy przepisy dotyczące zabójstwa – kara przewidziana za typ kwalifikowany – art. 148 par. 3, dotyczy zabójstwa funkcjonariusza publicznego popełnionego podczas lub w związku z pełnieniem przez

niego obowiązków służbowych związanych z ochroną bezpieczeństwa ludzi lub ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego. Zaostrożeniu uległa sankcja – do kary 25 lat pozbawienia wolności i kary dożywotniego pozbawienia wolności dopisano bowiem karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 12 lat.

Do kodeksu karnego został wprowadzony typ kwalifikowany czynnej napaści – art. 223



► par. 3. Jeżeli w wyniku czynnej napaści nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Rozszerzony został również katalog przestępstw, za które karnie może odpowiadać nieletni dopuszczający się czynu zabronionego po ukończeniu 15 lat. Będzie on ponosił odpowiedzialność karną za zabójstwa typu kwalifikowanego, określone w art. 148 par. 2 lub 3 k.k. oraz za czynną napaść, w wyniku której nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej określonej w art. 223 par. 2 k.k.

Znowelizowano art. 233 par. 1 k.k., zmieniając zapis, który zawęził liczbę atakujących



cych do co najmniej trzech. Obecnie napaści mogą się dopuścić także dwie osoby – oczywiście działające wspólnie i w porozumieniu.

Zmiany objęły także ustawę o Policji. W art. 66 dodano ustęp 2, który ochronę przewidzianą w kodeksie karnym dla funkcjonariuszy podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, rozszerza na policjantów podejmujących interwencję poza czasem służby.

Czas pokaże, czy zaostrzenie przepisów zaowocuje mniejszą liczbą przestępstw czynnej napaści na funkcjonariuszy. 248 przestępstw z art. 223 k.k. popełnionych w ciągu trzech kwartałów bieżącego roku pozwala mieć nadzieję, że w skali roku ich liczba może być nieco mniejsza niż w latach ubiegłych.

POLICJA DEMONIZUJE?

Do eskalacji wydarzeń w Zielonej Górze nie doszło m.in. dzięki dobrej współpracy policji z władzami miasta oraz z władzami klubu Falubaz (prezes klubu przełożył m.in. imprezę pożegnalną jednego z zawodników na wiosnę przyszłego roku, aby nie tworzyć okazji do gromadzenia się kibiców). Zdumienie wzbudziło więc to, co stało się dwa tygodnie później. Zarówno przewodniczący stowarzyszenia kibiców „Tylko Falubaz”, jak

i rzecznik klubu Falubaz na łamach lokalnej prasy zaatakowali policję, twierdząc, że rozpędzając tłum, a potem zatrzymując kibiców, policja używała zbyt represyjnych środków, że bez potrzeby używała kajdanek w stosunku do zatrzymywanych.

– Środki, jakich użyła policja, były adekwatne do zagrożenia – ocenia szef Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze Alfred Staszak – i odpowiednio wobec sprawców, którzy dopuścili się czynnej napaści na funkcjonariuszy. Jeśli ktoś zrobił to raz, to nie ma żadnej gwarancji, że nie spróbuje po raz drugi. Policjanci nie przekroczyli tu żadnej granicy, o czym świadczy choćby fakt, że do prokuratury nie wpłynęła od zatrzymanych żadna skarga.

Na łamach tej samej prasy przedstawiciele kibiców uznali też, że policja wspólnie z mediami rozpętała medialną histerię, demonizując obrażenia policjantek.

– Odpowiedziałem im również na łamach pytaniem: czy ta policjantka musiałaby być martwa, żeby zrozumieli, że dokonali przestępstwa? I podtrzymuję to zdanie. Prokuratura nie będzie badać trajektorii lotu rzuconych przez kibiców kamieni. Nie interesuje nas, czy kamień trafił w policjanta i jak mocno go zranił. Nie interesuje nas nawet, czy w ogóle trafił. Ważne, że był rzucony w kierunku funkcjonariusza, już to jest zamachem – mówi prokurator Staszak.

Prezes klubu Falubaz przysłał do kierownictwa Policji w Zielonej Górze list, w którym zdecydowanie odciął się od wypowiedzi członków klubu i stowarzyszenia kibiców.

☆☆☆

Tydzień po wydarzeniach zielonogórskich, w wyborczą niedzielę wieczorem, policjanci z Garwolina (woj. mazowieckie) zatrzymali 25 mężczyzn, którzy uzbrojeni w kije bejsbolowe, koktajle Mołotowa i ubrani w kominiarki spotkali się w lesie, aby zacząć tzw. ustawkę. Gdy na miejscu pojawiło się pięć radiowozów policyjnych i funkcjonariusze przeszkadzili w bójce, agresja całej uzbrojonej grupy skierowała się przeciwko nim. W stronę policjantów poleciały kije, pałki, kamienie. Policjanci oddali strzały ostrzegawcze. Zatrzymano 25 mężczyzn. Następnego dnia zarzuty usłyszało trzech z nich. Jeden dostał dozór policyjny, dwaj trafili do aresztu, z którego jeden wyszedł za kaucją. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. KWP w Gorzowie Wlkp.

Artykuł „Pod szczególną ochroną” oraz wywiad z nadinsp. Waldemarem Jarczewskim powstały po wydarzeniach w Zielonej Górze, przed zamieszkami w Warszawie 11 listopada.

Policja dzi

Atak na policjanta, to atak na przedstawiciela państwa – mówi nadinsp. Waldemar Jarczewski, zastępca komendanta głównego Policji ds. prewencji



Panie Komendancie, jak Pan ocenia działanie Policji w Zielonej Górze, zarówno pod kątem zabezpieczenia imprezy, jak i później, podczas niespodziewanych zamieszek?

– 3 października udaliśmy się do Zielonej Góry wraz z wiceministrem Rapackim, a z nami zespół kontrolny powołany przez komendanta głównego. Naszym celem było zbadanie sprawy na miejscu i zdobycie maksymalnie obiektywnej wiedzy na temat udziału policjantów w nieszczęśliwym wypadku potrącenia człowieka, od którego zaczęły się zamieszki. Spotkaliśmy się też

W każdym przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowej, np. napaści na policjanta, jego przełożony jest zobowiązany powiadomić psychologa.

Wynika to z zapisów Zarządzenia nr 428 KGP z 17 kwietnia 2009 r. w sprawie form i metod wykonywania niektórych służbowych zadań przez psychologów pełniących służbę lub zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych Policji. Psycholog nawiązuje bezpośredni kontakt z policjantem. Najczęściej jest to kontakt pierwszy i ostatni, czasami jest początkiem długiego i trudnego procesu.

TWARZĄ W TWARZ

Większość policjantów, których w jakiś sposób zaatakowano, nie wymaga *stricte* opieki psychologicznej. Ale by to ocenić, niezbędny jest oso-

ataka prawidłowo

z szefem Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze Alfredem Staszakiem, aby ustalić zakres jak najsprawniejszej pomocy prokuraturze. Ze wstępnych ustaleń naszego zespołu kontrolnego wynikało, że zabezpieczenie tej imprezy ze strony policji było przygotowane i przeprowadzone prawidłowo.

A działania policji później, gdy już doszło do zamieszek? Na łamach „Gazety Wyborczej” przedstawiciele klubu kibica „Tyko Falubaz” zarzucali, że policja dokonywała zatrzymań „pod publiczkę”, że używała zbyt represyjnych środków, a w sprawie rannych policjantek wraz z dziennikarzami rozpętała „histerię medialną”?

– To są skrajnie nieodpowiedzialne wypowiedzi. I niepolegające na prawdzie. Włożyliśmy wiele wysiłku, żeby nie dopuścić do eskalacji wydarzeń. Obawialiśmy się zwłaszcza pogrzebu tego kibica, bo z naszych analiz wynikało, że może być groźnie. Zaleciłem więc, żeby oficer, który dowodził operacją policyjną, miał bezpośredni kontakt z przedstawicielem klubu. Na naszą prośbę prezes klubu zaapelował do kibiców o spokój. Zintegrowana współpraca z klubami sportowymi jest niezbędna, to musi być kanon pracy Policji, bo przecież nie zapewnimy bezpieczeństwa sami. W Zielonej Górze

to zadziałało. Byliśmy przygotowani na każdy wariant, ale dzięki m.in. pomocy klubu do eskalacji wydarzeń nie doszło. Dlatego te wypowiedzi niektórych przedstawicieli stowarzyszenia kibiców, które pojawiły się w prasie, uważam za skrajnie nieodpowiedzialne.

A co do tych kajdanek....

– Powiem tak, nie trzeba być wybitnym specjalistą z dziedziny prawa, żeby wiedzieć, że doszło do zbiorowej czynnej napaści na funkcjonariuszy. A zatem doszło do poważnego przestępstwa. W tej sytuacji użycie środka przymusu bezpośredniego było jak najbardziej uzasadnione. Miało to po pierwsze – doprowadzić do wyeliminowania osób, które zakłócają porządek, po drugie – zapewnić skuteczne ich doprowadzenie bez możliwości ucieczki. Takie jest także zdanie prokuratury, która dysponuje przecież materiałem dowodowym w sprawie, m.in. filmami z monitoringu i z policyjnych kamer. I to musi być kolejny kanon w pracy Policji – dowódcy operacji zabezpieczenia imprez powinni pamiętać, że filmowanie jest bardzo pomocną dokumentacją.

Jaka jest skala przestępstwa czynnej napaści na funkcjonariuszy?

– Wyodrębniłbym tu dwa rodzaje: czynną napad w związku z zabezpieczeniem imprezy masowej oraz podczas interwencji służby patrolowej. W pierwszym przypadku liczba aktów agresji wobec policjantów z roku na rok spada. W tym drugim utrzymuje się na podobnym poziomie od kilku lat, choć liczba interwencji, moim zdaniem, wzrasta.

Czy problem czynnych napaści na policjantów jest poddawany szczegółowej analizie przez KGP?

– Wszystkie te przypadki są odnotowywane i analizowane w jednostkach, gdzie się zdarzyły, akty agresji ze strony kibiców zaś są monitorowane przez Główny Sztab Policji. Natomiast chcę zaznaczyć, że pod względem ilościowym czynne napaści nie stanowią jakiegoś szczególnego problemu w skali ogólnej przestępczości. No bo czym jest liczba około 400 tych przestępstw wobec około miliona wszystkich przestępstw rocznie? Problem nie jest więc w ilości, a raczej w specyfice tych przestępstw. Bo atak na policjanta, to atak na przedstawiciela państwa i w tym tkwi szczególne niebezpieczeństwo. Dlatego walczyliśmy o zaostreżenie kar, dlatego bardzo zdecydowanie podchodzimy do zatrzymywania sprawców tych przestępstw. Reszta jest w rękach prokuratorów i sędziów.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Psycholog musi wiedzieć

bisty kontakt psychologa z policjantem. Jeśli psycholog stwierdzi, że jest potrzeba pracy z funkcjonariuszem, a ten wyraża na nią zgodę, umawiają się co do terminów, miejsca i do takich spotkań dochodzi. Nie każdy taki przypadek oznacza rozpoczęcie terapii, często wystarczy krótka interwencja, która pozwoli policjantowi oczyścić się emocjonalnie, czy zracjonalizować zaistniałą sytuację.

W trakcie pierwszego spotkania policjant dowiaduje się od psychologa, że może na niego liczyć, jeśli zauważy u siebie jakieś niepokojące objawy, które mogą wystąpić dopiero po upływie pewnego czasu od zdarzenia. Dowiaduje się też, co powinno go zaniepokoić. Nie zawsze łatwo jest odróżnić naturalną reakcję na nienormalną sytuację, np. zaburzenia snu, zaburzenia koncentracji, zanik łaknienia, drażliwość, odrętwie-

nie, od symptomów, które są wyraźnym sygnałem alarmowym, np. nasilanie się tych objawów.

Może się zdarzyć, że przełożony zbagatelizuje obowiązek powiadomienia psychologa, bo np. uważa, że on wie lepiej, czy jego człowiekowi taki kontakt jest potrzebny czy nie. Ale psychologzy i tak się o sytuacji dowiadują. Przełożony nie jest jedynym źródłem informacji. Mechanizm opisany w zarządzeniu działa dobrze, także w tych przypadkach, kiedy atak nie kończy się obrażeniami funkcjonariusza.

Każde działanie psychologa musi być poprzedzone zgodą funkcjonariusza. Przypadki braku zgody są coraz rzadsze. Jeszcze kilka lat temu było zupełnie inaczej. Policjanci obawiali się poprosić o pomoc, bo ich zdaniem było to równoznaczne z okazaniem słabości. Bali się, że w efekcie zostaną wydalen z służby. Woleli

chować w sobie swoje traumy, co często skutkowało całkowitą dezorganizacją życia zawodowego i prywatnego, a to właśnie okazywało się najlepszą drogą do znalezienia się poza służbą.

POWRÓT

Policjant, który był celem ataku, wraca do jednostki. Jego koledzy i przełożeni powinni zachowywać się zgodnie z jego potrzebami. Czasami wydaje im się, że wiedzą lepiej, czego potrzeba koledze po traumatycznym przeżyciu. I choć intencje są jak najlepsze, to poważny błąd. Jeżeli kolega daje sygnały, że chce o zdarzeniu rozmawiać, np. mówi: *bez przerwy mi się przypomina tamta sytuacja*, to należy z nim o tym rozmawiać. Błędem jest odrzucenie tej potrzeby, mówienie: *daj już spokój, nie rozpamiętuj tego, było minęło*. Jeśli zaś taka osoba na jakiegokolwiek

▶ pytanie o zajście odpowiada: *nie chcę o tym mówić*, nie należy jej ciągnąć za język. Koledzy policjanta powinni go jednak uważnie, ale dyskretnie obserwować. Powinna ich zaniepokoić diametralna i utrzymująca się zmiana zachowania, sposobu bycia kolegi. Ktoś, kto był otwarty, zaczyna się izolować i unikać ludzi. Ktoś, kto nie palił, zaczyna palić. Ktoś, kto nie nadużywał alkoholu, zaczyna szukać okazji. To może trwać nawet kilka tygodni, ale w pewnym momencie musi zacząć zanikać. Jeśli tak się nie dzieje, lub zmiana się nasila, potrzebna jest reakcja. W takiej sytuacji dobrym rozwiązaniem jest wyraźne powiedzenie: *widzę, że coś się z tobą dzieje* (należy się odwołać do konkretnych zachowań, np. unikania kontaktów towarzyskich, które dotychczas były czymś naturalnym), *czy mogę ci jakoś pomóc?* Uszanujmy także odpowiedź odmowną, nie naciskajmy. Jeśli nie wiemy, jak pomóc koledze, warto powiadomić psychologów.

Ważne jest także, aby policjant po powrocie do jednostki nie starał się dostosować do oczekiwań kolegów i przełożonych. Jeśli mówią: *stary, wyluzuj, przecież nic się nie stało*, to nie wolno próbować wtłoczyć się w ten schemat, jeśli czujemy, że tak nie jest, że właśnie się stało i mamy potrzebę o tym rozmawiać. Rozmawiajmy z kolegami, z rodziną, z psychologiem. Takie tłumienie prędzej czy później kończy się wybuchem.

Sytuację uważa się za rozwiązana, kiedy policjant, który był celem ataku, nabierze przekonania, że ta sytuacja należy do przeszłości, że jest to sprawa raz na zawsze zamknięta i nie wywiera wpływu na teraźniejszość. Wtedy policjant będzie funkcjonował w pełni efektywnie, nawet poddany silnemu stresowi, a kiedy znajdzie się w podobnej sytuacji, zareaguje prawidłowo: nie przeszkodzi mu paraliżujący go lęk, będący pozostałością sytuacji z przeszłości.

SPOSOBY REAKCJI

Różne mogą być reakcje policjantów na różne rodzaje zdarzeń. Policjant może zostać zaatakowany przez osobę, wobec której podjął interwencję i którą próbował zatrzymać. Może też stać się obiektem ataku tylko z tego powodu, że jest policjantem. Jeszcze inaczej zareaguje funkcjonariusz działający w zwartym oddziale zaatakowany np. przez pseudokibiców czy demonstrantów.

Pamiętając, że sposób reakcji w największej mierze zależy od osobistych uwarunkowań każdego człowieka, można zaryzykować twierdzenie, że najłatwiej poradzić sobie w pierwszym z opisanych przypadków. Ten atak każdy policjant ma wkalkulowany w zawód, do niego lepiej lub gorzej, ale jest przygotowany psychicznie. On dla funkcjonariusza jest w jakiś sposób naturalny: na akcję następuje reakcja.

Znacznie trudniej poradzić sobie z przypadkiem drugim, ponieważ atak nie jest spowodowany działaniem policjanta. Osobie, która ma poukładany system wartości, trudno zracjonalizować takie działanie. Jeśli dodatkowo pojawia się nacisk np. rodziny w stylu: *po ci to, zobacz, co się może zdarzyć, warto za takie pieniądze?* bardzo łatwo o kryzys, który może – choć nie musi – doprowadzić do utraty lub zachwiania poczucia sensu wykonywania tego zawodu. Po takim ataku najłatwiej o niepożądane skutki: lęk przed działaniem czy poszukiwanie zemsty.

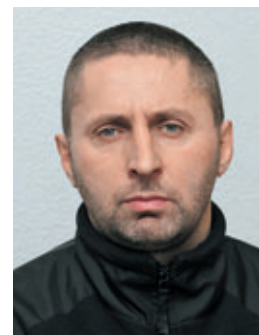
Stosunkowo łatwo poradzić sobie – choć jeszcze raz warto podkreślić, że głównie zależy to od konkretnego człowieka – w sytuacji ataku na zwarty oddział. Tu można „zasłonić” się przypadkiem: *leciały kamienie, ja dostałem, nikt nie celował konkretnie we mnie, miałem pecha.* ■

mt. insp. MAŁGORZATA CHMIELEWSKA,
naczelnik Wydziału Psychologów
Policyjnych Biura Kadr i Szkolenia KGP

not. Klaudiusz Kryczka
zdj. Andrzej Mitura



Każdy spośród stu tysięcy polskich policjantów uczył się technik interwencji, ale nie każdy potrafi je stosować w obliczu zagrożenia. O podstawowych zasadach zapobiegania napaściom w czasie interwencji przypomina zastępca kierownika Zakładu Interwencji Policyjnych Centrum Szkolenia Policji w Legionowie nadkom. Tomasz Maczuga.



Policjant szczególnie często styka się z agresywnymi ludźmi. Wiadomo, taka praca. To, jakie będą skutki ataku, zależy w dużej mierze od reakcji funkcjonariusza. Od jego wiedzy, sprawności fizycznej, umiejętności, psychiki i – co chyba najważniejsze – od doświadczenia.

UCZYĆ SIĘ NA CUDZYCH BŁĘDACH

Jedną z ważniejszych dla policjanta jest umiejętność przewidywania zagrożeń, a to przychodzi wraz z doświadczeniem. Ponieważ nabywanie go następuje nie zawsze tak szybko, jak byśmy chcieli, warto z uwagą przyglądać się wszystkim niebezpiecznym sytuacjom, z jakimi policjanci mieli do czynienia. Bardzo ważna jest szczegółowa analiza każdego zdarzenia nadzwyczajnego pod kątem miejsca, czasu i sposobu działania sprawcy, ewentualnie użytych narzędzi, a także czynności i reakcji funkcjonariuszy. Cudze i własne doświadczenia, wyćwiczone umiejętności i znajomość kilku podstawowych zasad przeprowadzania interwencji znacznie zwiększają szansę, że albo unikniemy niebezpiecznych sytuacji, albo zminimalizujemy ich niepożądane skutki.

UMIEJĘTNIE PROWADZIĆ ROZMOWĘ

Jedną ze wspomnianych zasad jest właściwa komunikacja. Należy tak prowadzić rozmowę, by nie wzbudzać lub nie potęgować agresji. Jeśli osób jest więcej, nie rozmawiamy ze wszystkimi naraz. Staramy się, by osoby mówiły po kolei, nie przekrzykiwały się – krzyk nakręca agresję. Najczęściej agresywne zachowanie zaczyna się od obelg i gróźb. Ważne jest zapanowanie nad agresją na tym etapie i jej zmniejszenie – np. przez umożliwienie swobodnej wypowiedzi. Zaleca się, żeby rozmowę, o ile to możliwe, rozpocząć od osoby zgłaszającej interwencję. Należy ustalić role osób biorących udział w interwencji i spowodować, by osoby postronne opuściły to miejsce.

Jeśli rozmówca skracą dystans do policjanta, rozkłada ręce na boki, wypina klatkę piersiową, to jest to wyraźna pozawerbalna informacja, że dąży do konfrontacji (choć brak tych sygnałów wcale nie oznacza, że ona nie nastąpi). Zwykle chwilę później zaczyna się popychanie i szarpanie, a w dalszej kolejności próba zadawania ciosów pięścią w głowę. Często dochodzą do tego kopnięcia, najczęściej w dolne partie ciała, także w celu przewrócenia policjanta. Szczególne niebezpieczeństwo niosą ze sobą ataki z użyciem ostrych przedmiotów, takich jak noże lub stłuczone butelki – tzw. tulipany.

Choć zdecydowanie częściej sprawcami napaści na policjantów są mężczyźni, nie należy lekceważyć agresywnie zachowujących się kobiet. Zdarza się, że w czasie zatrzymywania partnera stają w jego obronie, usiłując odciągnąć interweniującego policjanta, uderzają, drapią lub używają do ataku wszystkiego, co mają pod ręką.

Wobec agresji

ZACHOWAĆ ODPOWIEDNIĄ ODLEGŁOŚĆ

Do podstawowych zasad bezpiecznej interwencji należy zachowanie odpowiedniej odległości od osoby, wobec której jest ona podejmowana. Czas rozpoczęcia reakcji zaatakowanego człowieka to około pół sekundy. Do tego trzeba doliczyć czas potrzebny na ruch ciała, np. w celu zasłonięcia się. Oznacza to, że jeśli policjant będzie stał zbyt blisko, nie ma żadnych szans na skuteczną obronę. Przyjmuje się, że bezpieczna odległość to około 1,5 m – poza zasięgiem rąk i nóg potencjalnego napastnika – ale zarazem pozwala odebrać dokument czy prowadzić rozmowę. Trzeba pamiętać, że zachowanie bezpiecznej odległości również nie gwarantuje bezpieczeństwa, gdyż agresywna osoba może rzucić w policjanta niebezpiecznym przedmiotem. Charakter policyjnych zadań wymaga często działań o charakterze ofensywnym, np. podczas zatrzymania osoby. Akcję należy tak zaplanować, żeby nie dać przestępcy szans na reakcję. Profesjonalne skoordynowane działanie z zaskoczenia, właściwy dobór taktyki i umiejętność współpracy w zespole są kluczem do bezpiecznej realizacji zatrzymania. Nawet groźnego przestępcy.

PATRZEĆ NA RĘCE

Napastnik ręką może uderzyć, może w niej trzymać nóż lub sięgnąć po broń palną. Tylko wczesne zauważenie niebezpieczeństwa pozwoli nam odpowiednio na nie zareagować. Ponieważ najczęściej atakowani jesteśmy rękoma, musimy je cały czas widzieć. Jeśli tak nie jest, wydajemy zdecydowane polecenie pokazania rąk. Jeśli zatrzymujemy osobę po zmierzchu lub w ciemnym miejscu, na początku oświetlamy latarką twarz, potem koncentrujemy się na rękach.

Naturalnym odruchem podczas rozmowy jest patrzenie w twarz rozmówcy. A policjant musi widzieć ręce. Uważnie obserwować powinni obaj policjanci biorący udział w patrolu. Stoją tak, by widzieć siebie, osobę bądź osoby, wobec których interweniują, i wszystko to, co dzieje się za plecami kolegi. Nie rozdzielają się. Policjant cały czas musi widzieć swojego kolegę z patrolu. Jest to szczególnie ważne w mieszkaniach, w których przebywa większa liczba osób. Na początku interwencji policjant musi bardzo dokładnie zlustrować otoczenie, by zobaczyć wszystko, po co osoba, z którą rozmawia, może sięgnąć. Niedopuszczalne jest odwracanie się tyłem do osoby, wobec której podejmujemy interwencję.

PRZYJĄĆ WŁAŚCIWĄ POSTAWĘ

Kolejną ważną zasadą to przyjęcie postawy umożliwiającej natychmiastowe działanie. Nie powinna być to postawa agresywna, lecz taka, która pozwoli podjąć błyskawiczne działanie w każdej płaszczyźnie i w każdym kierunku. Przodem do osoby, z którą rozmawiamy, lekki wy krok, ręce uniesione przed sobą. Otwarte dłonie dają pozytywny niewerbalny sygnał, ale jednocześnie są przygotowane do odparcia ataku – najprościej przez energiczne odepchnięcie napastnika i zastosowanie środka przymusu bezpośredniego adekwatnego do sytuacji. Nie wolno opierać się np. o ścianę, nie wolno trzymać rąk w kieszeniach czy za plecami.

Policjant asekurujący kolegę powinien, jeśli okoliczności na to pozwalają, stać po prawej stronie ewentualnego napastnika. Ponieważ ponad 90 proc. naszej populacji to osoby praworęczne, z tej strony skutecznie można uniemożliwić próbę ataku.

Częstym błędem jest podejmowanie interwencji przez jednego policjanta, podczas gdy drugi pozostaje w samochodzie. Jeśli ten

pierwszy zostanie zaatakowany przez zdeterminowanego napastnika, nie ma żadnych szans na pomoc kolegi.

OCENIĆ ZAGROŻENIE

Każdy policjant musi umieć właściwie ocenić zagrożenie. Jeśli w jego ocenie jest ono zbyt duże, powinien przed podjęciem interwencji wezwać wsparcie, w skrajnych przypadkach poczekać aż do jego przybycia. Rota policyjnego ślubowania mówi o służeniu nawet z narażeniem życia, natomiast nic nie wspomina o konieczności jego poświęcania.

W przypadku podejmowania interwencji poza służbą bezwzględnie konieczny jest kontakt z dyżurnym. Zawsze. Z telefonu komórkowego wybranie numeru alarmowego 112 nie wymaga odblokowania klawiatury. Każda sytuacja, nawet taka, która w początkowej fazie nie wzbudza podejrzeń, może rozwinąć się w sposób nieprzewidywalny. Policjant poza służbą jest pozbawiony wsparcia partnera i środków przymusu bezpośredniego. Wsparcie może mu przysłać tylko dyżurny.

OPRZEĆ SIĘ RUTYNIE

W wielu wypadkach powodem napaści na policjantów, także tych zakończonych tragicznie, było zlekceważenie podstawowych zasad interwencji. I nie chodzi tu o kwestie wyszkolenia, ale raczej o zgubną w zawodzie policjanta rutynę. To, że przez 10 lat służby nie stałem się celem ataku, nie oznacza, że nie stanie się to właśnie dziś.

Osoba, wobec której interweniują policjanci, może wyglądać niegroźnie, co może uspić ich czujność i sprawić, że zadziałają rutynowo. A może to być osoba zdeterminowana, uzbrojona, nienawidząca policji, będąca pod wpływem narkotyków i sprawniejsza fizycznie od policjanta.

POT ZAMIAST KRWI I ŁEZ

Prawidłowych reakcji na atak nie da się nauczyć z książek czy instruktażowych filmów. Jedynym sposobem są ćwiczenia. Dużo ćwiczeń. Żołnierze mawiają, że im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi na polu walki. Policjantów też to dotyczy. Ćwiczeń powinno być na tyle dużo, by potem w sytuacji silnie stresowej zadziałać automatycznie. Pozwolą też one na zwiększenie pewności siebie. Trening właściwych zachowań pozwala także unikać sytuacji, w których policjant przekroczy granice prawa. Jeśli policjantowi zabraknie profesjonalizmu, by zapanować nad emocjami, może się to w skrajnych przypadkach skończyć zastosowaniem środków niewspółmiernych do sytuacji wobec osoby, która nie stwarzała zagrożenia bądź wyraźnie przestała już je stwarzać.

Budujące jest to, że na wezwanie „policjant potrzebuje pomocy”, wielu funkcjonariuszy reaguje natychmiast. Pamiętaj: w niebezpieczeństwie nie możesz zawieść policjanta, który potrzebuje pomocy. ■

not. KLAUDIUSZ KRYCZKA
zdj. autor

Policjantów, którzy przeżyli niebezpieczne sytuacje i chcą się podzielić swoimi doświadczeniami, prosimy o kontakt: tomasz.maczuga@csp.edu.pl. Wasze doświadczenie pomoże w szkoleniu koleżanek i kolegów rozpoczynających służbę w Policji.

Wszystko było zaplanowane

Największa zbrodnia na narodzie polskim po zakończeniu II wojny światowej w wielu punktach przypomina mechanizm mordy katyńskiego. Różnica polega na tym, że przynajmniej trzy miejsca ukrycia ciał ofiar z 1940 r. znamy. Rodziny ludzi zabranych w czasie obławy augustowskiej w 1945 r. do tej pory nie wiedzą, gdzie spoczywają ich najbliżsi.

Wojna w Europie skończyła się 8 maja 1945 r. Ludzie świętowali nadejście wolności. Narody naszej części Europy spod jednej okupacji dostały się pod drugą.

LIPIEC 1945

Dwa miesiące po zakończeniu wojny na północno-wschodnim skrawku okrojonej Polski wojska radzieckie przeprowadzają akcję pacyfikacyjną przeciwko polskiemu podziemiu. Oddziały partyzanckie są silne i liczne, bo do lasu wróciło wielu ludzi, organizując opór przeciw nowej władzy. Akcja skierowana przeciw partyzantom uderza jednak głównie w cywilów, nierzadko kobiety i młodych ludzi poniżej 18. roku życia. Armia sowiecka otacza wsie, wylapuje ludzi z dróg i pól. Technika była różna – w Jezewie zwołano na przykład gminne zebranie, po czym zabrano jego uczestników. Teren akcji to powiaty: suwalski, augustowski i północna część sokólskiego. Pacyfikacja rozpoczyna się 12 lipca 1945 r. i trwa niemal do końca miesiąca. Zatrzymywani są brutalnie przesłuchiвани, przechodzą przez punkty filtracyjne zlokalizowane w przydrożnych stodółach, oborach, ziemiankach. Do dziś nie wiadomo, ile dokładnie osób przewinęło się przez ręce enkawudzystów. Według źródeł rosyjskich było ich około 7 tys. Z tej grupy wyselekcjonowano prawie 600 osób, po których zaginął wszelki ślad.

CZERWIEC 1987

Ludzie jednak nie ustawali w poszukiwaniach. Pisali do władz lokalnych, ślali listy do Warszawy. Nad ofiarami obławy zapadła jednak kurtyna milczenia. I trwałaby może dłużej, gdyby 29 czerwca 1987 r. Stefan Mysiński, jeden z mieszkańców tych ziem, który od dawna przeszukiwał okoliczne lasy w poszukiwaniu mogił trzech swoich braci i ojczyma, nie wykopał ludzkiego szkieletu. Sprawa zaginionych mieszkańców tych ziem znowu ujrzała światło dzienne. Kości okazały się szczątkami żołnierzy niemieckich, ale Jerzy Urban,



Fragment symbolicznej mogiły ofiar obławy augustowskiej w Gibach

ówczesny rzecznik komunistycznego rządu, musiał odpowiadać na niewygodne pytania zagranicznych dziennikarzy. Tłumaczył, że nic mu nie wiadomo, aby jacyś ludzie zaginęli na tym terenie w 1945 r.

W odpowiedzi na bezczynność i arogancję władzy powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Inicjatorem powstania był Mirosław Basiewicz, który w 1981 r. zaangażował się w tworzenie związków zawodowych w Milicji Obywatelskiej, za co został z niej wyrzucony, a w stanie wojennym internowany. Działacze skupieni w komitecie dokonali gigantycznej pracy zebrania świadectw ludzi, którzy w obławie stracili najbliższych. Ustalano nazwiska, dane, nagrywano wywiady. Ludzie bali się, ale zwyciężyła potrzeba podzielenia się swoim bólem po długich latach przymusowego milczenia.

CZERWIEC 2011

W Polsce toczy się śledztwo w sprawie obławy augustowskiej. Jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku strona rosyjska przyznała, że Ar-

mia Czerwona w lipcu 1945 r. zatrzymała na tych terenach 592 obywateli polskich, ale... nie wie, co się z nimi stało.

Wiosną 2011 r. Nikita Pietrow, wiceszef Stowarzyszenia „Memorial”, które dokumentuje zbrodnie sowieckie, wydał książkę pt. „Według scenariusza Stalina. Rola organów NKWD – Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR w sowietyzacji krajów Europy Centralnej i Wschodniej w latach 1945–1953”. Przytoczył w niej sztyfrogram z 21 lipca 1945 r., kierowany przez Wiktora Abakumowa, naczelnika kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”, do szefa NKWD Ławrientija Berii, w którym rekomenduje konkretne osoby, które pokierują wykonaniem zbrodni. Abakumow pisze m.in.: *Zgodnie z poleceniem, 20 lipca został przeze mnie wysłany samolotem do Treuburga (obecnie Olecko) pomocnik naczelnika Głównego Wydziału Kontrwywiadu „Smiersz” generał-major Gorgonow z grupą kontrwywiadowców w celu przeprowadzenia likwidacji bandytów aresztowanych w Lasach Augustowskich*. Wszyscy sowieccy oprawcy już nie żyją. Abakumow, stracony zresztą po śmierci Stalina, pisze dalej: *Likwidację bandytów planujemy przeprowadzić w sposób następujący:*

1. Wszystkich wykrytych bandytów w liczbie 592 osób, zlikwidować. W tym celu będzie wydzielona grupa operacyjna i batalion wojsk Wydziału „Smiersz” III Frontu Białoruskiego, który został już przez nas praktycznie sprawdzony przy przeprowadzaniu szeregu operacji kontrwywiadowczych. Pracownicy operacyjni i skład osobowy batalionu o trybie likwidacji bandytów będzie dokładnie poinstruowany.
2. Przy przeprowadzaniu operacji będą podjęte niezbędne środki w tym celu, aby zapobiec ucieczce kogokolwiek z bandytów. W tym celu, oprócz dokładnego instruktażu udzielonego pracownikom operacyjnym i żołnierzom batalionu, odcinki lasu, gdzie będzie przeprowadzona operacja, będą otoczone i zostanie przeprowadzone wstępne przeczesywanie miejscowości.
3. Odpowiedzialność za przeprowadzenie likwidacji bandytów będzie powierzona pomocnikowi naczelnika Wydziału Głównego „Smiersz” generałowi-majorowi Gorgonowowi i naczelnikowi Wydziału Kontrwywiadu III Frontu Białoruskiego generałowi Zieleninowi. Towarzysze Gorgonow i Zielenin są dobrymi i doświadczonymi czekistami i wykonają to zadanie.

Rosyjski badacz odnalazł dokument w Centralnym Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa Rosji. Natknął się na niego już w latach 90. i opublikował w najnowszej książce. Polska strona już wielokrotnie zwracała się do strony rosyjskiej o możliwość kwerendy w tamtejszych archiwach, o pomoc prawną. W czerwcu br. na podstawie informacji z książki Pietrowa Oddział Instytutu Pamięi Narodowej w Białymstoku wystąpił po raz kolejny o pomoc prawną do Rosji.

– Wystąpiliśmy z wnioskiem uzupełniającym do wniosku z 2009 r. – wyjaśnia Zbigniew Kulikowski, szef Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. – Pytaliśmy konkretnie o sztyfrogram Abakumowa, podając precyzyjnie adres, gdzie należy go szukać. Niedługo potem dostaliśmy odpowiedź, że Federacja Rosyjska nie dysponuje żadnymi materiałami na ten temat, oprócz tych, które przekazała nam w 1995 r. Tyle że była to odpowiedź na nasz wniosek z 2009 r., jeszcze sprzed czerwcowego uzupełnienia. Szukaliśmy wszędzie i sprawdzaliśmy każdy trop, także wersję, że ofiary mordowano w Puszczy Rominckiej w okolicach dworku myśliwskiego Göringa. Mamy także zeznanie obywatela polskiego, który w tamtym czasie służył w Armii Czerwonej i brał udział w obławie. Jego oddział uczestniczył w otaczaniu wsi, a swój marsz zakończył w okolicach Grodna.

PAŹDZIERNIK 2011

Po wydaniu książki „Według scenariusza Stalina” białostocki IPN zaprosił jej autora do Polski. 13 października br. Nikita Pietrow

spotkał się w Augustowie z rodzinami ofiar lipcowej obławy. Wcześniej odwiedził symboliczną mogiłę zaginionych w Gibach.

– Represje wobec narodów, które znalazły się w strefie wpływów Związku Sowieckiego, były czymś powszechnym – zwrócił się do zebranych Nikita Pietrow. – Odbывало się to w ramach sowietyzacji ziem Europy Centralnej i Wschodniej. Nigdzie jednak nie przybrało takiego wymiaru, jak na Suwalszczyźnie. Tego typu wydarzenia nigdy do końca nie mogą pozostać tajne i kiedyś muszą wyjść na jaw. Teraz najważniejsze jest odnalezienie miejsca ukrycia ciał i przeprowadzenie aktu rehabilitacji ofiar. A nie będzie to łatwe, bo obecnie w Rosji odradza się czekistowska i partyjna biurokracja. Nasze władze boją się odtajnienia dokumentów związanych ze zbrodnią katyńską, nie chcą także ujawnić szczegółów obławy augustowskiej. Potworność tej zbrodni polega na tym, że wszystko było w niej chłodno zaplanowane. Także to, że ludzi mordowano bez żadnego sądu.

Związek Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 Roku w październiku br. ponownie zwrócił się z apelem do władz Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej oraz wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w wyjaśnieniu zbrodni sprzed 66 lat.



Podczas pobytu w Augustowie Nikita Pietrow spotkał się z ks. Stanisławem Wysockim, prezesem Związku Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 roku

– Książka Nikity Pietrowa pokazała, że dokumenty są – mówi ks. Stanisław Wysocki, prezes związku zrzeszającego rodziny ofiar. – Jednak aby zostały ujawnione, potrzebna jest wola polityczna. Jako związek nie widzimy, aby polskie władze robiły cokolwiek w tej sprawie. 27 lipca 1945 r. uprowadzono mi ojca, dwie siostry i narzeczonego starszej siostry. Przepadli bez wieści. Najważniejsze to odnaleźć doły śmierci i sprawić godny pochówek ofiarom. Nadzieja zawieść nie może. Wcześniej czy później mechanizm zbrodni zostanie całkowicie odkryty.

Historyk Nikita Pietrow został przesłuchany przez prokuratora Zbigniewa Kulikowskiego w charakterze świadka.

– Nikita Pietrow kwalifikuje działania związane z obławą jako zbrodnie wojenne – wyjaśnia prokurator Kulikowski. – My nie, ponieważ działania wojenne zakończyły się w maju 1945 r. Jest to zbrodnia przeciwko ludzkości. Konstrukcję prawną zbrodni przeciwko ludzkości opracował sowiecki prokurator Rudienka podczas Trybunału Norimberskiego, kiedy to ZSRR chciał w ten sposób zakwalifikować zbrodnię katyńską, przypisując jej autorstwo Niemcom. Zbrodnia przeciwko ludzkości nigdy nie ulegnie przedawnieniu. Jeżeli nie ja, to będzie zajmował się tym kto inny. Ta sprawa, jeżeli nie zostanie teraz wyjaśniona, będzie tak samo aktualna za 30, 40 czy 100 lat. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Minęło 30 lat od wysadzenia w powietrze auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a czyn braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków wciąż wzbudza kontrowersje. Po 11 września 2001 r. mógłby nawet być potraktowany jako zamach terrorystyczny. W PRL-owskiej przeszłości (choć i później) mówiono o nim albo jako o akcie bohaterstwa, albo o szkodliwej przemocy. Niemniej, wówczas, w proteście przeciw drakońskiemu wyrokowi, jaki zapadł w ich sprawie, podpisało się ponad 6000 osób z opozycyjnych środowisk inteligenckich. Dzięki temu Jerzy Kowalczyk wciąż żyje.

Więźniowie sumienia czy terroryści?

Noc z 5 na 6 października 1971 roku, godzina 0.40. Wybuch wewnątrz budynku, w którym znajduje się aula opolskiej uczelni, niszczy doszczętnie jej podłogę i dach; uszkodzone zostają także archiwum wraz z częścią księgozbiorów oraz bufet. Ściany zostają niemal nietknięte. O tej porze w budynku nikogo nie ma, obywateli więc bez ofiar śmiertelnych czy choćby zranień. Jasne jest, że to nie przypadek, a ewidentny zamach bombowy – rzecz niebywała w tamtych czasach.

PLANY NA ROCZNICĘ

6 października 1971 roku w auli WSP miała odbyć się doroczna akademie z okazji święta Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, przypadającego 7 października. Takie były oficjalne zamierzenia ówczesnych władz partii i województwa.

Dwaj bracia – Jerzy i Ryszard Kowalczykowie, z których pierwszy był pracownikiem technicznym WSP w Opolu, a drugi adiunktem w Zakładzie Fizyki Instytutu Matematyki, Fizyki i Chemii Politechniki Opolskiej – mieli diametralnie odmienne poglądy na tę kwestię. Wiedzieli, że w akademii weźmie udział podpułkownik Julian Ulatówka – od pół roku komendant wojewódzkiej MO w Opolu, a wcześniej szef MO i SB w Szczecinie, odpowiedzialny za wydarzenia Grudnia '70, w wyniku których śmierć poniosło 16 osób. A milicjanci i ubecy będą nagradzani za wierność socjalistycznej ideologii, m.in. w obliczu robotniczych protestów na Wybrzeżu sprzed niecałego roku. Opracowali inny plan. Swoją opór przeciw ówczesnym relacjom: władza – społeczeństwo postanowili wyrazić w skrajnie radykalny sposób. Zbrojnie.

SZYTY NA MIARĘ

Tak w przenośni można by określić zaplanowany przez nich zamach, czyli siłę i czas eksplozji. Być może wiedzieli oni o dwóch wcześniejszych zamachach bombowych dokonanych przez Stanisława Jarosa, którego celem za pierwszym razem byli Władysław Gomułka i Nikita Chruszczow (podczas wizyty I sekretarza KPZR w Sosnowcu 15 lipca 1959 r. – ładunek wybuchł, nie wyrządzając nikomu krzywdy), a za drugim sam Gomułka (3 grudnia 1961 r. – za późno odpalona bomba zabiła przypadkowego mężczyznę i zraniła dziecko, które w następstwie niedonesionych obrażeń zostało sparaliżowane).

Założeniem braci, które całkowicie się spełniło, było: nikt nie odnosi obrażeń, ale aula nie będzie mogła posłużyć na cele akademii.

Przygotowywali się solidnie.

Do skonstruowania ładunków użyli materiałów wybuchowych odzyskanych z pocisków, które w ich rodzinnych stronach, nieopodal Pułtuska, zostawiały wycofywane z terenów Polski oddziały radzieckie. Rozmieszczenie oraz wielkość ładunków wybuchowych – właściwą do destrukcji auli, acz nie większych zniszczeń – opracował, jako fizyk, Ryszard. Rozmieszczył Jerzy.

BEZ LITOŚCI

Prestizowa dla organów ścigania sprawa zakończyła się szybkim sukcesem – Kowalczyków aresztowano niemal błyskawicznie.

Jerzy Kowalczyk został oskarżony z art. 11 par. 1 k.k. (z 1969 r.): *Odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia czynu zabronionego swoim zachowaniem się zmierza bezpośrednio ku jego dokonaniu, które jednak nie następuje.* W zw. z art. 126 par. 1 k.k.: *Kto w celu wrogim Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dopuszcza się gwałtownego zamachu na życie funkcjonariusza publicznego lub działacza politycznego, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 10 lat albo karze śmierci.* Oraz z art. 127 pkt 1 k.k.:

Kto w celu osłabienia władzy ludowej, wywołania zaburzeń lub nastrojów powszechnego niezadowolenia albo poważnych uszkodzeń w funkcjonowaniu gospodarki narodowej:

1) Niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnymi do użytku zakłady lub urządzenia albo inne mienie o poważnym znaczeniu dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 5 lat albo karze śmierci.

Po zaledwie dwóch tygodniach procesu, 8 września 1972 roku, Sąd Wojewódzki w Opolu skazał Jerzego na karę śmierci, a Ryszarda – za pomocnictwo – na 25 lat pozbawienia wolności.

Fragment uzasadnienia wyroku skazującego Jerzego Kowalczyka: *W okresie od 1969 r. do dnia 6 października 1971 r. w Opolu, działając w celu wrogim Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz w celu osłabienia władzy ludowej i wywołania zaburzeń, gromadził materiał wybuchowy, dokonywał stosownych pomiarów dla określenia ilości materiału wybuchowego koniecznego do zniszczenia części budynku (...), aby w ten sposób dokonać również gwałtownego zamachu na życie (...) działaczy politycznych i państwowych, a następnie w zamiarze popełnienia tego czynu, przebywał w warsztatach katedry fizyki w dniach 13 i 14 marca 1971 r., ale odstąpił wówczas od zamierzonego czynu nie powiadamiając jednak o tym władz powołanych do ścigania (...), a zdecydowawszy*

się ostatecznie tylko na zniszczenie samego tylko budynku (...), spowodował odpalenie ładunku (...).

Na nic zatem zdały się filipiki obrońców, którzy argumentowali, że bracia dokładnie zaplanowali czas i rozmiar wybuchu, a co za tym idzie przewidzieli skutki, nikogo nie zamierzając zranić, a tym bardziej uśmiercić, nie może być zatem mowy o „gwałtownym zamachu na życie” – akcie, który dochodzi do skutku i realnie, bezpośrednio zagraża, w tym przypadku, „funkcjonariuszowi lub działaczowi politycznemu”. Choć przecież w ostatnim zacytowanych zdań uzasadnienia sąd sam – paradoksalnie – przyznaje, iż ostatecznie nie chodziło o „gwałtowny zamach”, a „zniszczenie samego tylko budynku”.

ECHA SPRAWY

Adwokaci złożyli odwołanie do Sądu Najwyższego, który 18 grudnia 1972 roku podtrzymał wyrok niższej instancji. Odpowiedzią był apel środowisk inteligenckich i opozycyjnych o złagodzenie wyroków; pod listami protestacyjnymi podpisało się ponad 6000 osób (m.in.: Jacek Kuroń, Stanisław Lem, Jan Józef Lipski, Daniel Olbrychski, Jerzy Szacki, Jan Józef Szczepański, Wisława Szymborska). Z podobnym apelem wystąpiły władze kościelne. W wyniku tych nacisków Rada Państwa PRL aktem łaski z 19 września 1973 r. zamieniła Jerzemu Kowalczykowi wyrok na 25 lat pozbawienia wolności.

Nie był to bynajmniej koniec walki o braci Kowalczyków. Po powstaniu w 1980 r. NSZZ „Solidarność” tygodnik „Solidarność Ziemi Łódzkiej” przypomniał o nich, rozpoczynając kampanię na rzecz uwolnienia zarówno ich, jak i przywódców KPN. Poparcie dla akcji zgłosiło kierownictwo związku oraz Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Jednym z jej działów była – okrzyknięta „najdłuższym protestem głodowym Europy” (w rzeczywistości dłuższe i ze śmiertelnymi skutkami tego rodzaju protesty zdarzały się wśród więzionych działaczy IRA – przyp. PK) – głódówka w hotelu Huty Baildon, z udziałem m.in. Marii Moczulskiej. Trwała od 1 do 21 czerwca 1981 r. Przerwała ją interwencja Episkopatu, po której Kościół zobowiązał się do kontynuowania starań o uwolnienie braci Kowalczyków i przywódców KPN (których w tym czasie, próbując załagodzić sytuację, wypuszczono, po czym ponownie aresztowano).

WNIOSEK BUBEL

Po zakończeniu stanu wojennego bracia Kowalczykowie zostali ułaskawieni. Ryszard wyszedł na wolność w 1983 r., a Jerzy dwa lata później. Nie oznaczało to jednak końca ich kłopotów – jako karani mieli trudności ze znalezieniem pracy.

Dopiero w 1991 roku prezydent RP Lech Wałęsa zdecydował o zatarciu kary Ryszardowi, dzięki czemu mógł on powrócić na uczelnię. Przez kilka następnych lat różne środowiska czyniły próby wszczęcia procedury kasacyjnej wyroków; m.in. Zbigniew Romaszewski w 1998 r. wystąpił z wnioskiem o to do ówczesnego AWS-owskiego

ministra sprawiedliwości Leszka Piotrowskiego, lecz ten najzwyczajniej zignorował go.

Po staraniach Stowarzyszenia Pamięci Narodowej i Osób Represjonowanych w PRL 8 czerwca 2001 r. – w ostatnim dniu swego urzędowania jako minister sprawiedliwości – skargę kasacyjną przesłał do Sądu Najwyższego śp. Lech Kaczyński.

Fragment wniosku: (...) *Zasadniczym motywem wysadzenia auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej były skłonności oskarżonych do destrukcji i fascynacja pirotechniką, a także niechęć czy też niemożność zaakceptowania obowiązujących norm współżycia społecznego (...).* Czytając tak sformułowane argumenty, nie można się dziwić, że Sąd Najwyższy wniosek odrzucił (8 stycznia 2002 r.), uzasadniając: (...) *Kasacja jakkolwiek formułuje zarzut obrazy prawa materialnego, to w istocie zmierza do poczynienia nowych, odmiennych ustaleń (co do zamiaru oskarżonych), a więc w rzeczywistości zarzuca błąd w ustaleniach faktycznych. Stosownie do art. 523 par. 1 k.p.k. oraz art. 521 k.p.k. taki zarzut nie może stanowić podstawy skargi kasacyjnej i dotyczy to także kasacji wnoszonych przez przedmioty wymienione w drugim przepisie (...).*

Prawny bubel wyczerpał wszelkie procedury prawne w sprawie braci Kowalczyków; niemożliwa jest nawet ich – choćby częściowa – rehabilitacja.

JEDNI ZA, INNI PRZECIW

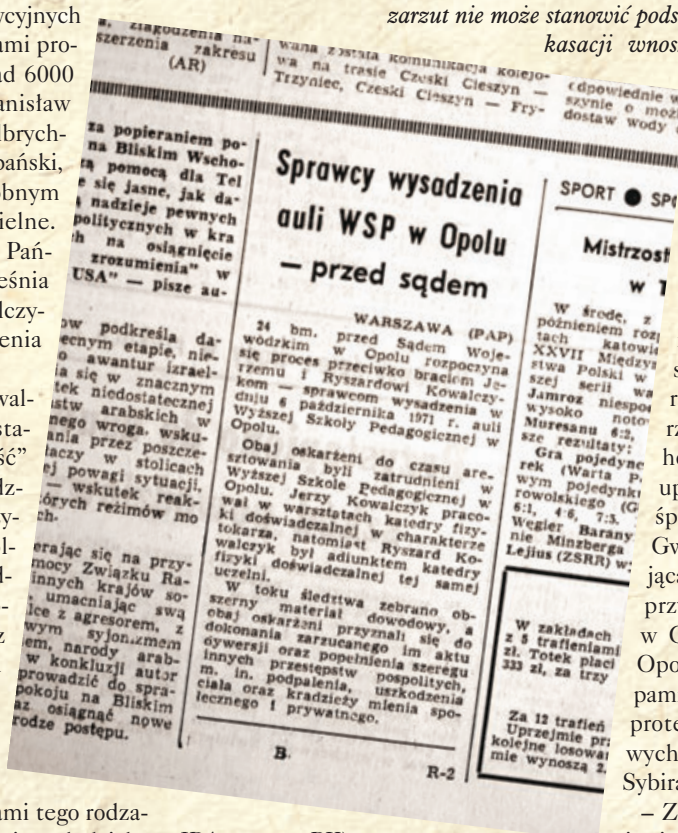
Pamięć o ich czynie nadal wzbudza niezrędko skrajne emocje. W 2003 r. Komisja Krajowa NZS i grupa młodych radnych opolskich zaproponowały, by Jerzemu i Ryszardowi Kowalczykom nadać honorowe obywatelstwa Opola. Pomysł upadł. 18 grudnia 2010 roku, z inicjatywy śp. Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy, odsłonięto tablicę upamiętniającą czyn braci, wmurowaną w ścianę przy Pomniku Poległych Stoczniovców w Gdańsku. Kiedy w 2011 roku władze Opola wystąpiły z projektem wmurowania pamiątkowej tablicy w budynek ratusza, za protestowali związkowcy służby mundurowych garnizonu opolskiego oraz Związek Sybiraków.

– Związkowcy wszystkich służb zgodzili się, że nie był to czyn bohaterski, godny honorowego upamiętnienia w postaci wmurowania tablicy w ścianę ratusza – mówi Benedykt Nowak, wiceprzewodniczący ZW NSZZP w Opolu. – Warto też zauważyć, że władze WSP w Opolu dwukrotnie nie wyraziły zgody na wmurowanie takiej tablicy w aulę uczelni.

Historyk Jerzy Eisler w wypowiedzi dla „Rzeczpospolitej” (18 sierpnia 2011 r.) tak podsumował kontrowersje wokół postaci i czynu Kowalczyków: *Nie ulega wątpliwości, że bracia Kowalczykowie byli więźniami politycznymi PRL. Bezspornie można ich nazwać więźniami sumienia, tak jak ludzi, którzy trafiali do aresztu za pisanie książek, wierszy czy niezależną działalność naukową. Jednocześnie niezależnie od motywów dokonali oni aktu o charakterze terrorystycznym. I to przez lata utrudniało różnym osobom występowanie w ich obronie.* ■

PRZEMYSŁAW KAKAC

ilustracja: „Dziennik Zachodni”



Ceremoniał, sztandar i flaga państwowa

Podstawą stosownych, ujednoliconych zachowań, które wpływają na wizerunek naszej formacji i podkreślają społecznie oczekiwane postawy policjantów w przestrzeni publicznej, jest ceremoniał Policji.

Ceremoniał Policji zwraca szczególną uwagę na sposób postępowania z symbolami narodowymi, chronionymi ustawowo. Pamiętajmy, aby na głównej ścianie pomieszczenia służbowego, na której umieszczamy godło państwowe, nie znajdowało się nic innego. Niedopuszczalne jest umieszczanie obok godła kalendarzy, pamiątek, fotografii lub doniczkowych kwiatów. Godła nie umieszczamy na wewnętrznych filarach, kolumnach lub ścianach z drzwiami i oknami.

W taki sam sposób chronimy symbole narodowe umieszczone na sztandarach. A sam sztandar musi być przechowywany w miejscu godnym – w specjalnie do tego przeznaczonej gablocie na terenie jednostki organizacyjnej Policji.

Podczas uroczystości do asystowania fładze państwowej i sztandarowi jednostki organizacyjnej Policji wyznacza się pododdział honorowy Policji jednolicie uzbrojony, poczet flagowy, poczet sztandarowy i orkiestrę. W szyku rozwiniętym na prawym skrzydle ustawiają się w kolejności: dowódca pododdziału honorowego, poczet flagowy, poczet sztandarowy oraz policjanci pododdziału honorowego w dwuseregach. Orkiestra ustawia się w odległości 5 kroków w prawo od dowódcy pododdziału honorowego.

Poczet flagowy składa się z 3 funkcjonariuszy w umundurowaniu służbowym bez szabli: dowódcy pocztu, flagowego i asystującego. W skład pocztu flagowego powinni wchodzić podoficerowie i posterunkowi Policji.

Poczet sztandarowy składa się z 3 funkcjonariuszy w umundurowaniu służbowym: dowódcy pocztu, sztandarowego i asystującego. Dowódcą pocztu sztandarowego powinien być oficer, sztandarowym aspirant, a asystującym podoficer Policji. Jeżeli istnieją takie możliwości, dowódca i asystujący występują z szablą. Sztandarem wykonuje się następujące chwytty: „na ramię”, „prezentuj” i „do nogi”. Szczegółowy tryb postępowania określa *Regulamin ogólny i musztry Policji*.

Wystąpienie publiczne ze sztandarem i flagą jest wyróżnieniem policjantów, a zarazem jednym z najsilniejszych oddziaływań promujących formację. Zarówno wygląd, profesjonalizm, jak i kultura zachowania funkcjonariuszy występujących z flagą i sztandarem poddawana jest zawsze ocenie społecznej.

– Obecnie prowadzona jest w Policji analiza nowelizowanego ceremoniału – dodaje insp. Grzegorz Jach. – Zachęcam do odnalezienia materiału źródłowego i udziału w przygotowywaniu tego wizerunkowo strategicznego dokumentu. ■

not. Grażyna Bartuszek
zdj. Andrzej Mitura
konsultacja insp. Grzegorz Jach



A dzieci im żal

Do policyjnych izb dziecka, a jest ich w Polsce 29, trafia rocznie około 7000 nieletnich, między 13. a 17. rokiem życia. Wielu z nich dopiero podczas pobytu w izbie doświadczyło ze strony dorosłych innego niż krzyki i wyzwiska traktowania.

Największą grupę nieletnich, którzy trafiają do naszej izby, stanowią podejrzani o popełnienie czynu karalnego – mówi mł. insp. Robert Szydło, komendant miejski Policji w Kielcach. – Chodzi głównie o rozboje, kradzieże z włamaniem, pobicia, posiadanie narkotyków. Niektóre z tych czynów są wyjątkowo drastyczne, np. nastolatek wyrwał ząb, jedynkę, koledze, aby zmusić go do karalnego działania. Nieletni często zaczynają od groźenia ofierze, później ją poszturchują, popychają, wreszcie biją, a właściwie tłuką, używając nie tylko pięści, ale również niebezpiecznych narzędzi. Zdarza się, że ofiara jest tak zdesperowana, iż sama staje się agresywna, co jest już bardzo niebezpieczne. A pedagodzy nie widzą, ale też nie zawsze chcą widzieć, że na terenie ich szkoły takie sytuacje mają miejsce czasem nawet latami.

SIEDEMSET METRÓW KWADRATOWYCH

Tyle miejsca zajmuje Policyjna Izba Dziecka KMP w Kielcach. Funkcjonuje od ub.r. (wcześniej mieściła się w budynku, którego stan i warunki były, oględnie mówiąc, nie najlepsze), jest jedną z najładniejszych i najlepiej

Wychowawcy rozmawiają z nieletnimi w przyjaznym otoczeniu, czyli Niebieskim pokoju



wyposażonych w kraju. Spełnia standardy zarówno pod względem architektonicznym, jak i organizacyjnym. Zatrudnieni w niej policjanci mają wszelkie predyspozycje do pracy wychowawczej, która do łatwych nie należy. Według nieletnich, którzy trafiają do izby, funkcjonariusze wyrządzają im krzywdę – odbierają im wolność. W końcu jednak i ci twardzi zmieniają swój stosunek do „władzy”.

– Ci młodzi ludzie podczas pobytu w naszej placówce widzą, że z policjantem można porozmawiać, że traktuje ich poważnie, a w odróżnieniu od rodziców czy opiekunów nie krzyczy, nie robi wymówek, nie stosuje wyłącznie zakazów i nakazów – mówi kom. Marcin Michta, naczelnik Wydziału ds. Przestępczości Nieletnich KMP w Kielcach. – Oni pochodzą z różnych rodzin, nie tylko ze zdegenerowanych, gdzie rodzice piją i kradną, ale też z tzw. normalnych, w któ-

rych niczego, poza uczuciem, nie brakuje. Tak naprawdę ci, którzy do nas trafiają, są bardzo skrzywdzeni – startują w życie z pozycji przegranej, nikt nie ukierunkował ich światopoglądu. Są zubożeni emocjonalnie,

bo nie otrzymali pozytywnych wzorców. Ich wychowawcami są multimedia, które przekonują nieustannie, że aby zaistnieć, trzeba posiadać określone dobra materialne. Jeśli więc chcą być w danej strukturze, też muszą mieć np. najnowszy model telefonu komórkowego. Zdobywają go, wybijając szybę sklepową czy napadając na przechodnia. I nie mają żadnych skrupułów.

ODPOWIADAMY ZA NICH

Uruchomienie nowej izby dziecka związane było z powołaniem w KMP w Kielcach Wydziału ds. Przestępczości Nieletnich. Wcześniej przeprowadzono analizy, z których wynikało, że nieletni popełniają od 20 do 25 procent wszystkich czynów karalnych. I to było główną przyczyną utworzenia wydziału. Profilaktyką w kieleckiej jednostce zajmuje się natomiast wydział prewencji, który reali-



Siłownia



Dyżurka – tu policyjni wychowawcy monitorują stan bezpieczeństwa nieletnich

zuje zarówno programy ogólnokrajowe, jak i lokalne.

– Także w naszej izbie organizujemy zajęcia profilaktyczne – mówi kom. Artur Pisarek, naczelnik Wydziału Prewencji KMP w Kielcach. – Prowadzą je wychowawcy izby. Skierowane są do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, liceów. Cieszą się dużym zainteresowaniem.

Mł. asp. Robert Szydło podkreśla, że przyjęta w komendzie struktura pozwala dogłębniej zajmować się problematyką nieletnich.

– Cały czas musimy pamiętać, aby, w myśl ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, kierować się dobrem dziecka – dodaje naczelnik Michta. – Za każdego zatrzymanego nieletniego bierzemy pełną odpowiedzialność. Oni naprawdę przeżywają osobistą tragedię. Żal mi ich, nie można jednak dopuścić do łamania prawa.

NIE PRZEDŁUŻAJĄ

Marcin Michta podkreśla, że zarówno ich, jak i wszystkim policyjnym izbom dziecka zależy, aby każdy nieletni, wobec którego sąd orzekł umieszczenie w schronisku czy zakładzie poprawczym, jak najszybciej się



Sypialnie wyposażone są w nowoczesne materace, idealnie układające się do ciała

tam znalazł.

– Naszej placówce generalnie udaje się nie przedłużać pobytu powyżej 72 godzin, raz czy dwa trwał on o kilka dni dłużej, gdy nie było wolnego miejsca w schronisku – dodaje Michta. – Są sytuacje, na które Policja nie ma wpływu. Tam, gdzie jest to możliwe, działamy, np. w przypadku młodocianych uciekinierów ze schronisk i poprawczaków. Sami odwozimy ich do placówek, bo dyrektorzy, mimo że mają ustawowy obowiązek odebrania od nas nieletniego, po nich nie przyjeżdżają. Przynajmniej my nie spotkaliśmy się z taką sytuacją. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski

Rzecznik pisma pisze...

Od kilku miesięcy policyjne izby dziecka są pod lupą Rzecznika Praw Obywatelskich. W pismach do Komendanta Głównego Policji porusza m.in. sprawę zbyt długich pobytów nieletnich w izbach. Zarzuca też przeprowadzanie przez funkcjonariuszy działań operacyjno-rozpoznawczych wśród nieletnich przebywających w izbach.

Rzecznik Praw Obywatelskich zaznacza, że wyciągnął takie wnioski na podstawie wizytacji policyjnych izb dziecka, które przeprowadzili pracownicy jego biura w ramach Krajowego Mechanizmu Prewencji, przewidzianego przez konwencję ONZ w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania.

Czy jednak są one słuszne?

POLICJA MÓWI O TYM OD LAT

Sąd rodzinny, w treści kończącego postępowanie wobec nieletniego sprawcy czynu karalnego postanowienie o umieszczeniu go w schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym, niejednokrotnie wskazuje, że do czasu znalezienia miejsca w orzeczonej placówce ma on przebywać w PID. A ponieważ brakuje miejsc zarówno w schroniskach, jak i zakładach wychowawczych, pobyt w izbach automatycznie się przedłuża.

– Co mam zrobić z chłopcem, który ma orzeczone schronisko, ale nie ma tam wolnego miejsca? – pyta kierownik jednej z izb. – Nie wyrzucę go, tym bardziej że przepisy nie określają maksymalnego czasu pobytu nieletniego w PID, wobec którego, w terminie 72 godzin od chwili zatrzymania, zapadło postanowienie o umieszczeniu w schronisku czy zakładzie poprawczym. W ub.r. ponad 400 nieletnich z postanowieniem o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich lub zakładzie poprawczym przebywało w PID powyżej pięciu dni.

– Brak takiego zapisu bardzo utrudnia pracę i dlatego Biuro Prewencji KGP wystąpiło do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem o podjęcie prac legislacyjnych regulujących maksymalny czas pobytu nieletniego w PID, w tym również po ogłoszeniu przez sędziego rodzinnego postanowienia o umieszczeniu w stosownej placówce – mówi podinsp. Leszek Wójcik z Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP. – Niestety, propozycja ta nie została uwzględniona, przyjęto natomiast inne nasze postulaty, m.in. ten dotyczący możliwości umieszczania, nie dłużej jednak niż na pięć dni, w PID nieletniego, który jest w trakcie samowolnego pobytu poza młodzieżowym ośrodkiem wychowawczym. Od 1 stycznia 2012 r. możliwość taka będzie wynikała z art. 40 par. 7 usta-

wy z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich, zmienionej przepisami ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

JEST CZY NIE JEST ŹRÓDŁEM

Rzecznik Praw Obywatelskich stwierdził, że *Działania Policji w PID, stawiające dziecko w roli źródła materiału operacyjnego, są nie do pogodzenia z opiekuńczo-wychowawczą funkcją tych placówek. Przyczyną stosowania przez policjantów tego typu praktyk może być stawiany im przez przełożonych wymóg podnoszenia wykrywalności przestępstw.*

RPO sformułował swoje opinie na podstawie anonimowego źródła.

– Kierownik PID, przyjmując nieletniego do placówki, informuje go o prawach i obowiązkach, zapoznaje z regulaminem i rozkładem zajęć – mówi Leszek Wójcik. – Policjant pełniący obowiązki dyżurnego przeprowadza z nieletnim rozmowę wstępną dotyczącą całokształtu jego sytuacji lub zmian, jakie zaszły od jego poprzedniego pobytu w izbie, dotychczasowych zatrzymań i spraw sądowych oraz przyczyn i okoliczności ostatniego zatrzymania.

Działania takie wynikają z uregulowań prawnych, zawartych w par. 1 pkt 2 rozporządzenia ministra SWiA z 21 stycznia 2002 r. w sprawie szczególnych zasad pobytu nieletnich w policyjnych izbach dziecka, oraz dyspozycji zawartej w par. 4 pkt 6 załącznika do Decyzji nr 346 Komendanta Głównego Policji z 9 kwietnia 2004 r. w sprawie pełnienia służby przez policjantów w PID. Prowadzenie rozmowy z nieletnim w PID nie może więc być postrzegane jako metoda pracy operacyjno-rozpoznawczej, a sam nieletni jako osobowe źródło informacji. Czynność ta służy bowiem poznaniu nieletniego i jego środowiska, co jest niezbędne w pracy wychowawczej.

Należy również pamiętać, że w celu niedopuszczenia do zatarcia śladów i dowodów świadczących o popełnieniu czynu karalnego, ustawowym obowiązkiem policjanta jest zawiadomienie o każdym czynie karalnym w przypadku powzięcia takiej informacji. Na policjancie ciąży też obowiązek udokumentowania tej informacji w formie notatki urzędowej. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Wprowadzone 9 czerwca¹ oraz 29 lipca 2011² r. zmiany (wchodzą w życie 1 stycznia 2012 r.) pozwalają umieszczać nieletnich w policyjnej izbie dziecka w innych sytuacjach niż dotychczas wynikające z art. 40 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich. Katalog ten ma charakter enumeratywny i wynika z potrzeb praktyki, a sama regulacja wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społecznym zarówno w zakresie sprawnego prowadzenia postępowania wobec nieletniego, jak i w celu powstrzymania procesu pogłębiania się jego demoralizacji³.

Policyjne izby dziecka

Problemy związane z osobami nieletnimi, a w szczególności doprowadzanie (konwojowanie) przez Policję nieletnich, którzy zostali ujęci w wyniku prowadzonych działań poszukiwawczych, do placówek wychowawczych czy też sprawowania nad nimi opieki do czasu przekazania ich przedstawicielowi placówki wychowawczej wielokrotnie były sygnalizowane nie tylko przez Policję, ale i sądy czy prokuraturę. Brak spójnych i pełnych regulacji w zakresie problematyki nieletnich powodował, że nie było jasne, gdzie może nieletni przebywać do czasu odebrania go przez dyrektora ośrodka (co zazwyczaj trwa do 48 godzin) oraz jak wygląda kwestia konwojowania nieletniego przez Policję. Brakowało i nadal brakuje bowiem placówek interwencyjnych, które przejmowałyby opiekę nad nieletnim po jego zatrzymaniu w trakcie ucieczki z młodzieżowego ośrodka wychowawczego lub młodzieżowego ośrodka socjoterapii przed przekazaniem dyrektorowi ośrodka. Stąd konieczność organizowania konwojów niejednokrotnie podyktowana była (jest) nie tyle brakiem uregulowań prawnych, ale i placówek, pozwalających na czasowe zapewnienie opieki takim uciekinierom, co przekładało się bezpośrednio na koszty ponoszone przez Policję.

NIELETNI W PID

Dotychczasowe przepisy dotyczące umieszczania nieletnich⁴ w policyjnej izbie dziecka na mocy ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich były niewystarczające w stosunku do potrzeb praktyki związanej z koniecznością sprawnego prowadzenia postępowania względem nieletnich⁵. Zgodnie z nadal obowiązującą treścią art. 40. par. 1. upn, jeżeli jest to konieczne ze względu na okoliczności sprawy, Policja może zatrzymać, a następnie umieścić w policyjnej izbie dziecka nieletniego, co do którego istnieje uzasadnione podejrzenie, że popełnił czyn karalny, a zachodzi uzasadniona obawa ukrycia się nieletniego lub zatarcia śladów tego czynu, albo gdy nie można ustalić tożsamości nieletniego. Zatrzymanego nieletniego informuje się natychmiast o przyczynach zatrzymania, o prawie do złożenia zażalenia, o którym mowa w art. 38, i o innych przysługujących mu prawach. Policja niezwłocznie zawiadamia rodziców lub opiekunów nieletniego o zatrzymaniu. O zatrzymaniu nieletniego należy niezwłocznie, nie później niż w ciągu 24 godzin od chwili zatrzymania, zawiadomić właściwy sąd rodzinny. Zatrzymanego nieletniego należy natychmiast zwolnić i przekazać rodzicom lub opiekunom, jeżeli: ustanie przyczyna zatrzymania; poleci to sąd rodzinny; nie został zachowany termin 24 godzin; w ciągu 72 godzin od chwili zatrzymania nie ogłoszono nieletniemu postanowienia o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich lub tymczasowym umieszczeniu w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, młodzieżowym ośrodku socjoterapii albo w zakładzie lub innej placówce. W policyjnej izbie dziecka można również umieścić nieletniego w trakcie samowolnego pobytu poza

schroniskiem dla nieletnich lub zakładem poprawczym na czas niezbędny do przekazania nieletniego właściwemu zakładowi, nie dłużej jednak niż 5 dni.

NOWE ROZWIĄZANIA

Z uwagi na rosnącą liczbę spraw sądowych związanych z różnymi przejawami demoralizacji nieletnich oraz konieczność stałego podnoszenia poziomu sprawności postępowania dostrzeżono konieczność nowelizacji upn. Obydwie nowelizacje w tym zakresie dotyczą wybranych kwestii, a mianowicie: zasad umieszczenia nieletniego w schronisku, podmiocie wychowawczym, leczniczym i innych (zmiana art. 6 pkt 9, 11; art. 12; art. 25a § 2; art. 32 § 3; art. 80 § 1; art. 82 § 1; art. 95a § 8; art. 26; art. 30 § 5; art. 32 § 2; art. 66 § 1; art. 68; art. 70 § 2; art. 72; art. 73 § 1; art. 74 § 3; art. 76 § 1; art. 77 § 1; art. 81; art. 95a § 1 pkt 5 oraz c § 1)⁶, zlecenia opinii w sprawach nieletnich (zmiana art. 25 par. 1 i 2); umieszczania nieletnich w policyjnej izbie dziecka (zmiana art. 40 par. 2, 6 i 7⁷ oraz dodanie art. 40a); katalogu praw i obowiązków kuratora wykonującego nadzór nad nieletnim oraz ryczałtu za wykonywanie nadzoru przez podmioty społeczne, wynikającego z kosztów ponoszonych przez te podmioty (dodanie art. 70a–70e) oraz tworzenia hosteli, jako formy probacji dla nieletnich, którzy po opuszczeniu placówki nie mogą powrócić do domu rodzinnego (dodanie art. 90a–90c). Nowe rozwiązania usprawnią postępowanie w sprawach nieletnich i przyczynią się do efektywniejszego procesu wychowawczego i resocjalizacji nieletnich.

Wynikiem uwzględnienia postulatów środowisk sędziowskiego i policyjnego jest treść nowego przepisu art. 40 oraz 40a. Zdarzało się bowiem w praktyce, że art. 40 upn był rozumiany rozszerzająco, a to ze względu na istniejące trudności wynikające z braku w systemie ośrodków resocjalizacyjnych, w których możliwe byłoby tymczasowe umieszczanie nieletnich, z jednej strony – w celu sprawnego prowadzenia postępowania wobec nieletniego, a z drugiej – w celu powstrzymania procesu pogłębiania się demoralizacji nieletniego.

Znowelizowane przepisy pozwolą na umieszczanie w policyjnej izbie dziecka nieletniego na czas uzasadnionej przerwy w konwoju nie dłużej niż na 24 godziny oraz na polecenie sądu na czas niezbędny do wykonania czynności nieprzekraczającej 48 godzin⁸. Jednocześnie każda sytuacja umieszczenia nieletniego w policyjnej izbie dziecka na podstawie tego przepisu podlega kontroli sądu rodzinnego (znowelizowany art. 77 § 1 upn). Wobec braku zarządzenia sędziego policja zawiadamia sąd rodzinny o umieszczeniu nieletniego w policyjnej izbie dziecka, a jeżeli sąd ten wyda stosowne zarządzenie, kierownik policyjnej izby dziecka niezwłocznie zwalnia nieletniego.

Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości, określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady kierowania, przyjmowania, przenoszenia, zwalniania i pobytu nieletnich w młodzieżowym ośrodku wychowaw-

czym, w szczególności wskazując organ odpowiedzialny za kierowanie nieletnich do odpowiednich placówek i uwzględniając sprawność postępowania, konieczność zapewnienia bezpieczeństwa tych placówek, właściwych warunków pobytu nieletnich i przestrzegania ich praw.

KONTROWERSJE

Kilka z proponowanych rozwiązań, m.in. umieszczenie w policyjnych izbach dziecka wychowanków, którzy samowolnie oddalili się z młodzieżowego ośrodka wychowawczego lub młodzieżowego ośrodka socjoterapii (placówki opiekuńcze), wywołało kontrowersje⁹. Policyjna izba dziecka jest bowiem placówką izolacyjną, zapewniającą doraźną opiekę nieletnim, którzy weszli w konflikt z prawem (są podejrzani o popełnienie czynu karalnego) lub samowolnie przebywają poza schroniskiem dla nieletnich lub zakładem poprawczym. Umieszczenie nieletniego w policyjnej izbie dziecka traktowane jest jako swoisty środek pozbawienia wolności, stosowany ostatecznie wobec dzieci, które popełniły czyn karalny. Dotychczas, zgodnie z art. 40 par. 7 upn, w policyjnej izbie dziecka można umieszczać nieletniego w trakcie samowolnego pobytu poza schroniskiem dla nieletnich lub zakładem poprawczym. Zgodnie z nowelą wynikającą z ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej w policyjnej izbie dziecka można również umieścić nieletniego w trakcie samowolnego pobytu również poza młodzieżowym ośrodkiem wychowawczym na czas niezbędny do przekazania nieletniego właściwemu zakładowi, nie dłużej jednak niż na 5 dni.

Nowelizacja dotyczy: zlecenia opinii w sprawach nieletnich; umieszczania nieletnich w policyjnej izbie dziecka; katalogu praw i obowiązków kuratora wykonującego nadzór nad nieletnim oraz ryczałtu za wykonywanie nadzoru przez podmioty społeczne, wynikającego z kosztów ponoszonych przez te podmioty oraz tworzenia hosteli, jako formy probacji dla nieletnich, którzy po opuszczeniu placówki nie mogą powrócić do domu rodzinnego.

W projektowanych zmianach proponowano, aby można było umieszczać w policyjnej izbie dziecka również nieletniego przebywającego poza młodzieżowym ośrodkiem socjoterapii¹⁰. Propozycja ta nie została przyjęta, gdyż, jak wynika z opinii do projektów zmian, umieszczanie w policyjnych izbach dziecka wychowanków młodzieżowych ośrodków socjoterapii, którzy samowolnie oddalili się z placówki, byłoby niezgodne z aksjologią obowiązującego systemu opieki nad dzieckiem i budziło sprzeciw organizacji działających na rzecz dzieci ze względu na sprzeczność ze standardami opieki i postępowania z nieletnimi określonymi w aktach prawa międzynarodowego i dokumentach organizacji międzynarodowych (m.in. konwencja o prawach dziecka, reguły pekińskie, wskazania rijadzkie), zgodnie z którymi zachowania problemowe młodzieży powinny być załatwiane przez stosowanie środków ochronnych, m.in. przez efektywne wspieranie rodziców lub opiekunów, oraz środków zmierzających do usunięcia przyczyn tych zachowań¹¹. ■

ALEKSANDRA WENTKOWSKA

¹ ustawą z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej Dz.U. 2011.149.887.

² ustawą z 29 lipca 2011 r. o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich Dz.U. 2011 nr 191, poz. 1134.

³ K. Gromek, Opinia prawna do senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich (druk 4171) 8 lipca 2011 r.

⁴ ustawa z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich, Dz.U. z 2010 r. nr 33, poz. 178 oraz z 2011 r. nr 112, poz. 654 i nr 149, poz. 887, dalej w skrócie upn. Przepisy ustawy stosuje się w zakresie:

- zapobiegania i zwalczania demoralizacji – w stosunku do osób, które nie ukończyły lat 18,
- postępowania w sprawach o czyny karalne – w stosunku do osób, które dopuściły się takiego czynu po ukończeniu lat 13, ale nie ukończyły lat 17,
- wykonywania środków wychowawczych lub poprawczych – w stosunku do osób, względem których środki te zostały orzeczone, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez te osoby lat 21.

⁵ W uzasadnieniu do nowelizacji czytamy, że „z danych statystycznych za 2009 rok wynika, że przybyło spraw nieletnich w postępowaniu wyjaśniającym (około 95 000 – wzrost o 8,8% w stosunku do roku 2004) i w postępowaniu opiekuńczo-

-wychowawczym (około 60 000 – wzrost o 15,3% w stosunku do roku 2004), a ubyłoby w postępowaniu poprawczym (1570 – spadek o 37% w stosunku do 2004 roku). Za zmianą upn przemawia także konieczność ciągłego podnoszenia poziomu sprawności postępowania i zapewnienia skuteczności procesu wychowawczego.

⁶ Wprowadzone ustawą o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej

⁷ Zatrzymanego nieletniego należy natychmiast zwolnić i przekazać rodzicom lub opiekunom, jeżeli m.in. w ciągu 72 godzin od chwili zatrzymania nie ogłoszono nieletniemu postanowienia o umieszczeniu w schronisku dla nieletnich lub tymczasowym umieszczeniu w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, rodzinie zastępczej zawodowej albo w zakładzie lub placówce, o których mowa w art. 12.

⁸ Art. 40a. § 1. Nieletniego można również umieścić w policyjnej izbie dziecka:

- 1) na czas uzasadnionej przerwy w konwoju, lecz nie dłużej niż na 24 godziny;

- 2) na polecenie sądu na czas niezbędny do wykonania czynności nieprzekraczający 48 godzin.

§ 2. W wypadku, o którym mowa w § 1 pkt 1, Policja może umieścić nieletniego w policyjnej izbie dziecka bez zarządzenia sądu rodzinnego, zawiadamiając o tym sąd, na obszarze którego właściwości znajduje się policyjna izba dziecka. Na zarządzenie

sądu kierownik policyjnej izby dziecka niezwłocznie zwalnia nieletniego.

§ 3. W wypadku, o którym mowa w § 1 pkt 2, można zatrzymać nieletniego, jeżeli jest to niezbędne do umieszczenia go w policyjnej izbie dziecka.

§ 4. Na postanowienie sądu, o którym mowa w § 1 pkt 2, przysługuje zażalenie.

⁹ J. Szymańczak, Opinia merytoryczna do senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich – druk 4171

¹⁰ propozycja nowelizacji art. 40 § 7 zawarta w projekcie ustawy z o zmianie ustawy o postępowaniu

¹¹ Inne wątpliwości zgłoszone przez przedstawiciela Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka dotyczyły problemu proporcjonalności rozszerzenia katalogu przesłanek umożliwiających umieszczenie w policyjnej izbie dziecka, czy też wniesienia zażalenia jedynie w sytuacji, gdy umieszczenie związane jest poleceniem sądu w związku z wykonaniem czynności nieprzekraczającym 48 godzin – art. 40 § 4 ustawy. Pozostawienie tej sytuacji bez kontroli sądu będzie oznaczało, że ocena zasadności przerwy w konwoju i umieszczenia nieletniego w policyjnej izbie dziecka na czas nie dłuższy niż 24 godziny, będzie pozostawała w gestii funkcjonariuszy policji bez jakiegokolwiek kontroli sądu (zob. A. Sakowicz, Opinia prawna o projekcie zmiany ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, druk 4171, 8 lipca 2011 r.).

Drugi na świecie

W październikowych Mistrzostwach Świata w Jiu-Jitsu, które odbyły się w Cali w Kolumbii, Tomasz Krajewski z KWP w Olsztynie zdobył tytuł wicemistrza globu.

Policjant judo trenuje od 1985 r., a od 10 lat startuje w zawodach jiu-jitsu. Jest siedmiokrotnym mistrzem Polski. W swoim dorobku ma również tytuł mistrza i wicemistrza świata. ■

P. Ost.

Czarny pas dla policjanta

St. asp. Przemysław Wojnowski z KWP w Poznaniu jako pierwszy polski policjant zdobył czarny pas w brazylijskim jiu-jitsu. Uroczystość odbyła się 13 listopada, podczas dorocznego seminarium Gracie Barra Polska Team Draculino, a czarny pas wręczył mu osobiście Vinicius Draculino. Przemysław „Wojna” Wojnowski jest obecnie najbardziej utytułowanym instruktorem tego klubu, jego pierwszym „czarnym pasem”, a jednocześnie pierwszym w Polsce policjantem, który otrzymał czarny pas BJJ.

O poznańskim policjancie pisaliśmy w lipcu 2008 r. w materiale „Wojna ze złotem”, gdy zdobył mistrzostwo Europy BJJ, jeszcze w niebieskich pasach. Mistrz zapraszał wtedy policjantów z Wielkopolski na ćwiczenia. Teraz dzięki niemu w treningach BJJ bierze udział kilkudziesięciu funkcjonariuszy. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Brąz dla policjanta z Lubania

Pod koniec października br. w Turynie, we Włoszech, odbyły się XIII Mistrzostwa Świata w Karate Shotokan.

Policjant z KPP w Lubaniu asp. Jacek Jaworski w pierwszym dniu mistrzostw startował w kategorii Kata, w klasie mistrzowskiej Sandan +, plasując się ostatecznie na 10. pozycji. Drugiego dnia policjant walczył w Kumite mężczyzn seniorów, awansując w klasie mistrzowskiej do półfinału. W tej konkurencji zdobył ostatecznie brązowy medal Mistrzostw Świata – Turyn 2011.

39-letni asp. Jacek Jaworski służy w Policji pełni od lat 9. Poza służbą właśnie karate jest jego pasją. 13 lat temu założył Klub UKS Samuraj, gdzie trenuje oraz szkoli dzieci i młodzież. Podopieczni Jacka Jaworskiego osiągnęli wiele sukcesów i często zajmowali miejsca na podium. ■

ANNA WOSZCZYK, PAWEŁ PETRYKOWSKI
zdj. z archiwum Jacka Jaworskiego

III Mistrzostwa Warszawy Służb Mundurowych

O puchar komendanta głównego

Kompleks Basenów Rehabilitacyjnych „Muszelka” na stołecznym Targówku gościł 3 listopada br. uczestników III Otwartych Mistrzostw Warszawy Służb Mundurowych w Pływaniu. Zawodnicy rywalizowali w dwóch konkurencjach indywidualnych: 50 m stylem dowolnym i 50 m stylem klasycznym oraz w sztafecie 4 x 50 m stylem zmiennym.

Najszybszym mundurowym pływakiem (zawodnicy WOPR startowali poza konkurencją) okazał się Juliusz Malinowski z warszawskiego Komisariatu Rzecznego Policji, który 50 m stylem dowolnym pokonał w 25,84 sekundy. Sukces to tym większy, że pływak przyjechał na mistrzostwa świeżo po nocnej służbie. Policjant wyprzedził dwóch reprezentantów Szkoły Głównej Służby Pożarniczej – Huberta Cabaja (26,69 s) i Adama Denerta (26,77 s). Wśród pań najszybsza była Maja Naruk z KMP w Lublinie (32,25 s), która wyprzedziła Patrycję Błądek z SGSP (37,00 s). Wśród czterdziestolatek sprint wygrał Piotr Wawrzynkiewicz z SGSP (27,00 s). Za nim uplasowali się: Tomasz Kuśnierz z BOR (28,91 s) i Wojciech Wesołowski z KSP (34,00 s). W kategorii powyżej pięćdziesięciu lat triumfował Kazimierz Sinicki z KWP w Lublinie (28,53 s) przed Zbigniewem Sajkiewiczem z KGP (37,60 s) i Andrzejem Piorunem z Centralnego Węzła Łączności MON (41,85 s).

Wyścig na 50 m stylem klasycznym wygrał Adam Denert z SGSP (32,22 s), który wyprzedził kolegę ze szkoły Huberta Cabaja (33,25 s) i Macieją Daszutę z Żandarmerii Wojskowej (34,98 s). Z pań pierwsza przypłynęła Patrycja Błądek z SGSP (44,84 s), a zaraz za nią Maja Naruk z KMP w Lublinie (45,34 s). Medalistami kategorii MASTERS I zostali: Piotr Wawrzynkiewicz z SGSP (33,78 s), Tomasz Kuśnierz z BOR (42,73 s) i Krzysztof Semczuk z CWŁ MON (43,31 s). W MASTERS II najszybszym żabkarzem – reprezentantem służby mundurowej został Zbigniew Sajkiewicz z KGP (53,72 s), który wyprzedził Andrzeja Pioruna z CWŁ MON (1:00,95 min).

W sztafecie pierwsze miejsce zajął zespół SGSP I (1:59,79). Drugie wywalczyli pływacy z Żandarmerii Wojskowej (2:10,34), a trzecie zawodnicy Komendy Głównej Policji (2:13,25).

Puchar Komendanta Głównego Policji dla najlepszego zawodnika otrzymał Juliusz Malinowski z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie.

Sportowa rywalizacja miała także wymiar charytatywny. Każda zgłoszona drużyna zobowiązała się wpłacić 100 zł na konto Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Przemysław Kacak



Brąz dla policjantów z Gdańska

13 listopada br. w austriackim Lebnitz zakończył się turniej Mistrzostw Europy w Judo Masters. Dwaj policjanci z KWP w Gdańsku, st. asp. Robert Gnieździński i mł. asp. Paweł Smoliniec, wywalczyli brązowe medale. Pierwszy z nich zdobył brąz w kategorii wagowej 73 kg, natomiast drugi w kategorii 100 kg. ■

WALDEMAR BĄCZEK

Sportowcy u ministra

16 listopada ustępujący minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller wręczył medalistom tegorocznych Światowych Igrzysk Policji i Straży Pożarnych w Nowym Jorku listy gratulacyjne.

Wyróżnienia i nagrody pieniężne odebrało czworo policjantów: asp. Aleksandra Saraceń z Laboratorium Kryminalistycznego KSP, podinsp. Maciej Wojciechowski z WSPol. w Szczycinie, podinsp. Tadeusz Stuchlik, zastępca komendanta II KP w Zabrzu oraz mł. insp. Tomasz Kubicki, komendant powiatowy z Olesna.

Wiceminister Rapacki zaapelował o przekazywanie uwag dotyczących funkcjonowania sportu w resorcie spraw wewnętrznych. Zawodnicy opowiedzieli się za utworzeniem centralnej bazy danych funkcjonariuszy, którzy uprawiają sport, aby na takie wyjazdy, jak do Nowego Jorku można było wylaniać najlepszych. Prosilili również, aby kalendarz imprez resortowych był szerzej dostępny. Policjanci zwrócili uwagę, że reprezentując polską Policję na arenie międzynarodowej, muszą brać urlopy wypoczynkowe na wyjazd. Z przychylnością kierownictwa spotkała się inicjatywa organizowania obozów sportowych przed startami i wykorzystywanie do tego celu bazy dydaktyczno-szkoleniowej resortu. Wszyscy przyklasnęli również pomysłowi reaktywowania, prawdopodobnie w innej for-



Od lewej: Tadeusz Stuchlik, Maciej Wojciechowski, Aleksandra Saraceń i Tomasz Kubicki

mule prawnej, rady do spraw sportu przy ministrze spraw wewnętrznych. Adam Rapacki zaapelował jedynie, aby znaleźli się w niej sportowcy, a przynajmniej ludzie znający się na sporcie i jego uwarunkowaniach w resorcie. Wszyscy opowiedzieli się za lepszą komunikacją w sprawach sportowych.

Ostatni postulat jest jak najbardziej aktualny i rozwiązałby wiele problemów, gdyż np. w przypadku policjantów, którzy startowali w Nowym Jorku, uhonorowano tylko tych, dla których o nagrody wystąpiła Polska Federacja Sportu „Gwardia”, pomagająca im w wyjeździe. Jako redakcja wiemy jednak, że np. Andrzej Kocyła z KWP we Wrocławiu wyjazd zorganizował sam i zdobył złoto w wyciskaniu sztangi leżąc w kategorii do 100 kg, bijąc dotychczasowy rekord igrzysk! (o wyjeździe polskich policjantów pisaliśmy w październikowym wydaniu „Policji 997” w artykule „Urlop na mistrzostwach”). Jemu też takie podziękowanie się należy. Z MSW dostaliśmy zapewnienie, że nowy minister rozpatrzy wniosek o nagrodę także dla dolnośląskiego siłacza. Podobnie sprawa się ma z nadkom. Witoldem Kreihsem z SP w Katowicach, który zdobył złoto w biegu na 110 m przez płotki.

Po wizycie w ministerstwie z policyjnymi zawodnikami w Komendzie Głównej Policji spotkali się gen. insp. Andrzej Matejuk i nadinsp. Kazimierz Szwajcowski, znani ze swoich sportowych pasji. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

O Puchar Dziadka

19 listopada na strzelnicy myśliwskiej w Chotumie koło Ciechanowa odbyły się Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie o Puchar Dziadka. Starsi pamiętają, a młodzieży nadmieniamy, że Dziadek to legendarna już postać wyszkolenia strzeleckiego KSP, który przez długie lata wprowadzał kolejne roczniki młodych, stołecznych funkcjonariuszy w tajniki skutecznego korzystania z broni służbowej, a starszych niezmordowanie doskonalił.

Dziadek, czyli Jerzy Maszer, wychował wiele pokoleń strzelców, także w swojej rodzinie. Mimo 82 lat wziął udział w zawodach, zajmując 33. miejsce na 50 sklasyfikowanych strzelców!

Jak zwykle na zawodach o Puchar Dziadka zawodnicy musieli być przygotowani na niespodzianki. Strzelcy rywalizowali w dwóch konkurencjach: strzelanie dokładne (10 strzałów z 25 m w czasie 2 min) i strzelanie szybkie (12 strzałów z wymianą magazynka w 45 s). 10 najlepszych zawodników stanęło do finału, który polegał na... strzelaniu z pepeszy (10 strzałów w czasie 2 min na odległość 75 m), co bardzo poprzestawiało klasyfikację.

Ostatecznie indywidualnie pierwsze miejsce zajął Janusz Skosolas z drużyny IPA Region Gdańsk, a drugie i trzecie zawodnicy „Strzelca Polskiego”: Zbigniew Gumółka i Jan Szewczyk. Wśród pań wygrała Magdalena Kowalewska z KSP. Drugie miejsce zajęła Magdalena Maszer z Maszer Team, a trzecie Aleksandra Sobieska-Ptacek z KSP. Drużynowo zwyciężył zespół „Strzelca Polskiego” przed Salwą Wołomin i KSS Komandor. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Maszer Team

Mistrzostwa w strzelaniu

19 listopada w Szkole Policji w Słupsku odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Szkół i Ośrodków Szkolenia Policji w Strzelaniu. Zawodnicy startowali w dwóch konkurencjach: strzelanie statyczne i strzelanie sytuacyjne.

Pierwsze miejsce zajął Adam Morawski z Legionowskiego Towarzystwa Sportowego, a drugie i trzecie reprezentanci gospodarzy: Sylwester Siembrzych i Piotr Salamonik. Najlepszym zagranicznym zawodnikiem mistrzostw okazał się Ramunas Bendikas z Litwy.

Drużynowo triumfowało Legionowskie Towarzystwo Sportowe. Drugie miejsce zajęła Szkoła Policji w Słupsku (zespół nr 1), a trzecie Szkoła Policji w Pile. ■

P. Ost.

Sportowe zapowiedzi

W grudniu odbędzie się jedna impreza z centralnego kalendarza rozgrywek objętych patronatem komendanta głównego Policji:

1–3 grudnia – VIII Halowe Mistrzostwa MSW w Piłce Nożnej „Mielno 2011”

Ponadto:

10 grudnia na strzelnicy CSP w Legionowie odbędą się VI Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie. Do zdobycia są puchary: przewodniczącego ZG NSZZP, przewodniczącej Zarządu Szkolnego NSZZP oraz prezesa Legionowskiego Towarzystwa Sportowego. Chętni proszeni są o kontakt z podinsp. Adamem Morawskim – 607 086 333, adammo@wa.home.pl ■

P. Ost.

Europa w Warszawie



Ponad 70 gości z całej Europy uczestniczyło w spotkaniu europejskich szefów policji, które odbyło się 10 listopada w Warszawie. Polska Policja organizowała to spotkanie w ramach prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Poza szefami (lub ich przedstawicielami) służb policyjnych z państw UE i państw trzecich w spotkaniu uczestniczyli też szef Europolu Robert Wainwright i Cepolu Ferenc Banfi oraz przedstawiciele Interpolu i Komisji Europejskiej.

Dyrektor Europolu przedstawił priorytety operacyjne i zapowiedział zmiany w organizacji tak, by zwiększyć operacyjne wsparcie działań policji. Wspomnił, że w pierwszym półroczu br. analitycy w Hadze dostali 3000 pytań operacyjnych. Chwalił współpracę europejskich policji po zamachu w Norwegii: w śledztwo w sprawie Breivika zaangażowanych było 20 państw.

Reinhard Priebe z KE zapowiedział nowe uregulowania prawne działania Europolu i budowanie ujednoliconych programów szkoleń dla policjantów w UE (we współpracy z Cepol). Wszyscy przedstawiciele międzynarodowych gremiów zachęcali przedstawicieli policji do tego, by określili swoje potrzeby.

Polska Policja przedstawiła działanie symulatora operacji policyjnych, nad którym prace trwają w WSPol. w Szczecinie i w warszawskim PZL Aerospace Industries. Goście zapoznali się też z wnioskami międzynarodowej konferencji logistycznej (pisaliśmy o niej w listopadowym numerze „Policji 997”) oraz z naszą praktyką zwalczania dopalaczy i działaniem europejskich biur odzyskiwania mienia. Największe zainteresowanie uczestników wzbudził temat narkotyków i nowych substancji psychoaktywnych. CBS pochwaliło się laboratorium, w którym szkolili się już przedstawiciele 42 krajów. ■

IF

Policjant ratuje

14 listopada 2011 r. rozpoczęły się szkolenia policjantów w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy. W ciągu 66 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych funkcjonariusze zdobywają kwalifikacje i uprawnienia przydatne w codziennej służbie, akcjach związanych z klęskami żywiołowymi, katastrofami i awariami technicznymi. W ramach projektu do września 2013 roku ma być przeszkolonych w sumie 3120 osób. ■



AWz
zdj. Andrzej Mitura

Małgorzata Hauschild przeprosza Michała Grzelca – Komendanta KP Ursynów za to, że 7 lutego 2011 r. swoim pismem poniżyła Go w opinii publicznej i naraziła na utratę zaufania publicznego.

Kampania Białej Wstążki

Jak co roku od 25 listopada do 10 grudnia w kilkudziesięciu krajach świata trwa Kampania Białej Wstążki „Mężczyźni przeciw przemocy wobec kobiet”. Jest ona częścią międzynarodowej akcji „16 dni przeciw przemocy ze względu na płeć”, wspieranej i koordynowanej przez ONZ.

Głównym celem kampanii jest uświadamianie społeczeństwu z różnych krajów, jak ważny jest męski głos solidarności z ofiarami oraz wyrażanie zdecydowanego sprzeciwu w kwestii przemocy wobec kobiet. Skupia się ona na symbolice Białej Wstążki, która przypięta przez mężczyznę oznacza deklarację nie tylko wyrzeczenia się stosowania przemocy w ogóle, ale także reagowania na każdy jej przejaw.

Punktem kulminacyjnym kampanii jest 6 grudnia, który upamiętnia dramatyczne wydarzenia z 1989 roku w Kanadzie, kiedy student Marc Lepine zastrzelił 14 swoich koleżanek z politechniki, uznając, że kobiety nie powinny mieć wstępu na uczelnie techniczne. ■

MAGDALENA PUTKA

Uwaga prenumeratorzy! Warunki prenumeraty w 2012 r. nie zmieniają się. Szczegóły na str. 50 w stopce redakcyjnej.

Jesteś potrzebny. Bądź wolny od uzależnień. Staraj się pomagać innym!



Zapowiedzi PaT grudzień 2011:

8 grudnia – Gala Finałowa podsumowująca pilotaż projektu PaT/E
Teatr Lalka w Warszawie, godz. 12.00

14–15 grudnia – Konferencja MSW podsumowująca przewodnictwo Polski w Europejskiej Sieci Zapobiegania Przestępczości (EUCPN)
Warszawa – hotel Westin, al. Jana Pawła II 21

17 grudnia – Trzecia Wigilia Społeczności PaT
Komenda Główna Policji, ul. Domaniewska 36/38, godz. 16.00

27–30 grudnia – Szkolenie Ogólnopolskiego Zespołu Liderów PaT
Bielsko-Biała

Więcej na stronie
www.pat.policja.gov.pl

Wiecej prawa, mniej informatyki

Czytelnicy „Policji 997” najchętniej zapoznają się z tekstami o zmianach organizacyjnych w Policji oraz z tematami prawnymi. Są przyzwyczajeni do obecnego układu graficznego pisma i nie widzą potrzeby zmiany jego nazwy.

Takie wnioski można wysnuć z ankiety internetowej, którą wypełniło prawie 300 osób. Po trzech latach od poprzedniej edycji redakcja zamówiła w Wydziale Analiz Gabinetu KGP badanie ankietowe, by zapoznać się z potrzebami czytelników oraz ich reakcjami na proponowane artykuły.

Okazało się, że najbardziej interesujące dla czytelników są zapowiedzi zmian organizacyjnych i finansowych (64,2 proc.) oraz tematyka prawna (62,9 proc.), czyli porady, stosowanie przepisów i ich interpretacja. Materiały interwencyjne są czytane przez około dwie piąte respondentów (40,9 proc.), a zbliżonemu odsetkowi ankieterów podobają się cykle podręcznikowe i instruktażowe (37,5 proc.). Najmniejszym zainteresowaniem cieszą się informacje dotyczące wydarzeń z zagranicy (niecałe 4 proc.), kwestie łączności i informatyki (ponad 5 proc.) oraz artykuły poświęcone osobowościom w Policji.

CZEGO BRAKUJE

Ankieterzy podkreślali potrzebę zwiększenia liczby artykułów poświęconych przepisom prawnym, systemowi emerytalnemu oraz kwestiom finansowym, a także pracownikom Policji. Pojedyncze osoby zwracały uwagę na konieczność zachowywania obiektywizmu, podkreślano także znaczenie prawdziwości oraz rzetelności podawanych informacji.

Gdyby porównać badanie do wystawiania ocen w szkole, należałoby stwierdzić, że należymy do dobrych uczniów. Średnia ocen wystawionych przez ankieterów wyniosła 3,9 (w pięciostopniowej skali od 1 do 5). Najlepiej miesięcznik „Policja 997” był oceniany w dużych i średnich miastach, gdzie średnie ocen wyniosły 4,1 i 4,2. Trochę gorszą ocenę wystawili nam mieszkańcy małych

miast – 3,7. Zdecydowanie najwyżej pismo oceniane jest przez pracowników komend wojewódzkich, tam średnia ocen wynosi 4,4.

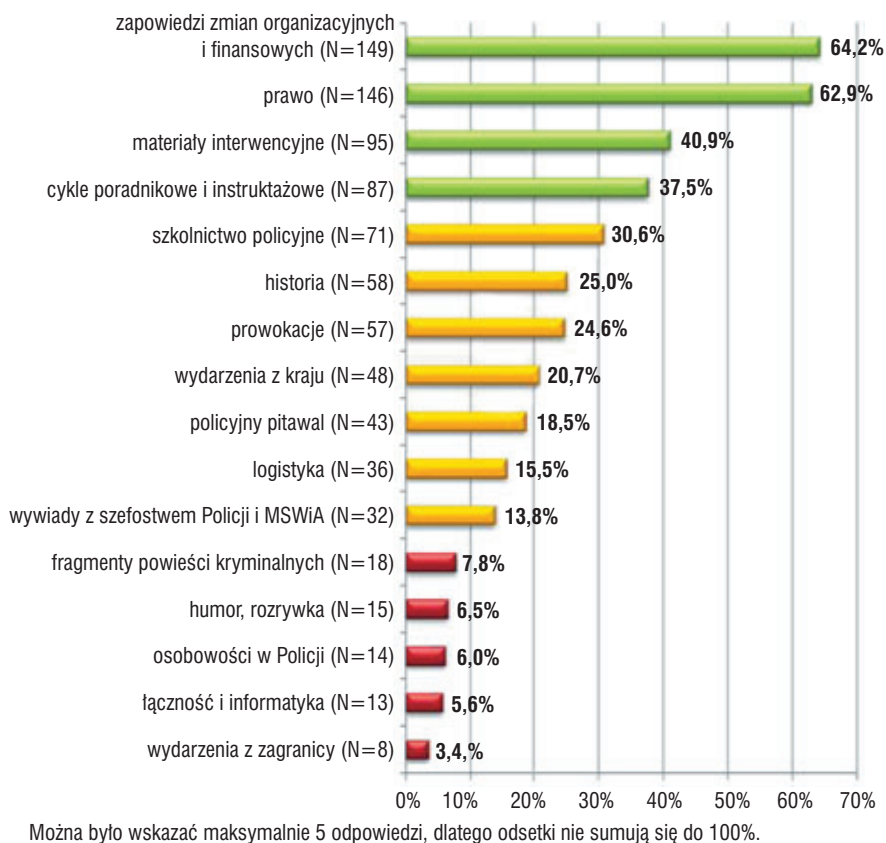
KTO NAS CZYTA?

Największą grupę czytelników stanowią mężczyźni. Przeważa wykształcenie wyższe magisterskie. Najchętniej sięgają po „Policję 997” mieszkańcy średnich miast (20 tys. do 100 tys. mieszkańców). Najwięcej osób czyta nas w komendach miejskich i powiatowych. Ponad trzy czwarte badanych zapoznaje się z papierową wersją miesięcznika, którą otrzymuje w jednostce. Osoby nieczytające pisma (13,8 proc.) najczęściej uzasadniają to brakiem czasu (59,5 proc.), zainteresowania lub zbyt małą liczbą egzemplarzy docierających do jednostki.

ZMIENIAĆ CZY NIE ZMIENIAĆ?

Zdecydowana większość respondentów jest przywiązana do dotychczasowej szaty graficznej czasopisma (prawie 97 proc. stwierdziło, że im się podoba, a ponad 72 proc. nie zmieniałoby niczego). Wśród elementów, które według ankieterów mogłyby ulec zmianie, wymieniano przede wszystkim liczbę

Które z zagadnień poruszanych w miesięczniku „Policja 997” interesują Panią/Pana najbardziej?



źródło: Wydział Analiz Gabinetu KGP

bę i wielkość zdjęć (9,3 proc.), kolorystykę i długość tekstów.

Zmiana nazwy również nie byłaby mile widziana. 94 procentem spośród naszych czytelników odpowiada nazwa „Policja 997”. ■

ALEKSANDRA WZOREK

Wszystkim, którzy wypełnili naszą ankietę internetową, dziękujemy. Tych, którzy chcą podzielić się z nami swoją opinią, zapraszamy do korespondencji. Jak Państwo oceniają nasze pismo? Czego w nim brakuje, co można by poprawić?

Na opinie czekamy pod adresem gazeta.listy@policja.gov.pl.

Bij zomowca!

Fragment kryminału Ryszarda
Ćwirleja *Mocne uderzenie*

Rozdział III
Jarocin
Piątek, 5 sierpnia 1988 r.,
godzina 18.46

Wiciu Zalewski stał oparty o bok radiowozu zaparkowanego przy wejściu do amfiteatru. Przechodzący obok niego młodzi ludzie śpieszący na koncert co rusz rzucali w jego stronę różne żartobliwe uwagi na temat nie stosowności opierania się o mienie MO. Nie przypuszczali, że ten niechlujnie ubrany chłopak nie jest jednym z nich, miłośników muzyki rockowej, który postanowił sobie zakpić z władzy, opierając się o służbowe auto. Wszyscy bowiem dobrze wiedzieli, że z władzy na służbie nie ma co żartować, bo ta władza może pałą dać po dupie albo i zamknąć żartownisia na czterdzieści osiem godzin, żeby odechciało mu się głupich żartów. Tym bardziej więc dziwiono się na widok tego rozwalonego na masce chłopaka, że w środku, za kierownicą nyski, siedzi milicjant w mundurze, któremu zupełnie nie przeszkadza to, że o jego samochód opiera się jakiś obwieś.

Lato 1988 roku, trwa festiwal w Jarocinie. Młodych fanów muzyki dyskretnie obserwują funkcjonariusze SB i milicjanci w cywilu – wśród tych ostatnich jest Mariusz Blaszkowski, słuchacz Wyższej Szkoły MO w Szczytnie, wraz z kolegami oddelegowany do „zabezpieczenia operacyjnego” koncertów. Szybko okazuje się, że wiedzę zdobytą w szkole młody milicjant może wykorzystać w praktyce: w jednym z namiotów znalaziono martwą dziewczynę i wśród punków, hippisów i całej tej kolorowej reszty trzeba znaleźć jej mordercę.

Mocne uderzenie jest czwartym kryminałem Ryszarda Ćwirleja poświęconym poznańskim milicjantom, poprzednie to: *Upiory spacerują nad Wartą* (2007), *Trzynasty dzień tygodnia* (2007) i *Ręczna robota* (2010). Rozmowę z autorem oraz fragment *Upiorów...* zamieściliśmy w numerze styczniowym w 2010 r., a *Ręczną robotę* zaprezentowaliśmy w numerze październikowym w ub.r.

AW

Tymczasem opierający mógł się opierać do woli, bo stał tu jak najbardziej służbowo. Podchorąży Zalewski opierał się plecami o samochód, założywszy ręce na piersi. W lewej trzymał powiększoną kopię zdjęcia ze szkolnej legitymacji. Nie odpowiadał na zaczepki fanów muzyki, nie patrzył na nich wcale. Przyglądał się za to uważnie każdej przechodzącej obok niego dziewczynie. Po drugiej stronie, niemal naprzeciwko niego, stał drugi podchorąży z zespołu Blaszkowskiego, z taką samą fotografią w ręku. Byli tu już od dwóch godzin, jednak dotąd nie mieli szczęścia. Bo naprawdę wywiadowcy mieli twardy orzech do zgryzienia. Fotografia, którą się posługiwali, zrobiona została, kiedy jej właścicielka zdawała dopiero do ogólniaka. Miała więc wtedy niecałe piętnaście lat i wyglądała jak pyzate dziecko. A oni szukali siedemnastolatki, która powinna już być wyrosniętą panną z zadatkami na dorosłą kobietę. Trzeba się było dobrze skupić na rysach twarzy, kształcie ust, wykroju oczu, czyli na analizie porównawczej, którą najlepiej jest wykonywać w ciszy i spokoju. Tu na żaden z tych podstawowych warunków nie mogli liczyć. Dodatkowym utrudnieniem było jeszcze to, że twarze, które obserwowali wywiadowcy, dosłownie migały przed nimi i zaraz rozplywały się w tłumie. Potrzebne było szczęście.

Najpierw Zalewski zobaczył jaskrawoczerwoną zwiewną sukienkę, potem jasne długie włosy z czerwoną przepaską. Ale laska, pomyślał z podziwem. Niektórzy to mają szczęście, dodał w myślach, widząc szczupłego wysokiego chłopaka, którego dziewczyna trzymała za rękę. Popatrzył na nią jeszcze raz i wtedy wydało mu się, że ta twarz jest jakby znajoma. Wpatrywał się w nią przez chwilę, aż do momentu, gdy dziewczyna przeszła obok niego.

– Kurde, to jest ona, jak Boga kocham.

Szybko przebiegł pięć metrów dzielące go od niej i stanął przed nią, zagrządzając jej drogę. Jego kolega, widząc, że Zalewski podbiega do jakiejś dziewczyny, błyskawicznie znalazł się przy nich. Jej chłopak, myśląc pewnie, że szykuje się jakaś rozróżba, puścił jej rękę i wycofał się krok do tyłu, zostawiając Kaśkę samą.

– Nazywasz się Katarzyna Maciejewska? – zapytał Zalewski.

– Tak, a bo co? – odpowiedziała butnie dziewczyna, a zaraz potem obejrzała się

za siebie, jakby szukała pomocy u swojego chłopaka, który stał jakiś metr za nią.

– Jesteśmy z milicji. Proszę, chodź z nami do radiowozu. To potrwa tylko chwilę – mówiąc to, wyciągnął z kieszeni spodni czarną służbową legitymację.

– Ale o co chodzi, ja nic nie zrobiłam, żeby mnie musiała zatrzymywać milicja.

– Nie jesteś zatrzymana, chcemy tylko coś wyjaśnić.

– Co wyjaśnić? – nie dawała za wygraną.

– No chodź wreszcie do auta, bo niepotrzebnie robi się tu zamieszanie.

Wokół nich zebrało się już kilkanaście osób, które z zainteresowaniem przysłuchiwały się rozmowie.

– Masz swoją legitymację szkolną? – zapytał w końcu drugi wywiadowca.

– Nie mam, moja koleżanka ją wzięła...

– Ale my ją mamy – dokończył Zalewski. – Zaraz ci ją oddamy.

Dziewczyna zrezygnowała wreszcie z oporu. Odwróciła się za siebie. Chciała powiedzieć Jarkowi, żeby poczekał na nią, bo zaraz wróci. Ale wśród postaci, które stały z tyłu, nie było go. Zniknął. Rozejrzała się wokół, lecz nigdzie nie mogła go dojrzeć. Dostrzegła za to chłopaka w swetrze i džinsach, z małym plecakiem biwakowym zawieszonym na ramionach. Ich spojrzenia spotkały się, a wtedy on krzyknął:

– Zostawcie ją w spokoju! Ona nic nie zrobiła!

Zalewski spojrzał za siebie i zignorował wołającego. To był błąd, powinien natychmiast podejść do niego i spróbować go uciśzyć. On jednak wziął dziewczynę pod ramię i pociągnął ją w stronę radiowozu.

Jeszcze rok czy dwa lata temu coś takiego byłoby nie do pomyślenia. Ktoś, kto chciałby przeciwstawić się milicjantom, musiałby być albo szaleńcem, albo Johnem Rambo. Ten chłopak jednak w niczym nie przypominał Sylwestra Stallone'a, nie widać też było w jego oczach obłądu. Dawało się za to dostrzec determinację i zdecydowanie człowieka, który chce przeciwstawić się niegodziwości działającej się na jego oczach.

– Zostawcie ją, wy świnię! – wołał coraz głośniejszym głosem.

Tłum, który dotychczas przepływał wozem brany nurtem obok, nagle zaczął gęstnieć. Do grupki już wcześniej obserwującej całe zajście zaczęli dołączać inni. W jednej chwili za plecami milicjantów zebrało się jakieś pięćdziesiąt osób, gotowych do ataku. ■

Ryszard Ćwirlej: *Mocne uderzenie*.
Warszawa 2011, s. 424
Copyright©by Wydawnictwo
W.A.B., 2011, Wydanie I,
Warszawa 2011



Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 11: „Nikt nie ustrzeże pustego domu”. Nagrodę, książki Wydawnictwa W.A.B., wylosowali: Angelika Kania z Dobczyc, Jerzy Bodziony z Mszany Dolnej i Jarosław Waks z Działdowa.

We wrześniu i październiku br. Komenda Główna Policji zrealizowała dwa wyjazdy szkoleniowe do Hiszpanii dla funkcjonariuszy i pracowników Policji, finansowane w całości przez Komisję Europejską, w ramach programu Leonardo da Vinci, będącego częścią programu edukacyjnego *Uczenie się przez całe życie*.

PRZEMOC W RODZINIE

Przyjęcie do realizacji projektu Biura Prewencji KGP pn. *Zintegrowany system monitorowania przypadków przemocy w rodzinie* – narzędzie w procesie kształcenia policjantów pozwoliło dziesięciu uczestnikom, wy-

czeń w zakresie obrotu dziełami sztuki, opracowany przez Biuro Kryminalne KGP, zakładał udział siedmioosobowej grupy funkcjonariuszy i pracowników Policji w wymianie doświadczeń z policją hiszpańską w zakresie ujawniania i zwalczania przestępczości prze-

Szkolenia w Hiszpanii

branym z KGP oraz komend wojewódzkich, na zdobycie specjalistycznej wiedzy na temat Zintegrowanego Systemu Monitorowania Przypadków Przemocy w Rodzinie, wdrożonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Hiszpanii na rzecz hiszpańskiej policji, prokuratury, sądownictwa oraz organizacji pozarządowych działających w tym obszarze.

Projekt – ukierunkowany na wdrożenie innowacyjnych narzędzi umożliwiających zarówno podnoszenie wiedzy, poziomu wykształcenia oraz kwalifikacji zawodowych policjantów i pracowników Policji, jak również doskonalenie metod działania oraz zastosowanie nowych rozwiązań monitorujących zjawisko przemocy – wpisuje się w potrzeby Policji jako instytucji odpowiedzialnej za bezpieczeństwo obywateli, ale również w potrzeby każdego z nas w zakresie ograniczania negatywnych zjawisk społecznych.

Cele projektu obejmowały:

- pozyskanie innowacyjnego narzędzia dydaktycznego na potrzeby szkolnictwa policyjnego;
- pozyskanie niezbędnej wiedzy w zakresie możliwości wdrożenia podobnego rozwiązania na terenie Polski;
- podniesienie jakości pracy policjantów, a w konsekwencji ograniczenie rozmiaru zjawiska przemocy w rodzinie.

OBRÓT DZIEŁAMI SZTUKI

Drugi z realizowanych projektów pn. *Bezpieczna Europa – policyjna wymiana doświad-*

ciwko dziedzictwu narodowemu, a także zabezpieczania dzieł sztuki pochodzących z przestępstwa.

Kandydatów do stażu w Madrycie wybrał dyrektor Biura Kryminalnego KGP na podstawie wpisanych w projekt kryteriów: dotychczasowych osiągnięć zawodowych, praktyki zawodowej dotyczącej zwalczania przestępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu i znajomości rynku sztuki w Polsce i na świecie. Dyrektor Biura Kryminalnego KGP w pierwszej kolejności przeprowadził dobór spośród funkcjonariuszy i pracowników z Krajowego Zespołu do walki z Przestępczością przeciwko Dziedzictwu Narodowemu z Wydziału ds. Przestępczości Kryminalnej oraz innych funkcjonariuszy z Biura Kryminalnego KGP, ściśle współpracujących w tym zakresie z ww. komórką.

Cele projektu obejmowały:

- przeszkolenie uczestników projektu w zakresie doskonalenia zawodowego policjantów zajmujących się ujawnianiem przestępstw przeciwko dziedzictwu narodowemu oraz właściwego zabezpieczania dzieł sztuki pochodzących z przestępstwa;
- wymianę wiedzy i doświadczeń z zagranicznym partnerem w zakresie zwalczania przestępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu i wypracowanie wspólnych skutecznych sposobów przeciwdziałania temu zjawisku. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych
BF KGP



POLICJA 997

miesięcznik
Komendanta Głównego Policji

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

irena.fedorowicz@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego i reklama:

Klaudiusz Kryczka

klaudiusz.kryczka@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji:

Agata Guzek-Szewczak (22 60-161-32)

agata.guzdek-szewczak@policja.gov.pl

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

malgorzata.boruta@policja.gov.pl (22 60-161-15)

Sekretariat i marketing: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek, Przemysław Kacak, Anna

Krawczyńska, Paweł Ostaszewski, Jerzy

Paciorkowski, Elżbieta Sitek, Aleksandra Wicik

adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl

(bez polskich znaków)

Tadeusz Noszczyński (współpracownik)

Dział foto: Andrzej Mitura

andrzej.mitura@policja.gov.pl (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 23.11.2011 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów. Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponzorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę:

Redakcja Czasopisma „Policja 997”

ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12

tel. 22 60-160-86, 22 60-161-26, faks 22 60-168-67

e-mail: krzysztof.chrzanowski@policja.gov.pl

Cena prenumeraty rocznej miesięcznika

„Policja 997” – 36 zł

Platników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:

Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP O/O Warszawa

18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać:

„Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty nieopłacone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

styczeń 2012

www.gazeta.policja.pl



zdj. Andrzej Mitura

n 1 Nowy Rok
p 2
w 3
ś 4
c 5
p 6 Trzech Króli
s 7
n 8
p 9
w 10
ś 11
c 12
p 13
s 14
n 15
p 16
w 17
ś 18
c 19
p 20
s 21
n 22
p 23
w 24
ś 25
c 26
p 27
s 28
n 29
p 30
w 31

POLICJA miesięcznik KGP **997**

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

grudzień
p 5 12 19 26
w 6 13 20 27
ś 7 14 21 28
c 1 8 15 22 29
p 2 9 16 23 30
s 3 10 17 24 31
n 4 11 18 25

luty
p 6 13 20 27
w 7 14 21 28
ś 1 8 15 22 29
c 2 9 16 23
p 3 10 17 24
s 4 11 18 25
n 5 12 19 26

marzec
p 5 12 19 26
w 6 13 20 27
ś 7 14 21 28
c 1 8 15 22 29
p 2 9 16 23 30
s 3 10 17 24 31
n 4 11 18 25